



kat. komp.

325

I

Maas. St. Br.

P



325

ozia
ych
aney
espe-
zmy-
o; lu-
ole-
:

Rudnicki 20x
5/11/70

G Ł O S W O L N Y

w Wiązancy Mowie

Troiaka różnych Kantow sonata

W D Z I E C Z N Y,

Dobłą z Bogiem hármoniã w nabożnych. Zbawiennã rozrywkę
w Pieśniach moralnych. Wdzięcznã ku dobroczynnym
łaskom melodyã, w różnych Applauzách

W Y R A Z A I A C Y,

Niegdyś złotã pracę W.X. Dominikã Rudnickiego *Societatis JESU*,
teraz zaś náklad y staranie Typografij Warszawskiej Soc. J.

O P I E W A I A C Y

Roku Páńskiego 1741.



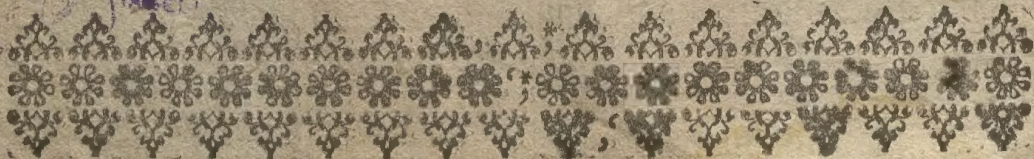
I M P R I M A T U R

Antonius GRZEGORZEWSKI Canonicus Posnanien-
sis, Varfaviensis & Officialis ac per Ducatum Ma-
sovia Generalis.

BIBLIOTHECA
VNIV. IACEN

325. I.

mpp.



R E G E S T R

Pieśni Świętych y Moralnych.

A.		D.	
Ach Wielki Boże.	10.	Dobra noc o moy JEZU.	33.
Ah JESU, cur me deseris	28.	Dążę czasy.	111.
Ave Sponsa Trinitatis	40.	Darmo Jękaś zdrowia.	125.
Ad Majorem Laudem DEI.	54.	Dotąd mizerne dni.	138.
B.		F.	
Boże miłością twą,	20.	Franciszku Regiście.	70.
Bog wszelkiego pocieszenia.	50.	G.	
C.		Gdzie był przedtym Zamek	114.
Czego się smućisz Duszo.	12.	H.	
Chwał Syonie Zbawiciela.	23.	Hup w skoczny Paragon.	120.
Choćbym już konał.	42.	Hup stary hup.	141.
Chwalebny w Świętych.	72.		
)1(Incli.

1.
 Inclina aures o! DEUS.
 JEZU pomysłna słodkość.
 Jaka próżność pomp.
 JEZU Korono Pánieńska.
 Jezuito Herb twoy ryto.
 Jako dżdzu kánia.
 Jeszczesz Polaku żyć chcesz.
 Jeszcze złota wolności.

K.

Ktoż optákác godnie może.
 Kroż od miłości.
 Kłaniam ci się pokornie.
 Ktoż ci eny Xáwierze.
 Kátarzyny Świętey.
 Krorkie lárá.
 Krotosila krorka chwila.

Kwiecie młodości.

L.

30.
 32. Lecą lata czy to łódź
 66. Lecą lata, á kroż.

N.

91.
 139. Nad wszelką dobroć.
 142. Nakłoń o Jezu uchá.
 149. Nie nowa pod słońcem
 154. Nie nowe dni nászych.

Ná frasunek dobry trunek.

7. Niebuby się młode lata.

21. Nim nástąpiá mary.

O

56. O! iedyna serc zabawko.
 89. O! Boże zá cel serca.
 105. O! Maria Cæli via.
 121. O! iák droga smierć.

134.

106.

110.

18.

31.

117.

118.

125.

135.

140.

14.

17.

39.

79.

Oprze

O! przepaściſta długa wieczność.

P.

Przedziwna Mátko.

Pompy, Dwory.

Pędzą ſata na tób lata.

Perto droga.

Preecz Lechu w nogi

R.

Rychley, rychley.

S.

Stráſzliwego Majestatu.

Święty Stániſławie.

Świętych Krolow Władysł.

Święty Graczu.

T.

Tá ieſt naylepſza.

133

Tak oſpalcow,

Twoy Polaku mars.

Trwoga w Koronie.

123.

129.

130.

159

126.

8.

87.

92

94.

95.

U.

Uſtáp, uſtáp melancholia,

W.

Wierzę że Bog ieſt.

W uſłudze ku robie.

W tym Koſciele naſz Aniele.

W koſty do boju.

X.

Xáwier ten przywiley.

Xáwierowe ſerce.

Z.

Z tyſiąca Świętych.

Zguby ſzuka.

101.

145.

157

133.

1.

37.

88

152.

60.

62.

48.

115.

RE

R E G E S T R

Applauzow Politycznych.

A.			E.		
Adamowi Prłatowi.	.	181	Elżbiecie applauz.	.	281.
Antoniemu Applauz	200.	220.	G.		
B.			Gościowi applauz.	198.	211.
Baltazárowi applauz	178.	179.	Gościom różnym applauz.	.	203.
Biskupowi applauz	169.	206.	Gdy Kurczeta &c.	.	250
Balet przy weselęy kompanii.	213.	215.	Gościom Zakonnym applauz.	.	278
Barłomieciowi applauz.	.	220.	H.		
Barćie lamentujące.	.	232.	Hebdank Herbowny.	2	265.
D.			I.		
Dziękczynienie za táski.	222.	227. 229.	Iędrzeiowi applauz.	.	167.
Dorocie applauz	.	272.	Temuż	169. 176. 172. 176. 177.	167.
					Iáno.

Ianowi applauz	187.	190.	208.	217.	Mikołaiowi applauz.	187.
Iędrzeiowi Pifarzowi	.	.	.	696.	Muzy plotą &c	227.
Insulatoowi applauz	.	.	.	198.	Michałowi applauz.	259.
K.	Mikołaiowi waledykeya	279.
Krzysztofowi applauz.	.	.	.	193.	N.	.
Kazimierzowi applauz	.	.	.	208.	Na nowe Lato kolenda.	161. 164.
Kompania wesola.	215.	217.	229.	229.	Nuncyuszowi applauz.	263. 264. 274.
Kurczęta lamentujące,	.	.	.	246.	P.	.
Kolenda na Nowe Lato.	.	161.	164.	161. 164.	Pawłowi applauz	209.
Kolenda Marcinowa	.	165.	166.	165. 166.	Piotrowi applauz.	206. 212.
L.	Pifarzowi applauz	196. 259. 265. 267.
Lament Barci wyćiętych.	.	.	.	232.	Podkomorzemu applauz.	212.
Lament kurczę.	.	.	.	246.	Pszczółki lamentujące.	236.
Lekkim stylem &c.	.	.	.	242.	Putkownikowi applauz.	277.
Łabęć Herbowny.	.	.	.	270.	Podrożna walera	286.
M.
Marcinowa kolenda.	.	165.	166.	165. 166.	.	.

R.	T.
Recipe ná frasunek.	217. Teodorowi Xiążęciu applauz. 253. 257.
Rozumiatem że w Dodanie Sc	232. W.
Rządy świata Sc.	236. Walentemu upplauz. 182.
Roże Herbowne	263. 264. 274. Woiewodzie applauz. 185.
S.	Wesoła kompania. 215; 217; 229.
Stanisławowi applauz.	167. 169. Sc. Wincentemu applauz. 263. 264. 274.
Styczeń Xerxes nowy.	222. Walekcy Mikotaiowi. 279
Sebastyanowi applauz.	265. 267. Waleka podrożna. 286.





P I E S N

Wyznanie Wiary Zamykająca

I.

Wierzę, że BOG jest, y że sprawiedliwy,
Łaskawy dobrym, a ná złych iest mściwy,
BOG w Trzech Osobach Istota jedyna,
Dla nas Człowiekiem chciał miec swego Syna.

Ten się narodził z PANNY sprawą BOGA,
Dla nas przelana iest Krew jego droga,
Umarł, pogrzebion, y do Piekłow z stąpił,
Wstał zmartwych, potym ná Niebioła wstąpił.]

A

Ztąd

Zgł przyidzie sądzić wszystkich iawnie ludzi,

Których Anielską trąbą z grobow wzbudzi;

Dobrych na prawą, złych na lewą rękę,

Dobrych do nieba, złych na wieczną mękę!

Dał nam z miłości na swych łask zebranie

Siedm Sakramentow: Chrześć y Bierzmowanie,

Spowiedź, Małżeństwo, y Kapłaństwo Święte,

Y Namaszczenie przed śmiercią przyjęte.

Także pod chleba, wina przymiotami,

Ciało swe, y Krew dał, żeby tak z nami

Miłośnicy mieszkał do świata skończenia,

Uśilnie pragnąc naszego zbawienia.

Z tych Sakramentow, wszystkie nam zbawienie.

Płynie, y pełni nasze odkupienie,

Lud wierny, w nich się z grzechow obmyć może,

Y w większą łaskę Boską się zamoże.

Nad

[[3.]]

Nad to dał Chrystus pod klucz Piotra ;
Starb swoich zasług , y Świętych gotowy,
Odpusty z tego skarbu , na znieśienie
Karania, ktore rodzi przewinienie.
Ostatek winy , ktorzy jeszcze mają ,
Ci się po śmierci do Czystca dostają ,
Tych sprawiedliwi mogą modlitwami ,
Y pobożnemi wybawić sprawami.
Z Świętymi w Niebie społeczność też mamy ,
A wielbiąc Świętych , BOGA uwielbiamy ;
Tych Święte Kości , y Święte Obrazy
Czcic nam się godzi , bez wiary urazy.
Siedm miłosiernych uczynków przyjmując ,
Ktoremi ciała bliźniego ratując :
Łaknących karcić , pragnących napoić ,
Więźniów wykupić , chorych żale koić ,

Nagich przyodziać, wnieść w grob umarłego,

Gościa w dom przyjąć albo podróżnego.

Przez siedm uczynkow mamy poratować

Bliźniego duszę, błędnych poprawować;

Wątpliwym radzić, krzywdy skromnie zność,

Winy odpuszczać, cieszyć smutnych, prosić

Za bliźnich BOGA, a w naukach ćwiczyć.

Prosić, za to BOG da wniebie dziedziczyć,

Ośm błogosławieństw: Być w duchu ubogim,

Być miłosiernym, gniewom podległym,

Być cichym, czystym, spokojnym, cierpliwym;

Pragnąć, łaknąć, być zawsze sprawiedliwym,

Czterech grzechów jest do Nieba wołanie:

Trapienie sierot nędznych, oszukanie

W zapłacie winney komu, dobrowolne,

Zabójstwo Ludzi, sodomstwo swawolne.

Siedm grzechow głównych: pycha, nieczystości,
 Łakomstwo, y Gniew, Obżarstwo, Zazdrości,
 Leniſtwo. Grzechow dziewięć przeczytanych,
 Rozkaz lub rada w rzeczach zakazanych,
 Spólne z grzeszącym na grzech zezwolenie,
 Pobudka ná złe, niecnót pochwalenie,
 Milczenie, ſpolność w cudzey nieprawości,
 Polga bezprawna, y obrona złeſci.
 Sześć grzechow przeciw Duchowi Świętemu:
 Rozpacz, Ufanie zbytnie łaskawemu
 Bogu, nienawiść, ſprzeczne prawdzie zdanie,
 Pokuty wzgarda, w grzechu krnąbrne trwanie.
 Zgoła cokolwiek Koſciół Rzymſki uczy
 Piſmем, podaniem [ktoremu ſwych kluczy
 Chryſtus powierzył] to wſzyſtko przyjmuję,
 Za to y ná śmierć życia nie żałuję.

][6.][

W tey Wierze żyć w tey Wierze umierać
Pragnę: mey BOŻE niechćieyże zawierac
Przedemną Nieba, w którym twe widzenie
Nagrodzi nasze w Ciebie uwierzenie.
Tak sobie tuszę w twej CHYSTE dobroci,
Ze Twoja łaska, złości moie skroci,
Y dasz mi chwałę Krwią twoją kupioną,
Lub, ach! złym życiem moim utraconą.
Grzechem się brzydzę dla twojej miłości,
Dobro nad wszystkie dobra! y z żałości
Serdecznie ięczę BOŻE! odpuść BOŻE!
Coż ci za korzyść z mej zguby być może?
Pomoż przyczyną Twoją Matko BOGA,
Przez ciebie prosta nam do Syna droga,
Pomożcie Święci, by z płaczow padolu,
BOG nam dał w Niebie być z wami pospołu

Ktoż

[[7.]]
WESTCHNIENIE DO PANA JEZUSA.

K Toż opłakąć godnie może,
Zá niegodnych śmierć Twą Boże?
Ná Krzyżowym wisząc łonie,
Nasz Baranek wekrwi tonie.
Kray się z żalu w sztuki serce!
Grzechy me, Boscy morderce!
Moję zbrodnię skatowały,
Ná śmierć Pápa wieczney chwały.
Kogoż widok ten nieskruszy!
Skałą musi być ná duszy!
Bo y same twarde skały,
Z żalu nad Pánem miękczały.
O nad skały! nad kamienie!
Zakamialsze jest sumnienie!

Ktore widząc śmierć Twą Boże,
Odwážać się ná grzech może.
Bo nad tym niewinnym Panein,
Grzech jest katem, grzech tyranem!
Tyś go zabił zły grzeszniku!
O powrotny krzyżowniku!
Główny język gwoździe mają,
Páńskie Rany wszak wołają:
Káżda głosem woła Rana,
Poprzeftán Krzyżowác Páná!
Zamknął usta Pan kochany,
Lecz miało ust, krwawe rany, [way,
Mowią: z grzechow twych powsta,
A Ran nowych nie zadaway!

Każda głośno woła Rana;
Zranionego Pelikana!

My krew toczym: czegoż czeka
Łza! z twych oczu niewycieka?
Ach krwi Páńskiej powódź wielka
Niechże choć jedna kropelka,

Lament serca skruszonego.

Strażliwego Májestatu Panie!
Za me grzechy płakać, żez nieśtanie!
Já stworzenie twe wyrodne,
Świętych oczu twych niegodne,
Twój Májestat nieskończony,
Przed którym, kłękają Trony,
Obraziłem.

Do serca mego zapłynie;
Ná tey płáczu padolinie.
Więc pod Krzyżem Páńskim padam;
Przyjázń świata wypowiadam,
Tu pod Krzyżem JEZU Twoim,
Kres y koniec grzechom moim.

Nieśmiem oczu podnieść z Publikanem
Ale sprawa bardzo z dobrym Panem,
Skoro w oczach łzy obaczy:
Wszystko mi darować raczy:
Lecz z tąd w sercu większa rana;
Zem tak łaskawego Páná
Smiał obrazić.

Kto

Kto da oczom łez obfite rzeki;
Trzeba bowiem płakać całe wieki;
Ze wiecznego BOGA mego:
Zá moment czegoś marnego,
Ach grzesznik zapamiętały,
Pana wiekuiſtey chwały:

Obraziłem.

Z jakim żalem to wymówić trzeba,
Proch nikczężny wzgardził Bogiẽ nieba,
Niestety! zelżywość froga!
Nakarcił despektem BOGA,
A kto? proch, popioł iedyny,
Za co? dla marney przyczyny

Zelżył BOGA.

Nędzny prochu na coś się odważył!
Stworcę Nieba haniebnieś znieważył!

Wiészli co jest grzech przeklęty?

Słuchay co rzekł Paweł Święty:

Każde przestępstwo mandatu,

Jest zniewagą Majestatu

Naywyższego.

Bym był zepchniõ na bezdnie piekielne,

Abym gorzał zá grzechy śmiertelne;

Całą wieczność gorząc łrodze,

Już tey krzywdy nie nadgrodzę,

Chyba że mi sam daruję:

Ná wieki nie powetuję

Tey zniewagi.

O nad wieczność y ogień piekielny,

Straśliwſzys mi jest grzechu śmiertelny

Zá cię zadość nie uczynie

W owey śiarczyſtey dolinie,

A 5

Chy-

Chyba dla krwi Syna swego:] [10.] [

Odpuści dług grzechu mego:

BOG łaskawy.

Affekt nad Grobem CHRYSTUSA.

AH wielki Boże! iako być może tu leże twoie,
Gdzie wykowały Tobie ze skały grob grzechy moje!
Grzesznik kamienny zbrodzień codzienny, miał być wtym dole,
Za zbrodnia, BOGA wgrob, mowić trwoga! wprawiły bole.
Lecz ani rany, ni bol zadny BOGA umorzył,
Śmierci przyczyna, tego jest winna, którego stworzył.
Excefs nie mały! Pana do skały śluga przykował,
Łotr niewinnego, więzien Sędziego tak dekretował!
Ach iak Syn zboyca, dobrego Oyca tak exekwuje!
Liche stworzenie ach na więzienie Tworcę skazuje?
Płaczciesz kamienie? leycie strumienie łez za grzesznika,
Ze Świętość samę w grobową jamę grzesznik zamyka.
Miękcż

Miękcz się opoko! w rażay głęboko kryminał wielki!

Krusz się z żalości że grzech litości nie ma kropelki.

Ze żalu niema nad tym, co trzema palcy świat dźwiga,

Ze nań powstaie [co żywot daie] niezbożna liga.

Przestań niecnoto, łotrowska roto! Zabijac BOGA!

Przestań Morderstwa, wściekłego zdzierstwa, śmiałości froga!

Dziki narodzie, ten o swobodzie twej niegdyś radził,

Ten Izraelu ciebie na celu łask swych posadził.

Gminie nie wdzięczny, kręgu miesięczny, czymże wetujesz?

Ku Słońcu rogi, ku BOGU frogi jad swoy kierujesz.

Iadem zabijasz BOGA, niemijasz, co cię nie minał,

Cięszko rannego, opuszczonego, abyś nie zginął.

Ach dobrowolny za lud swawolny z Pana nędzarzu,

Jobie zwrzodziały, cięszko schorzały z BOGA łazarzu!

Grzech tyran frogi, od pięty nogi aż pod wierzch głowy,

Zdrowiac po zbawił, ten cię, ten wprawił w kamień grobowy.

Od

Od lwiey pasczki Daniel tey męki nie miał zadaney,
 Jozef od braci choć byli kaci; nie uznał rany.
 Daniel w jaskini, Jozef wgłębini siedział bez bólu,
 Sam tylko bole cierpisz wtym dole, boleści Krołu.

Affekt pokutniący Dusz.

Czego się smuczisz Duszo moja,
 Czemu się mnoży żalność twoja?
 Przyczyna żalu tego,
 Straciłam BOGA mego.
 Ach com nieszczęsna uczyniła
 Na com się głupie odważyła,
 Zelżyłam Tworcę mego,
 Złamałam prawa jego:
 Przeklęte czasy y godziny,
 Przeklęte wczasy y gościny,

Gdziem cnoty odstępowała,
 Grzech ciężki popełniła.
 Niedoczek ze łaski mego Pana
 Doznałaś Duszo opłakana!
 Wszystko to za nic tobie,
 Było w wesolej dobie.
 Krew, pot y praca JEZUSOWA;
 Strach, ból y sama śmierć Krzyżowa,
 Podjęte z twej miłości,
 Nie tamowały złości.

Nie

Nie tak się ciężko łodka nurzy,
Gdy się szerokie morze burzy.

Jak mię grzechowe wały,
Fala swą zalewały.

Nie takim pędem płyną nawy,
Gdzie je wiatr pędzi nie łaskawy,

Jako mię młode lata,
Y impet nosił świata.

Niestety! wco się obrociło,
Co przez czas krotki ucieczyło?

Zrodziło płacz, wesele,
Rótkosz gorzkości wiele.

Spojrżeli w Niebo zagniewane!
Spojrżeli w piekło zgotowane!

Na zgubę moję godzi,
Co się pod słońcem rodzi.

Świat co mię miękko pielegował,
Y na pieszczonym łonie chował,

Już y ten odstępuje,
Na zgubę moję cznie.

Jakom się głupie oszukała,
Truciznym ciężkiej zażywała!

Jad cukrowanym piła,
Gdym się w grzechu cieszyła.

Ah kto potopem moje oczy
Łez gorzkich, wciąż żalu zmoczy,

W czerwone kto krynice,
Odmieni me żrzenice!

Wiem choćbym wżyskła okiem stała,
Aż y noc y dzień gorzkie lała,

Nie dadam sobie rady;
Czy zmyjęz me szkarady?

Znam

Znam się do ciężkiej winy Panie,
Niedość się prawu twemu stanie.

Byś mię wtrącił na męki,
Do piekielney paszczęki.

Przyśięgam że cię nie obrażę!

Obrazu twego więcej nie skazę:

Większąś łaskawość twoja,
Niżli rozpuścił moia.

][14.][

Zal mi żem twarz piękną Anielską,
W maskarę przybrała diabelską,

Aktoż mię wyrwie ztakiey toni,

Kto mię od nagłej zguby schro-

} Tyśam moy sędzio? ty moy Panie, [ni.

Ułysz skruszoney duszy łkanie

Przebacz grzech; w twą obronę,

Przyimiy zgubioną stronę.

Akt rezolutney miłości ku BOGU.

○ Jedyne serce zabawko Naszych Zbawicielu!

O Jedyne myśli naszych y affektow celu!

Ktoż mię, ktoz mię od Twojej miłości oddzieli?

Bez ktorego y Niebo mnie nie uweseli?

Tyś Jedyne szczęście moje, y kiedy mam ciebie
Niemożę mię większe potkac szczęście w samym Niebie,

Niech

][r.][

Niech się na mnie pomyślnie nieszczęście obali,
Od twej JEZU miłości to mnie nie oddali.
Czy wojenne zamięszają światem niepokoje,
Niedbam JEZU o złe czasy, boś ty dobro moje;
Trwoga, trwoga ach troga! niech się froźsza z iawi,
Chryśtuśowej miłości to mnie nie pozbawi.
Y głód ręki BOSKIEY plaga, z wojną na przemianę,
Coż pomyślę gdy y żebrać chleba nie dostanę?
Niech nie stanie nam chleba y bydłociu paszy,
Od twej JEZU miłości głód mnie nie odstraszy.
Świeże coraż cierpieć musim na fortunach szkody,
Jedne miną, aż już drugie na progu przygody,
Niechay szkoda doczesna z domu niewychodzi,
Do Twej JEZU miłości, szkoda nieprzeszkodzi.
Mogę oczy z Tobiaszem, wszystko stracić z Jobem,
Ani żadnym przysć do pierwszej fortuny sposobem,]

Nie-

Niechay wszystko utracę! niech dom pożar spáli,
 Od twej JEZU miłości, to mię nie oddali.
 Ach jak nędzne ciała mamy, sam wiesz wieczny BOZE,
 Samo oko łoś y dziesięć chorob cierpieć może;
 Lecz choroba niech zdrowia nie mi niezołtawi,
 Chryśtufowey miłości to mię niepozbawi.
 Cięższa rana od języka, niż od miecza bywa,
 Trzech zabija obmawiając gęba niecnotliwa;
 Niech mię język złośliwy szkaradnie okławi,
 Chryśtufowey miłości to mię nie pozbawi.
 A gdy głowę wędzić poczną frańki, kłopoty,
 Uymą pono do tey rzeczy; Niebieskiey ochoty,
 Niech mię wędzą frańki y Melancholie,
 Mnie z twej JEZU miłości smutek nierozbije.
 Ludzka przyiaźń, polny ptaśzek, wszak przykładów wiele,
 Ze wpieszczęściu ulatywać zwykli przyjaciele

Lecz]

Lecz by wszyscy w nieszczęściu odstąpić mię mieli,
 Od twej JEZU miłości to mię nieoddzieli.
 Coż gdyby mi jeszcze żywot przyszło marnie stracić,
 Y napaści ludzkiej krwią miał niewinną zapłacić?
 Niech śmierć ziemie ostatnią krwie kroplę wysączy,
 Od twej JEZU miłości śmierć mię nie odłączy.
 Chwała, pokłon, cześć y miłość Oycu Przedwiecznemu,
 Y Synowi chwała, chwała Duchowi świętemu!
 Chwała, miłość od wszystkich tobie wieczny BOZE,
 Nic nas od Twej miłości oddalić niemoże.

II.

<p>O BOZE za cel serca cię biorę, Lecz nie dla ognia miłością gorę, Iz kto miłością Twą się nieżarzy, Ten się na ogniu wieczności sparzy.</p>	<p>Tyś mię moy JEZU sam uciśniony, Na krzyżu twemi ściśnął ramiony, Strzymałeś gozdzie, oszczep, a nagi, Okryte wojsko! zniósłeś zniewagi;</p>
B	Na-

[18.]

Naciśk ucisków, tłum bolów mnogi,

Y krwawe znoje y serca trwogi;

Nad toś śmierć z żywey podiał ocho-
ty,

Ah! dla mnie zbrodnia! dla mnie
niecnoty.

Czemuż wždy w moim sercu niegości,

JEZUS pomyślny godny miłości?

Nie iż o stałą stoję zapłatę,

Y nie przetrwaną trwam kondemnację,

Lecz jakoś kochał mnie bez respektu,

Taką oddając miarą affektu,

Ten w sercu, niecąc, akt heróiczny,

Kocham boś BOG moy! boś Pan dzie-
dziczny.

III.

NAd wszelką dobroć dobrotliwszy Panie,

Na twe kochanie serca mi nieślanie,

Bym miał serc tyle, ile gwiazd na Niebie;

Kochałbym ciebie.

Lecz choćby tyle serc we mnie pałało,

Jeszczeby na twą miłość ich nieśtało;

Nie zmogą kochać dobro nieskończone;

Serca stworzone.

Bo

][19.][

Bo coś ty Boże, mój dziedziczny Panie?

Jesteś pomysłnych dobr iedno zebranie;

W serce stworozne to wstąpić niemoże,

Czym jesteś BOŻE?

Wiem żeś ty śliczność niewypowiedziana,

Do ktorey wszelka piękność przyrównana

Coś podlejszego, niż względem światłości

Nocne ciemności.

Cokolwiek w gwiazdach, w kwiateczkach okraszy

Y w ludziach, wszystkie widzieć mogły czasy,

Twoiego zrodła jedna jest kropelka

Ozdoba wszelka.

Tyś żywym skarbem pomysłney śliczności,

Nie wyczerpaną fontaną słodkości,

Wszystkim się rzeczom piękności użycza

Z Twego oblicza,

B z

Cze-

Czemuż rzucając prześlizczney natury
Pana, serce me! Igniesz do kreatury?

Więcey jest w źródle, niż w krópielce wody,
Dla twej ochłody.

IV.

BOże miłością Twą serce me pała,
Bo twoja miłość inceptę mi dała:
Ocz się z moją pożegnają swobodą,
Wolne mię więzy za tobą powiodą.
W Pamięci moiej zgodnie uchwalono,
Aby o chwale Twey tylko myślono,
Rozu, ow Tytą wdusznym zodyaku,
W niczym, krom ciebie, niech nieczu-
ie smaku.
Swiadczę się tobą zem po mey wżałobie,
Woli, samemu ona życie tobie;

Ktoremśkolwiek nadał mię talenty,
Nazad ci wracam Boskie twe prezenty
Od ciebie wziąłem Tobie ie przyrzekā;
Co chciałeś mi, rośkasz, ordynansu czekā;
Rządź mną! Twe Rządy wiem że nie
pobłądzą,
Bo się miłością rządy Twoie rządzą.
Niech że choć jednę mą z twoiego daru
Serafickiego iskierkę pożarū,
Abym cię prawy, wielooczny Argu,
Kochał na jawie y wiawnym letargu
Ktoż.

Dyżkant.

Bas.

K Toż od miłości co serca pali, Nas Chrystusowey gwałtem oddali?

Tyran was krwawy y głód bławy, W kościłey larwie y śmierci

barwie.

Oddzieli

D. Niech w błądy popioł cera się mieni, Ogień miłości nas zarumieni.

B. Lecz gdy swej suszy Syryusz ruszy, Oraz pragnienie y te płomienie

Zagaśi.

D. Niech nam pragnienie wnętrzości warzy, Susza nasz upał barziej roz-

B. Ale ruchomy na gniewu gromy Statek się skutczy y was poruszy [zarzy
z Miłości.

D. Wszak perła, miłość jest Chrystusowa, W gromach się rodzi y rość gotowa.

B. Gdy zewsząd biada rany wam zada, Ucisk, wygnanie, prześladowanie,

Piecz miłość!

D. Jak w ogniu złoto, Xieżyć w ciemności, Miłość jaśnieje tak w przeciwności.

B. Gdy kontr do boju w Gradywa stroju, Jak z miedzi lany uszykowany

Puść stanie.

D. Niech cały impet mars na nas wali, Tym od miłości nas nie oddali,
 B. Ach wstraszney chwili już trąbą kwili, y pod biad zgrają, kotły sękają,
 Coż nato?

D. Wtey melodij śpiemy beśpiecznie, Boską miłością uspieni wiecznie,
 B. Dzid błyskawice, ranią zrzenice, Grasują miecze, krew rzeką ciecze,
 Już po was!

D. Niech się z żył wszystkich krew hojnie sączy, Nas od miłości to nie rozłączy
 B. Jeśli nie groźby, to pewnie proźby, Wonne Połtany, lub łew Dyany
 Oddali.

D. Zbierz wszystkie Nymfy, Flory Pomony, Nasz przecie umysł z Bogiem skleiony.
 B. Gdy zmierzy wkarki fatalney parki Prawica mściwa rwąc lat przedziwa,
 Oderwie.

D. Ni śmierć, ani grob zmóże tak wiele, Jskrzy się miłość w samym popiele,
 B. Coż tak zawzięty ten pożar Święty Choc po ilkerce zgasi y serce
 Uwolni.

Nic

D. Nic, nic, nie zgofa! roftocz fontany, Wyczerpay do dna y Oceany.

B. Wzdyc przecie z laty miłość fwey straty wsercach zwatlonych y
oziębionych Doczeka.

D. Piſz termin Bogu y kres wieczności, W ten czas naznaczysz metę miłości.
O Najswiętſzym SAKRAMENCIE. Landa Sion &c.

CHwal Syonie Zbawiciela,
Chwal Paſterza, on weſela
Pierwſzą dziś ieſt przyczyna.

Jle moſzeſz dobađz chwały,
Sam chor Nieba Bogu mały,
Chwały z uſt twych upłyną.

Chwały cel ieſt oſobliwy,
Wſakramencie chleb naſz żywy
Samym dziwny Aniołom.

Który, jako kościół wierzy
W nocy oſtatney wieczerzy,

Dany był Apoſtołom:

Niech obſita! niech ogromna

Będzie chwała wiekopomna,

Tobie Panie Aniołów.

Bo dziś pamięć uczty owey,

Przed dniem Męki JEZUSOWEY,

Daney dla Apoſtołów.

Na tym ſtole za Traktament

Nowy podał nam Teſtament,

Samego dziś Paſterza.

Stare cięcie uſtąpiły,

Bo dan jest Baranek miły,
Nowego nam przymierza-
Co z dobroci swej dostatniey
Na wieczerzy Pan ostatniey,
Czynił, dziś czynić każe.
By według Jego ustawy
Chleb poświęcał káplán prawy,
Tych praw nikt już niezmaze-
To wyznanie chrześcijańskie
Iż w krew wino, á chleb w Pańskie
Ciało, nam się przemienia.
Czego zmyśl nasz choć nieczuie,
Rozum wcale niepoymuje,
Pewność mamy z wierzenia.
Pod różnemi osobami,
Prawie iakby pod farbami,

[[24.]]

Zakryta rzecz jest droga.
Te osoby, niby farby,
Tają w sobie dziwne skarby,
Przytomnego w nich Boga.
Krew napoiem, pokarm z Ciała,
Lecz przytomność Pańska cała,
Pod każdą jest Osobą.
Choć je żujem, połykamy,
Całego w nich Pana mamy,
Wiara, prawdy tey probą.
Bierze ieden, tyśiac bierze,
Równie wszyscy w iedney mierze,
Jedzeniem się nietrawi.
Biorą dobrzy go z pokorą,
Y zli na swą zgubę biorą,
Złych ten pokarm udawi,
Złym

Złym jest śmiercią, bobrym życie,
 Choć te biorą pośpolicie,
 Koniec brania nierówny.
 Jszkaryot niech to wyzna,
 Ze ten Chleb, złym jest trucizna
 Złym sercom, jest iad główny.
 Gdy się postać chleba łamie
 Nad stołkiem niech nie chramie,
 Wiara, niech nieupada.
 Wierz iż chleba odrobina,
 Y mała kropelka wina,
 Cały w sobie (karb składa,
 Choć Sakrament, łamią, kruszą,
 Chrystusa wcale nieruszą,
 Wkażdey części on cały.
 Majestatu y statury

Nie umnieyszą te fraktury,
 Cały w cząstkach Pan chwali.
 Nie łamie się w rozłamaniu,
 Nie dzieli się wrozdzielaniu,
 Poświęconey Ofiary.
 Dwojeniem się on niedwoi,
 Natym nalsza wiara stoi,
 Gruntuje swe filary.
 Oto chleb ten Seráfinow
 Stał się błędnych Ewy Synow,
 Posiłkiem dziś podroźnym.
 Boskim synom chleb ten dają.
 Szczeniętom go niemiotają,
 Niedawac go niezboźnym.
 Figurowan w dawnych znakach,
 Ofiarowan w Jzaakach,

W Abrahama ofierze,
Zaczył Baranek Paschalny,
Manny pokarm specjalny,
Wyrażał go w swej cerze.
Cny Pasterzu chlebie prawy,
Bądź miłościw! a potrawy,
Zbaw, tey pożywiających.
Jakoś Pasterz paś twą trzodę,

Broń! y day dobr twych ochłode
Widzieć w ziemi żyjących.

Ty, ktorego wszystko może
Moc, y mądrość: karmisz Boże
Samym tobą wygnańcow.

Twegoż stołu uczestników,
Współ dziedziców, domowników.
Uczyn Nieba mieszkańcow.

Adoro te latens Deitas Ec.

Kłaniam ci się pokornie. Boże utraiony,
Pod znakami chleba y, * wina zaskoniony.
Tobie Panie serce me, * w cale się poddaje,
W tobie zanurzając się * ustaie, y taje.
Wzrok smak y dotykani * na zmyślach fałuje,
Ale słuch te omyłki * wiara naprawuje.
Wierzę prawdzie y słowom * Boga wcielonego,
Nic nie może być nad to * słowo pewniejszyego.

Na

Na krzyżu Bóstwo tylko * niewidome było,

Atu się krom Bóstwa y * ciało utaiło.

Oboie iednak wierzę * sercem, usty głoszę,

Oco prosił dobry łotr, * oto nisko proszę.

Ran z Tomaszem nie widzę * ręką niedoznawam?

Otoli iżeś Pan moy * y Bog moy wyznawam.

Pomnażay wiarg wemnie, * którą opowiadam,

W tobie wszytkę nadzieję * y miłość pokładam.

Mám tu pamiątkę śmierci * twoiey Boże wieczny,

O chlebie żywy, żyw nas * na żywot beśpieczny.

Niech tobą tehg y żyję * niech w tobie umieram,

W tobie życie zamykam, * y niebo otwieram.

Obmyi mię nieczystego * ó najczystszy Panie:

Obmyi mię ó mistyczny * krwią twą Pelikanie;

Wszak ci iedna kropelkă * krwi twey święty Boże,

Wszystkiego światá zmazy * grzechow zgładzić może.

JEZU,

JEZU, ktorego teraz * przez wiare oglądam,
 Proszę, niech mi się, stanie * czego silno żądam,
 JEZU przypadłościami * chleba załłony,
 Spraw to, abym cię w chwale * widział bez załłony.

Amor Crucifixi.

Ah JEZU! cur me deferis! quō fugis o solatium?
 En patet! nec regrederis, in animæ Palatium!
 Ah cor triste! --- Ad Te Christe,

Ad te sponse suspirat!

Si non venis --- Si non lenis,
Præ dolore expirat.

Dolosa quid licentia, vasti blanditur mundi?
 Cor svadet hæc dementia in varia effondi!
 Sed cor meum --- Præter DEUM

Nullum capit solamen,

Hic orbata -- Desperata

Affert menti juvame n.

Uc

][29.][

Ut dulce canens vocula', stultas deludit aves;

Sic blanda fraudis pocula ducunt ad pœnas graves;

Ah quàm multi -- Gemunt stulti;

In dolore æterno;

Quos mellita -- Et condita

Fraus addixit æverno.

Momentum, quò deliciæ fallacis durant orbis;

Reddit rigor justitiæ æternis orci morbis;

Ah! quam brevis --- Et quam levis,

Dulcor fœditur felle;

Et æternus --- Fit infernus

Ex sœvi natus melle.

Quàm malo Tua vulnèra! Tuos JESU dolores,

Crucem, luctus & verbera, quàm subdolos amores!

Nam qui gemit --- quem nunc premit

Mundus iniqua sorte,

Tri-

Triumphabit & regnabit
Tecum liber à morte.

Suspirium Penitentis anima.

Inclina aures ô Deus benigne!
Audi & clemens dignum stygis igne.
Grande scelus ah patravi!
In te DEUM dum peccavi!
Peccavi: peccavi.
Scelerum Iuste ultor ô mi DEUS!
Suspende fulmen deprecor Te reus.
Ah ne spernas penitentem,
Ultrò penas exigentem
Absolve benignus.
O JESU passe, ô Numen dolorum!
Unica meta meorum amorum!
Quis Te Cruci acclavavit?

Quis Te spinis coronavit?
Heu peccata mea!
Duram in caute[m] cor meum rigesce,
Cum flente Niobe totum lapidesce!
Scelus vocem elevare!
Verba dolor enarrare
Non finit! non finit.
Vim ast verborum lachrymæ habete,
Crimen commissum abundè deflete!
Currant fontes lachrymarum,
Cordi meo quàm amarum,
DEum offendisse.

Affekt duszy skruszoney.

Nakłoń o JEZU ucha łaskawego,
 A racz wysłuchać mąk wiecznych go
 Ah złość ciężką popełnił [dnego!
 Przeciw Bogu gdy zgrzeszyłem!
 Zgrzeszyłem! zgrzeszyłem!
 O Boże sędzio grzechów sprawiedliwy,
 Proszę cię wstrzymaj piorun namnie mściwy!
 Ah! niegardz duszą skruszoną!
 Chętnie karę zasłużoną
 Daruj łitościwie!
 Jezu krwawiony Boże Stworco wieczny
 Miłości mojej celu ostateczny!
 Kto cię do krzyża godził iami

Przybił! kto zranił cierniami?
 Grzechy! grzechy moje.
 W twardą opokę serce me twardnieje,
 Z Płaczącą Niobą całe kamienieje,
 Podnieść głosu złość grzechowa,
 A żal wewnętrzny wyrzec słowa
 Nie zdoła, nie zdoła.
 Aże za słowa y lzy swą moc mają,
 Więc grzech spełniony, niech hojnie
 Płynięcie z oczu łzawe żale [zmywają
 Sercu to nie znośna cale,
 Zem obraził BOGA.

JESU dulcis memoria &c.

JEZU pomysłna słodkości,
JEZU naszych serc radości,
 Nad kanar y miód wdzięczniejszy,
 Nadewszystko przyjemniejszy.
 Coż wzdy może być słodszego
 W uściech, w uszach wdzięczniejszy
 Co w myśli pociesznijszego? [go]
 Nad JEZUSA Zbawcę mego.
JEZU nadziejo ginącym;
 O jakos dobry proszącym!
 Jak łaskawy szukającym,
 Acoż mówić znaydującym.
 Język nie zdoła wymówić,
 Ani litera wyśłowić,
 Ten tylko poymie y pozna,
 Kto miłości jego dozna.

JEZU słodczy serdeczna,
 Zródło żywe, światłość wieczna,
 Miłszy nad wszystkie uciechy,
 Droższy nad wszelkie pociechy,
JEZUSA w sercu przed spaniem
 Będę szukał nad świtanem,
 Przy drugich y w osobości
 Będę szukał mey miłości.
JEZU Krolu cny, czei godny,
 Bojownik serc łagodny,
 W słodkości twej niepojęty,
 Piękny, miły, czysty, Święty.
 Gdy JEZUS serce zwiastuje,
 Światło prawdy z nim wstępuje,
 Lubość świecka ustępuje,
 Miłość się Boża zaynuje.
 Jmieg

Jmie JEZUS wyznawaycie,

Łaskę jego wyślawiajcie,

JEZUSA pilno szukajcie,

Szukając się rozpalajcie.

JEZU nasze pocieszenie,

W uszach naywdzięczniejszy pienie

Wuściech nad winą y miody,

W sercu sprawuiesz nam gody.

Łakną, którzy cię kosztują,

Pragną, którzy cię poczuia,

Już więcey nie nie ządają,

Gdy cię JEZU w sercu mają.

JEZU pociecho każdego,

Nadziejo człeká nędznego,

Do ciebie płacząc wzdychamy,

Do ciebie z serca wołamy.

Zostań z nami miły Panie,

Otrzyjczy y ukoy łkanie,

Rozpędź mgły łaskawym okiem,

Napełnij świat twym potokiem.

JEZU kwiecie Matki Panny,

Pochodzący z Babki Anny,

Niechci wschod y zachod słońca

Hołduje dziś y bez końca.

Wesołe zasypianie z JEZUSEM.

DObranoc o mny JEZU! o miłości moja!

Niech w twych rękach zasypiam ia lepianka twoja!

Niechay mi się sni o Tobie,

Niech

Niech z Tobą rozmawiam sobie.
 Dobranoc o moy JEZU! o moja miłości,
 Boże serca mego, niech twej Opatrzności
 Dziś i y zawsze doznawam,
 Tobie się w cale oddawam.
 JEZU moy pod twe nogi składam głowę moję,
 Raczzę mię wziąć w opiekę y obronę Twoję!
 Niech się zanurzę w Twe Rany.
 Moy Zbawicielu kochany.
 Dobranoc! spraw to JEZU dla samego siebie,
 Byś w sercach ludzkich mieszkał, jako w drugim Niebie,
 Tobie wszechmogący Panie
 Niech się Dusza Niebem stanie.
 Dobranoc! już dobranoc, ó moje kochanie!
 JEZU moy! ó Boże moy! Boże moy y Panie!
 Przy Tobie źródła zdołu,

Niech

Niech JEZU usnę w pokoju.
Matko, Boga moiego y strozu Aniele,
Mieycie pieczę o moiey Duszy y o Ciele,
Patronie Jmienia mego
Bron mię ode wszego złego

Pieśń o Najświętszey PANNIE

Wkościele Pułuskim S. J. pod tytułem SS. Piotra y Pawła.

PRzedziwna Matko w tym Świętym Obrazie,
Tyś pierworodney nie podległa skazie,
Do ciebie serca Synowskie podnosim,
O iedno na nas weyrzenie cię prosim.
Bo ten cudowny Obraz między nami,
Krył Święte oczy swe przed grzesznikami,
Ten twoy konterfet wiele cudow ziawił,
Samym spoyrzeniem złe serca naprawił.
Były te czasy, gdy oko zbrodnicze

Patrzeć nie mogło na twoje oblicze,
 Choc gwałtem wlepił w obraz swe zrzenice,
 Zbrodniowi święte zniknęło twe lice;
 Albo też smutną oglądał twą minę,
 Kto tylko ciężką czuł na sercu winę;
 To straszny widok: gdy cię chciał niecnota,
 Matkę światłości w nocy odrzeć z złota.
 Już u twej głowy sięgały zbrodniarza
 Ręce, a tyś go zepchnęła z Ołtarza.
 Tak w tym Kościele Świętych Pawła, Piotra,
 Zhańbiłaś Panno pułnocnego łotra.
 Insze zaś cuda wzrok twój dobrotliwy
 Głoszą wysoce z Obrazu wotywy;
 My przy nich serca nasze zawieszamy,
 Y pod Panieńskie stopy twe składamy.
 Wszytkież oddalisz od nas trwogi, plagi,

Gdy

Gdy nam dasz serce Kosi y Gonzagi,
 Ze cię tak kochać będziem iak Stanisław,
 Jak Aloyzy, iak Święty Władysław.
 Z których tu kości obronę gotową
 Mamy, z Świętego Władysława głową.
 W ostatniey życia naszego iskierce
 Ku tobie, sług twych, niech nie zgaśnie serce.

Pieśń o pogodę prosząca.

W Układź ku tobie, druży nieślateczney,
 Przybądź Święta Matko światłości przedwieczney!
 Przywroć słońce nam w oczy
 Oddal dżdżystę rośloczy.

Tyś gwiazda moriska; ciebie morze słucha,
 Y słońce rozkazom twym nadstawia ucha;
 Królaś Niebios powiśa.
 Wszystko może twa siła.

Mów: wpunkt w obłokach dżdżyste wyschną flagwie,
 Każ wiatrom: zwiną lekkie swe chorągwie;
 Roskaż wypogodzenie,
 Będzie na twe skinienie.
 Otrzesz Niebom; by stopniały w krynice,
 Ręką Panińską, upłakane lice;
 Day ordynans pogodzie,
 Oschną Nieba powodzie.
 Pogodne Niebo weznie Ornat biały,
 Załobne zdiawszy deszczow pluwiasty,
 Widząc kolor Paschalny,
 Powie: vale deszcz walny.
 Prościć więc z płaczem o pogodę trzeba,
 Na płacz przestaną płakać dżdżyste Nieba,
 Przed Panińskim Jey tronem,
 Upadaymy z pokłonem.

O Maria

○ MARIA! Celi via, MATER DEI, lux dici,
Stella poli, --- fulgor Soli,

O MARIA!

Exaltare, sublimare, super Chorum Angelorum,
Super astra --- super castra

Angelica.

○ amabilis, admirabilis, Mater pia nostra via,
Nostra dies, --- nostra quies,

Nostra spes.

Clementissima nostra Domina! tu Cælorum & antrorum
Imperatrix & Regnatric

Es MARIA.

○ Regina! à ruina nos præserva; ac protervâ
Peccatorum & malorum

Ingluvie.

○ Polona tu Corona! Regni gratia, nostrum statio

][40.][

Nostrum sceptrum, -- laudet metrum

Te Regina

Lux serena, lux amena, tu decora es Aurora

Auro testata, --- Sole vesta

Cynosura.

Tuam frontem, & insontem, & stellati ignes grati

Cingunt genis --- duodenis

O MARIA!

O formosa! quæ te prosa dignè fari, gratulari

Potest, satis --- abs peccatis

Te Conceptam.

Tibi mentes nos clientes, & vovemus & spondemus

Tibi nati --- semper grati

In perpetuum.

Hymnus de Beata Virgine MARIA.

Ave Sponsa Trinitatis,

Ave dulcis MARIA!

Ave sedes Deitatis,

Tu

Tu es Virgo salus mundi,
Salutamus Te jucundi,
Ave plena gratiâ.
Benedictus qui Te gratis
Nobis dedit, ut peccatis
Afferas remedium.
Tu es MATER Orphanorum,
Et spes certa miserorum,
Verum Nostrium gaudium
Porta Cæli, Templum DEI,
Maris portus, ad quem rei
Festinanter currimus.
Ad te flebiles clamamus,
Ad te lapsi suspiramus,
Et dolentes gemimus.
MATER Patris nati, nata

[[41.]]

Specialis advocata,
Specialis animæ.
Aures tuæ pietatis
Ad nos vertas, à Peccatis
Te laudantes exime.
Audi MATER peccatores,
Vide luctus & clamores
Hominum gementium.
Tu es regis advocata,
Et afflictis nobis data
In certum subsidium.
DEO semper placuisti,
Mundo semper profuisti,
Vota nostra respice.
Manus cum corde levamus,
Genas lachrymis rigamus,

C 5

Clas

Clamantes ne despice.
 O MARIA stella maris,
 Post DEUM spes singularis,
 Naufragantis sæculi.
 Per Te nobis vita datur,
 Et peccatum exturbatur,
 Profligantur Inferi.
 Te serenam DEO plenam,
 Te MARIAM, lucis viam.
 Salutamus dulciter
 Serva gregem, duc ad Regem,
 Ut salvetur & lætetur.
 Tecum semper jugiter.

Westchnienie serdeczne do świętego Józefa Patrona konających.

Chocbym już konał, zbliżał się ku trunie,
 Mam ufność w Tobie ó Boski Piasunie.

Tey

Ave per quam orbis stabit,
 Ave per quam DEUS dabit
 Dona cunctis flentibus.
 MATER Pia da Virtutem
 O MARIA da salutem
 Nobis exposcentibus.
 Ante tuos pedes stamus,
 Te Reginam adoramus,
 Audi MATER supplices.
 Ad Beati tui Nati
 Vultum datum & placatum
 Nos semper vivifices.

Tey się ufności nikt niepowstydzi,
Kto się grzechem brzydzi.

Nie jeden w przepaść szedł jak potępieniec,
Lecz go wydzwignął Święty Oblubieniec

Nayczystszy Panny, Ten nienaganny,
Stroż y Oblubieniec.

Cny Oblubieńcze Przenaydroższy PANNY!

Wzdycham do ciebie jako Jeleń ranny!

Poday mi rękę, Abyś w paszczkę
Nie popadł piekielną.

Taż ręka, która Chrystusa piałuie,

Do serca swego Grzesznika przyimuie

Wszego Człowieka, Kto się wyrzeka

Grzechow swych przytula.

Gdzieś Józefowi snopki się kłaniały,

Tu zaś wizerakich dobr snopeczek cały,

Chry-

[[44.]]

Chrystus do twego serca czystego
Garnie się y skłania.]

Nakłońże ku mnie, którego piałuiesz,
Wszak nam tey żywey perły nieżałujesz,
Spuść mi Baranka! Mego kochanka!
To moje wzdychanie.

Wzdychały serca swietych Patryarchow,
Oglądać w ciele Monarchę Monarchow,
Widzieć Chrystusa wielce żądali,
Lecz nieotrzymali,

Tyś go otrzymał, ręką twą karmiłeś,
Dawcę żywota z pracy twej żywiłeś
Przy twym ubogim Stoliku drogim,
Bog z Matką zasiadał.

Niegardzi miły Bog nayprośszym stanem,
Bo wżyskich stanów on dziedzicznym Panem;

Gdzie

Gdzie tylko czyłte Serce ogląda,
Zaraz tam być żąda.

O ręce zlane pracowitym potem!
Ztrudzone prośłym toporem y młotem!
Bog tę prawicę za swą stolicę,
Za tron obrał sobie.

Od prożnuiących Pan Bog się oddala,
Lecz pracowitym być z sobą pozwala!
Z tym rad przebywa, co go wśwey wzywa
Bezprześlanney pracy.

Patrz jakie szczęście świętego prostaczka!
Miał Boga miało swego Jedynaczka!
Boga wychował, Tak go pilnował
Jak zrenicy swoiey.

Lecz gdy ci z oczu zniknął w Jeruzalem,
Z jakim Jozefie szukałeś go żalem?

Jakie

[46.]

Jakie tam wasze były tesknice,

Dwie synogarlice,

Nayżałośnieysza wcałym świecie para,

JOZEF z MARYĄ żywa też ofiara,

Swego kochania, Jak ranna łania,

Biegali szukając.

A gdy znaleźli: co za radość była?

Jak wiele łodkich też im wytoczyła?

Gdy łwoy w Kościele Skarb y wesele,

Po trzech dniach znaleźli.

O gdybyż tego czałkę mieć frafunku!

Gdy grzesząc, tracę perłę bez szacunku!

Wiakiy załobie Mam być po tobie

Utracony JEZU?

Gdy łaskę tracę, utracam JEZUSA,

Wydziera mi go ach marna pokuła!

Ach

[[47]]

Ach smutki, troski! Tracę skarb Boski,
Nieoszacowany!

Choć bym y tyśiąc lat żył z Matuzalem,
Tey szkody godnym nieopłacę zalem!

Łaski utrata Przez długie lata,
Już nieopłakana.

Z Jakim do trzech dni JOZEF w Jeruzalem,
Niechże cię JEZU z takim szukam zalem,

Trzy dni troskliwe, Były straszliwe
Bez JEZUSA wieki.

O konających jedyny Patronie!

Uproś mi ten żal przy ostatnim zgonie?

Bym w żalu w skrusze, Nędzną mę Duszę
Oddał, wręce Boskie.

Teraz mi z rąk twych Pana mego podaj
Mówiąc te słowa tarcu ognia dodaj:

Za

Za grzechy żałuy, A nogi całuy,
JEZUSOWE z płaczem.

Bo gdy żałuję, Chrystusa znajduję;

Znalazszy skarb ten w sercu mym piasłuję:

A z tego Domu, Wydrzeć nikomu
Nie dam skarbu mego.

O JEZU! serca mego skarbie drogi!

Twym żywym skarbem, był JOZEF ubogi;

Światowe skarby, Cienie y farby,
Tyś jest skarbem prawym.

O Świętym Aniele Stróżu:

Z Tyśiącą Świętych wybrany,
Na straż mą z Nieba posłany,
Zebys mię w śmiertelnym ciele,
Strzegł nieśmiertelny Aniele.
Gdy z Anielskich millionow,

Bog mi dobierał Patronow,
Tyś jeden jestznaczony,
Do mey straży y obrony.
Więc ile Aniołow w Niebie,
Za wszystkich poważam ciebie,

Bo

Bo usługi mi gorące
 Świadczyś ieden za tysiące.
 Aniele Święty strażniku,
 Do nieba mój przewodniku,
 Duszy mojej miłośniku,
 Boski zawsze Domowniku.
 Gdy przy moim stoisz boku,
 Zawsze Boga masz na oku;
 Zabawkę masz ustawiczną,
 Widzieć Boga twarz prześliczną.
 Lecz patrząc na Boskie lice
 Niepuszczasz ze mnie zrzenice,
 Stoisz przy mnie jak opoka
 Niemrużąc na moment oka.
 Noc nastąpi, a ty czuiesz,
 Spię, ty mnie nie odstępujesz!

Jak trup leżę, a ty stoisz;
 Serca mego rany goisz.
 Od początku dnia, do końca
 Tyś jest pilny mój obrońca.
 Znam że kochasz mię niezmiennie,
 Gdy służysz duszy mej wiernie.
 Tę glinę y bryłę błota,
 Strzeżesz, iakby skarb był złota,
 Abo iako perłę Nieba:
 Czegoż mi więcej potrzeba?
 Choć jestem z Raju wygnańcem,
 Twym jest iednak wychowańcem,
 Towarzysz tego wygnania,
 Tyś jest do mego skonania.
 Moja po Bogu ucieczko,
 Za błędną chodzisz owieczką,
 D Na

Na krok mię nie odstępujesz,
Anielskich prac nieżałujesz.
Niech ze twa Święta obecność,
Wszelką odpędza beczność,
Niechay Anielska przytomność
Wszelką sprawi wemnie skromność
Aniele Boga zastępow,

O Świętym Thaddeuszu, w Rzeczach zdesperowanych Patronie.

BOG wszelkiego pocieszenia,
Jż ludzkiego chce zbawienia,
W sztykich skarbow łask swych wzru-
Na przyczynę Thaddeusza. (sza
Tam gdzie zgaśły już nadzieie,
Heyne łaski Bog swe leje,
Powstaje z rozpachy dusza,
Na przyczynę Thaddeusza.

Broń mię ob piekielnych sępów.
Wcieniu twoich Świętych skrzydeł
Uniknę szatani'skich sidł.
Krołu Święty Twych Aniołów,
Co nas strzedz każesz popiołów,
Zniżasz tak wojsko Michała,
Niech ci wieczna będzie chwała.

W ciężkich bez nadziei okodach
W zdesperowanych przygodach,
Płyn tonąca we łzach dusza,
Do przyczyny Thaddeusza.
Ma Thaddeusz ten przywilej,
Jż do niego rekurs milej
Czynią ludzie ucisknieni,
Z pociech wszelkich obnażeni.

Wnie.

W niepomyślnych szczęścia losach,
 W nieznosnych przypadku losach,
 W niebezpieczeństwie frogiey toni,
 Thaddeusz tonących broni.

On ochłodę dezolatów,
 On ucieczkę Desperatów;

Thaddeusz konsolatorem,
 Opuszczonych Protektorem.

Gdy nadzieie pożegnały,
 Ludzkie rady spażowały,

Kłęknięty nadzieie wszelkie,
 Kłęcz przed nim, bierz łaski wielkie.

Nieopuszcza opuszczonych,
 Z nadziei wszelkiey zrażonych;

On w najgorsze alternaty,
 Dzwiga z bezdna desperaty.

Niech biją ucisków wały,
 Fale pędzą cię na skały,
 Nie masz ładu! przepaść wszędzie!
 Ładem, portem, on ci będzie.

Idzie nędzny topień nadno,
 Dzwignie go Thaddeusz snadno,

On mu będzie Cynozurą,
 Przed złych przygod konjunkturą.

Smutek kosci gdy wysusza,
 Masz ochłodę Thaddeusza,

Gdy się na cię czart rozjusza,
 Czyń rekurs do Thaddeusza,

Czy pokusa froga trapi,
 Wiedz, że bies nic nieuślapi;

Bo go Boski głos zagłusza,
 Na przyczynę Thaddeusza.

D 2

Gdy

Gdy piekielny Lewiatan,
 Rzuci na cię siła szatan,
 Wzywaniem świętego JUDY,
 Znikną szatańskie obłudy.
 Złe sumnienie za sto katów,
 Stanie, w sercu desperatów,
 Lecz przyozyna Thaddeusza
 Ytatek do skruchy wzrusza.
 Tu dezolaci niech ucieka,
 Dla sieroty pewna opieka;
 Gdy się opuszczonym poznasz,
 Wzywajże go, łaski doznasz.
 Dawa a powieść jest w Edessie,
 O szczęśliwym tam progressie,
 Jak gdzieś z Nieba smutna Agara,
 Był pocieszon, Król Abagara.

Pisze list król Edessński,
 W ten sens: JEZU Nazareński,
 Chcą cię widzieć oczy moje,
 Poślij do mnie Ucznie twoie!
 Miła Panu taka wiara:
 Więc z tym śle do Abagara;
 Czego twoja pragnie Dusza,
 Wezmiesz to z rąk Thaddeusza.
 Więc z Obrazem swojej Twarzy,
 Ktora Świętych serca żarzy,
 Wysyła tam Thaddeusza;
 Jdzie, choć go nie przymusza.
 Gdy stanął z tym Konterfetem,
 Pańskiej Twarzy cnym sygnetem,
 Świętym zdumieni Obrazem,
 Nawrócenia wszyscy razem.

Dziwny

Dziwny, nowych dni, frymarku
 Przy twej Twarzy iak zegarku!
 Czas zbawienny Abagarze
 Wybił ci na tym zegarze.
 My nie Obraz lecz Twarz własną,
 Przed którą Nieba gasną;
 Widzieć pragniem Thaddeuszu!
 Przyimiy prozbę do swych uszu;
 Pańskiego jasność oblicza,
 Która wszelkich dobr używa,
 Day widzieć w wiecznym Syonie,
 Zgubionych rzeczy Patronie.
 W Niebieskim Jubileuszu
 Z iedną to nam Thaddeuszu!
 Gdy śmiertelne oczy zasną,
 Widzieć Pana tam twarz własną.

Jak na to widzenie wspomnę,
 Wszystkich świata trosk zapomnę;
 Ta nadzieja [mogę przyjąć]
 Stanie mi za pociech tyjąc,
 Jak raz Boga tam obaczę,
 Wszystkich ucisków zabaczę.
 W tej nadziei że oglądam
 Boga, Krzyżów tyjąc żądam!!
 Za nic frogie przygod bicze,
 Gdy Pańskie widzę oblicze;
 Gdy twe JEZU Krzyżowany
 Patrz na mnie Święte Rany.
 Spoyrzy z Krzyża na mnie teraz,
 Wnet będę ucieszon nieraz;
 Bo gdy mnie zły ucisk smaga,
 Ciczysz z Krzyża dobroć naga.

Chwała OYCU Przedwiecznemu ,
Y z nim Jednorodzonemu

Melodia

AD Majorem Laudem DEI,
Tendant omnes sensus mei,
Ajebat IGNATIUS.

Sic clamabat, inculcabat,
Sic LOYOLA suspirabat!

Præstat mori satius.
Præstat perdere vitæ florem,
Quàm offendere Creatorem!

Præstat mori millies.
Nam quis fructus Tuæ vitæ?
Bonitatis infinite

Si Christum non diliges?
Quidnam prodest vanum votum?

[[54.]]

Cześć Synowi, Cześć Duchowi,
Smutnych Pocielzycielowi.

Ignatiana.

Si lucreris mundum totum
Cum jactura animæ?

Sic Xaverio ingerebat,
Damna animæ proponebat;

Post corpus exanime.
Sive vigilans, sive sopitus,

Sic gemebat vel invitatus

O JESU mi Domine.

Si Te homines JESU nossent!
Quam salvari omnes possent

Sub hoc Sancto Nomine.
Jam si Cælos intuentem,

Illum cernens sic gementem,

Audi-

Audiret IGNATIUM:

Pactet terrae ut Sepulchrum,
Dum Te cerno Caelum pulchrum,

O! DEI Palatium!

Ad purgandam mundi faciem,
Sibi Socios primos decem

Elegit IGNATIUS;

Per quos, decem DEUS leges

Inter omnes Christi Greges

Traderet vivaciūs.

Currit Regna in ignota

Xaverius ad unum jota

Ex ore IGNATIJ.

Quantum spatij sol in caelo,

Plus Xaverius suo zelo

Decurrebat spatij.

Est mons Martyrum Parisinus,
Ibi fundat Dux Divinus,

Te JESU Societas

Hic est mori Tibi carum,

Pro salute animarum,

Et priua proprietas.

O IGNATI fax Ignita!

Ardes flamma exquisita,

Fax amoris calici.

Te coronat Flos Elysius

Stanislaus, Aloysius,

Hi Flores Angelici.

Fac nos castum cor habere,

Omnem labem exhorrere!

Perenne his Ignibus

Hic nos ure, crema! faustum

DEO: nostro holocaustum
 His flammis insignibus.
 Vita: Tuæ hæc historia!
 Tota. major DEI Gloria;
 Pervixit. IGNATIUS,
 DEI Gloria semper major,
 Ac nobis. res. nulla. carior.

Sit nil delicatius.
 Laus Sanctissimæ Trinitati,
 Patris, Filij Majestati,
 Et Divini Spiritus;
 Sonet semper major Gloria,
 Amor ardet & memoria,
 Accensa divinitus.

Pieśń. O Świętym XAWIERZE Indyjskim Apostole.

K Toż ci cny XAWIERZE -- Rownego dobierze?
 W nawracaniu Antypodów - Podziemnych. narodów?
 Aż za. Océany. - Płynąc w Indyany.
 Nawrocilesz niezliczony -- Lud podziemney strony.
 W samym świata kresie -- Dusz Ludzkich magnesie,
 O. XAWIERZE peśen Święty. - Serc ludzkich przynęty.
 W kraju ostatecznym -- Magnesem. serdecznym,
 Wa-

Wabem byłeś dufz potężnym - Apostołem mężnym.
 Samo twe weyzrzenie, - Kruszyło sumnienie
 Wieluś iednym wzruszał słowem - Z wielkim Dufz połowem.
 O ozdobo nasza - W winnicy Tomasz!
 Gdzie krwią Tomasz ziemię zboczył Tyś pot krwawy toczył.
 Dziś Twa pamięć sły nie - W Indyjskiej krainie,
 Cny Tomasz Sukcesorze - Apostołów wzorze.
 Słonecznego rodu - Pod ziemią narodu,
 Apostoła niezrównany XAWIERZE kochany!
 Mina twa łaskawa -- Anielska zabawa,
 Za twym samym wdzięcznym wzrokiem - Płynął lud potokiem.
 Y kogoż XAWIERA -- Owa słodka cera
 Do Chrystusa niewabiła - Oczu wdzięczność miła?
 Twarz Twa umilona - Sieć błogosławiona
 Na dufz ludzkich połow była, Dziki lud miękczyła.
 Kanar z ust twych płynął, Y tym skutkiem sływał,
 D 5 Gdzie

Gdzie raz tylko Xawier mówił, Wnet serca odnowił.
 Y teraz w esłynie, Ramie - Twoie w Rzymie,
 Ręka, którą owej strony - Ochrzcił milliony.
 Z kąd sławne pierścienie - Na wszelkie zleczenie
 Ludzkich chorób; cney zalety Xawiera Sygnety.
 Wzdychałeś XAWIERZE, - Poki w świętej wierze
 Świat niebędzie wszystkich granic - Życie moje za nie?
 Ta ci była męka - Ze cię katow ręka
 Nie zabiła; y śmierć frogą - Za miłego BOGA.
 Takie Twe wzdychanie - Było: o moy Panie!
 Poki świat cię niepoznaie, - Serce mi się kraie!
 Wielka w sercu rana - gdy do mego Pana
 Wszystkich krajów nieprzywiadę - Życie mam za szkodę
 JEZU ulubiony! -- Poki wszystkie strony
 Nie oddadzą chwały Tobie - Leżeć pragnę w grobie!
 Jeżeli ci Narodow - Wszystkich Antypodow
 Niezhoł-

Niezholduję! niepodbię! Nacóż XAWIER żyć?
 Pełen niedowiarków, - Poki świat twych karków
 Tobie JEZU nienachyli, - Niech umrę tej chwili!
 Poki wszystkich krajów - Y ludzkich rodzajów
 Przy Chrystusie nieobaczę, - - XAWIER gorzko płaczę!
 To mi serce dręczy, - Ze jeszcze nieklęczy.
 JEZU! cały Świat przed tobą, Tomi jest załobą.
 Ten stał w sercu płomień, - Jak w kryształę promień:
 Ach cię JEZU świat niepoznał - Choć twych łask już doznał.
 Anielskie twe czyste - Serce płomieniste,
 Tak pałało, żeś emdlewał: Gdy kto Boga gniewał.
 Czynięz to przymierze - Z Tobą Cny Xawierze
 Iż gdy iaki grzech obaczę - Serdecznie zapłaczę.
 Kto twą krzywdę Boże - - Widzi, żyć niemoże;
 Musi umrzeć! paść na mory! - Jeśli ma co wiary.
 Nad Boską obrazą - Y cnotę Świętych skazą
 Niech me serce wnet umiera - Z cnym sercem Xawiera! Xa;

XAWIER ten przywiley - Ma, że serca miley
 Ludzkie wabi tam do Boga, - Gdzie zbawienna droga.
 Patron w powołaniu - Y stanów obraniu
 Iż kto lepszy stan obierze - Ukażesz Xawierze.
 Kim Franciszek rządzi - Wdrodze swej niezbłądzi,
 Znajdzie pewny trakt zbawienia, - Kres postanowienia.
 W labiryntach różnych - Y rozmyślach próżnych,
 On ukazać nieomieszka - Gdzie zbawienia scieżka.
 Stangż przy XAWIERZE, - On mi stan obierze,
 Wktorym mam być pewnie zbawion - Do nieba przypawion
 Gdy się tu uciekę, - Duższy mey opiekę
 Znajdę pewną u XAWIERA - On skarb moy zawiera.
 Wludzkich rad rozdroży - Tyś przewodnik Boży
 Nam XAWIERZE kredensuiesz, - Bity trakt toruiesz.
 Gdy za Tobą puydę, - Wszelkiesy zdrady uyde

Przez

][61.][

Przez Twój instynkt y natchnienie - Otrzymam zbawienie!"
Trakt Ludzki niepewny - Zły poradnik krewny;
Gdzie krew, przyjaźń, respekt radzi - Przez nich świat cię zdradzi!
Coż ludzkie namowy - Są zamentem głowy;
Ludzkie rady pewne zdrady - Do Nieba zawady.
Rad światowych sztuka - Zguby dla cię szuka,
Przyjaciele często mili - Gubią w krotkiej chwili.
Namowy fortelne - Y rady subtelne;
Wszystko kunszty to piekielne - Groty dusz śmiertelne.
Świat zwodca haniebny - XAWIER wódz chwalebny!
Świat dusz szkodnik, ten przewodnik - Rayski serc ochłodnik.
Wmyśli zamieszaniu - W stanach obieraniu,
Świat jest zdrajcą! świat opryszek, - Pewny wódz Franciszek.
Świat jest grubą chmurą - XAWIER Cynozurą,
XAWIEROWI tak Bog zlecił - Aby wszystkim świecił.
Z Boskiego zrzędzenia - Tyś postanowienia.

Jest

][62.][

Jest Patronem! moy Patronie! miej mię w twej obronie
Przy stanow Elekcyi - Trzeba Twej dyrekcyi.
Jakim w niebo mam iść torem - Tyś informatorem.
Dusz konsyliarzu -- Tak przy twym Ołtarzu
Oświadczam się, iż mam ciebie za Przyczynę w Niebie.
Tym naszą pieśń gaszę - Prowadz serca nasze,
Bądź do Nieba im przewodnią - y ciemnym pochodnią.
JEZU wieczny Trakcie W tym zbawiennym Akcie
Bądź mi drogą, Tyś gościńcem! - Świat Syren zwierzyńcem.
Powoduy mię Panie - Przez Twe powołanie!
Do wieczności y zbawienia, - Twarzy Twej widzenia.
Do takiego wiedz mię stanu - Gdzieć mam służyć Panu.
Zachęć serce do twej służby - Xawierowej drużby.

III.

XAWIEROWE serce - Udziel po iskiecce
Choc nam iedney: serce święte - Rzuc skry z Nieba wzięte.
Kto

Kto cuda wyliczy - Kto Twe ograniczy
 Chwały: dziwnych spraw Xawierze - przedziwnyś wtey' mierze
 Dał ci w ręce Tworca - Ześ ieś Cudotworca,
 Iż Twe cuda są rozliczne - Prawie ustawiczne.
 Wszystkie Twe z osobna - Wyznać niepodobna,
 Dziwne sprawy! Niebu równe - Dzieła Twe cudowne.
 Niemal przy dnia końcu - Stanąć kazał słońcu
 Jozue nowy, płacie; dziwny? - Kazał Niebu grzywny.)
 Febus złotogrzywy - Nieślychane dziwy!
 Dla dłuższego dnia widoku - Stanął w bystrym kroku.
 XAWIERA mandaty - Czynią dnia dylaty,
 Ni spieszył się dzień do zmroku - Słuchając wyroku.
 Ucichnęły wcale - Na głos morskie fale
 Nawalności Oceanu - Służyły iak Panu.
 Morza Panownika - Fale w skromnym izeru,
 Na Twój mandat uciszone - Stały choć wzburzone.

XAWIEROWEY szkoły, - Wodniſte żywioły;
 Pod ſerufą Xawierową - nietrząſt Neptun głową.
 Morſka ſkała głucha, - Y ta ciebie ſłucha!
 Słucha iſzkopuł! dziwna ſzkoła? - Głoſu Apoſtoła.
 Tam gdzie wſtaie zorza, - Punktualne morza;
 Gdyś rzekł wiatrom: eicho wiatry! - Stały jak tatry.
 Wiatrow ſtraſzna burza - W morzu ſię ponurza;
 Słuchały cię wiatry; wały - Gębę zatykały.
 Ta moc XAWIEROWA - Na wiatr nieſzły ſłowa,
 Gdy dał mandat, wiatry wolne, - Były mu powolne.
 Cud! Niebo zawołał! - Jak drugi Mikołaj,
 Razem na dwu mieyſcach w ſferze - ſwey, widzian Xawierze.
 Na niewiernych Domy - Puſzczał z nieba gromy,
 Z Nieba ogień w punkt na pował - na krnąbrnych z ſępował,
 Obłokow Cekaury - Nieumiały pauzy,
 Toczył z Nieba wnet armaty, - Na złe Apoſtaty.
 Bez

Bez skazy Two ciało, -- Szczęście mieścić trwało,
W niegaszonym wapnie całe, - W samej skazie trwało.
Z grobu obudziłeś -- Dwudziestu wskrzesiłeś,

Nad to czterech; zegar cały - Xawierowej chwały.
Krucyfiks oddany, - Z morza ci pośłany,

Znak Boskiego Jedynaka -- Przez morskiego rakas
XAWIEROWI Tacy -- Słudzy, morscy racy,

Nie na raku! nie leniwo - Roskaz pełnią żywo.
Wiecznemu Królowi - OYCU y SYNOWI,

Cześć Duchowi najświętszemu -- W Xawierze dziwnemu.
Niech na wieki wszędzie -- Chwała BOGU będzie,

BOGU w Trojcy jedynemu -- W Xawierze dzielnemu.
Aż do Antypodów -- Ostatnich narodów,

Ten jest koniec Świętych kament -- Amen, Amen,

AMEN.

E

Jaka

O Świętym BORGIASZU

Jaka próżność Pomp światowych! gdzież nas nauczą?
Na jak sprofny koniec ludzie, ciało swe tuczą?

Borgiaszu twym przykładem

Nas nauczysz; jakim iadem

Ludzka uroda?

Izabelli cudnoglądki Krolowej ciało,

Skoro trup strasaliwy, w oczach twoich sprochniało:

Jakiej ludzkich Pomp odmiany?

Jako popioł równa Pany!

Nas nauczyłeś.

Widząc bowiem: trup smrodliwy cudney Matrony!

Takeś rzekł; trupa widokiem tym przerażony:

Jaką ma świat brzydkość w sobie?

W tym się teraz uczyć grobie;

Zegnam świat, tedy.

Więc z trupią w koronie głowę maluję ciebie,

Zabyś

Zebyśmy prawey piękności szukali w Niebie;

Wszakci w BOGU piękność prawa,

Ludzka gładość, jest potrawa.

Gadzin, robactwa.

Jako w Sakramencie skryta śliczność jest BOSKA?

Choć niewidzim z Pańskiej głowy jednego włoska;

Gdzie słońce za tym obłokiem,

Przenikałeś twoim okiem,

Dziwny Franciszku!

Choć więc lampa niegorzała przed ślicznym BOGIEM,

Dochodziłeś ieszcze y przed kościelnym progiem,

Kędy BOG był zatajony,

PAN śliczny, nienapatrzony

Samym Aniołom.

Niech tak serce nasze czuie ślicznego Pana,

Niech nam w oczach będzie świata glansów odmiana.

[[68.]]

Niech nam sam tylko kochany,
Pan ten śliczny, bez odmiany

Będzie na wieki.

Xiąże będąc y Wiec-Rey wzgardziłeś światem,
Widząc, że to cień przed Boskim jest Majeństwem;
Pompy świata, pajęczyna!
Glans urody, jest jedyna

Marność y zdrada.

Z iednayże to nam zbawienne wszystkim baczenie,
Zeby widząc Pomp doczesnych nikczemne cienie,
Dusza sama, samo ciało
W samym BOGU się kochało

Wiecznie, statecznie.

Mamy przykład z twej osoby Świętej, Xiążęcy;
Zeby się procz BOGA w niczym niekochać więcej,
Niech się ciąż skaza przestraszym,

A Sam

A sam tylko oczom naszym,

Sliczny BOG będzie.

Boż mię nate stworzył Stworco przesliczny!

Zebym żyjąc tu cniłowie, potym w dziedziczny

Przeniozłszy się kraj moy wNiebie,

Tam z Swiętymi widział ciebie,

Boże przesliczny.

Mowmyż z owym Macierzyńskim też gorzkich synem

Wzdychamy serdecznie z wielkim tak Augustynem:

Późno cię Boże znałem!

Ah! po czasie ukochałem

Wieczna Sliczność.

Zawsze dawna! zawsze nowa

Piękności Stworzycielowa!

Późno cię znamy

Wieczna Sliczności jedyna, w Trojcy jedyny

E3

Boże

Boże, niezmiernie śliczniejszy nad ludzkie Syny!

Ociec śliczność, Syn ślicznością,

Niekończoną też pięknością

Duch Przenajświętszy.

Chwalaż BOGU Przedwiecznemu bądź już na wieki

W którym wszelkich są śliczności źródła y rzeki,

Oycu, Synowi, Duchowi,

Jednemu Stworzycielowi

Nayśliczniejszemu,

Ślicznych Natur y kreatur,

Stworcy memu Przeslicznemu,

Chwała na wieki

Pieśń O S. JANIE FRANCISZKU REGIS Soc. JESU

FRANCISZKU REGISIE dziwny Aponole!

Uczniu JEZUSOWY w Łojolańskiej Szkole,

Tę Cię grały płomienie!

Chwa

Chwały Bóskiej pragnienie.
Zarliwością Bóskiej Czei nienasyconą
Pałacę, pochodnią tą nieugaszoną.

Nadarz y nas tym darem!

Zapal Świętym pożarem.

Ze już z Bogiem żyjesz, Grob Twój świadkiem żywym,
Z którego sam proch jest lekarstwem prawdziwym.

Proch, gdzieś był pogrzebiony

Dać zdrowiu obronę.

Popioł z Twęj mogiły za Święty specyał,
Za serdeczny proszek, biorę za kordyał.

Kto go z wiarą zażywa,

Zdrowia dziwnie nabywa.

Lecz to cud znaczniejszy, że zdesperowanych
Grzeszników, w upórzą swym nieprzekonanych.

Dziwnieś BOGU pozyskał.

Przy skrulzoneś wyciskał.

Same katechizmy Twe, tak dzielne były,
Ze zbrodniów kamiennych w momencie kruszyły;

Kto Twych nauk skosztował,

Wnet się w grzechach hamował.

Bądźże Chwała w TROYCY BOGU Jedynemu

Przez swych Świętych, łaski tak szafującemu,

OYCU z SYNEM, Wiecznemu

DUCHOWI Najświętszemu.

II.

O Tymże świętym.

CHwalebny w Świętych Twoich Panie Chwały,
Twym wielkim łaskom, cały świat jest mały:

Oto od Twego Nowy Majękatu

Wschodzi dzień łaski Pułnognemu światu,

Na odnowienie Świętych obyczajów,

Wkrze

Wskrzęszasz Świętego z Aquitańskich Krajów:

FRANCISZEK REGIS z Zachodnich Tryonów

Przybył nam Nowy do Polskich Patronów.

Dziwna Twa Boska moc, tym Go obdarza,

Iż popioł z Jego do rychmiał Cmentarza,

W wszelkich niemocach, gdzie niemasz sposobu

Lekarstw, z Świętego leczy Piasek Grobu.

Tak, któryś zliczył morski piasek na dnie,

Wielką Twą mocą popioł z Grobu władnie,

Gdy chcesz; przedziwniey niż przepis Doktorski

Leczy, y Morzem łask, jest piasek Morski,

W głębokich Grobach Boska moc wysoka,

Tym, którym niemógł nikt zapruszyć oka,

Niewinnym, Świętym tej mocy użycza.

Ze proch Ich, ludzkie zdrowie odziedzicza.

Gdzież już nie doznać Twoiey Boskiej siły?

Gdy cuda czyni proch z Świętych mogiły,
 Przywraca wszystko pełnym wiary Duszą;
 Wzrok ciemnym, chromym chod, tępych słuch uszom.
 Lecz większa Boska moc Twą, w Świętych cnotach,
 Y Apostolskich iasnieie przymiotach,
 Ktoremiś Święte Serce Jego nadał:
 Gdy Penitentom schronny dom zakładał.
 Tyś dobry Pasterz na błędne Owieczki,
 Dla nich obmyślił przezeń Dom ucieczki,
 Który wystawił z jałmużną, aby w onym
 Było schronienie, z błędu nawroconym.
 Dar Prorockiego Ducha y wyroku.
 Mając, ludzkiemu niedościgłe oko:
 Na oko widział skryte Tajemnice:
 BOG mu otwierał skrytych rad skárbnice.
 Tak który, zawsze BOGA miał na oku,

Odległe oczom, w Prorockim widoku,
 Jakby przytomne rzeczy w skroś przeglądał
 Bo tam oglądać BOGA tylko żądał.
 Gdzie BOG światłości; niemaż żadnych ciemnic:
 Insza wiadomość tam wszelkich tajemnic!
 Przeto nasz Prorok iakby w sercach siedział
 Onych skrytości często przepowiedział.
 BOG według pisma cierpliwy oddawca:
 Sprawił to, że był Cudotworny Zjawca,
 Cierpiącym szkody { wzor ten Apostołów }
 Utraty wracał przez ręce Aniołów,
 Anielski człowiek, iako czcił Anioły?
 Tak od nich, aby w bystrych rzek padłszy
 Nie wpadł, strzeżony, raz podczas noclegu.
 Na samym rzeki zatrzymany brzegu.
 A gdy tak Stworco! nowego dziś wstawiał

Świę-

Świętego, cuda narodawne wznawiaśz;

Znowu płaszcz, dziwnie dzielący strumienie

Rozwijaśz: zdrowiu świecą PIOTRA cienie,

Wielu leżących już pod śmierci cieniem

Wracał do życia płaszcz samym dotknięciem:

O jak w ubogich latach moc bogata!

Płaszczem swym REGIS mogiły wymiata.

Któryś Jordany płaszczem ELIASZA

Płacał! toś sprawił, że płaszcz Jego płasza

Wszelkie niemocy: jak twa Panie Świata!

Leczyła niegdyś samym krajem szata.

Jeżeliż taka moc Świętych na ziemi?

Aż szatami leczą szatanami?

Wytarty płaszczyk kruszy grobow skały?

Coż może w Niebie onych szata chwały?

Boskiey hojności źródło nieprześcanny!

Jakoś

Jakoś na Puszczę skarb otwarzał mánny;
 Tak puste skrzynie, [ktoż Twą moc ogarnie?]
 Czcze przez FRANCISZKA ładował spiżarnie.
 Ręka Twa Boska! głodnym niwa płodna,
 Wyzafowane naczynia aż do dna,
 FRANCISZKA ręką napełniała nieraz,
 Też czynić możesz dla głodnych y teraz.
 Nie tu już koniec nieskończoney mocy!
 Któryś Olbrzymy z Dawidowey procy
 Gromił: twąż mocą kilką słow rzeczonych,
 Brną, JAN wydzierał, z rąku zainfuszonych,
 Coż za dziw żeś tak przezeń złych pokonał?
 Ponieważ, gdzieś ieś ow konfessyonał
 REGISA, pełen dziwnych łask czynienia;
 Tam leczy ciała, gdzie leczył sumnienia.
 Gdzie więc skruszonych szukał Synogarlic,

Tam

Tam, ozywionych, dziś oglądasz zmarlic.
 Słowem: tak różnych wierni doskonałe
 Deznają, przy tym Konfesyjonałe.
 Tak BOG przedziwny w Jego Spowiednicy,
 Lecz w Apostolskiej dziwniejszy winnicy,
 W ktorej FRANCISZEK bujne żniwo zbiera
 Dusz ludzkich, dzieśięć lat nakładał XAWIERA.
 Naywięcey w zimie przy najsroższych wiatrach
 Po lasach, przykrych Aquitańskich Tatrach
 Katechizował grubemu wieśniactwu,
 Proste go serca: Mąż, miły Prostaśtu.
 Mawiał, że miał to za wściekłość Tyrańską,
 Przytomną BOGA klemenoyą Pańską
 Gniewać: gdyż cięższą cierpliwych offensą,
 Ten, trojakiem mawiał Syn Klemenśa.
 Gdyż FRANCISZKOWI tak od wieków sądził

BOG, Trzech Klemenów cnemu sporządził;
 Dziwna w tym Boskich tajemnic dyspenza,
 Iż REGIS, Świętym z trzech miar jest Klemenśa.
 On za Osmego na ten świat się rodzi,
 Wiecznemu Światu za Klemenśów wschodzi:

Jedenasty go Beatiſkował;
 Klemenś, Dwunasty wnet Kanonizował.
 Tak go BOG we trzech Pasterzów ozdobał
 Wławił, więc sława niech we trzech Osobach
 Nierozdzielnemu BOGU Jedynemu
 Będzie na wieki, w swych Świętych dziwnemu.

A M E N.

O Trzech Męczennikach Japońskich S. Pawle, S. Janie, S. Jakubie, Societatis
 JESU.

O jak droga? przed obliczem BOGA
 Śmierć Męczennika! prośba w Niebo droga!

Cnych

[[80.]]

Cnych Męczenników -- Trzech Japończyków;
Śmierci krzyżowa, -- Ozdoba nowa

IGNACEGO.

Święty PAWLE, JANIE, y JAKUBIE!

Wy chcąc zabiec tak wielu dusz zgubie,

Każdy z was gotow -- Za Patryotow

Swych był sto razy -- Życie bez skazy

Swe utracić.

Męczennickiego Trzy roże zapachu,

Krwia oblane w Mieście Nangazachu

W Japońskim Państwie -- W Dzikim pogaństwie;

Każde morderca -- Wam przebić Serca,

Oszczepami.

Na Krzyż wbici, włócznią w skroś przebić,

W Barankowej krwi, krwią swą obmyci,

Płytkie, oszczepy -- Wam w Rajskie szczepy;

Już!

]]87.]]
Już się rozwiły -- Słodycz sprawiły,
JEZUSOWI.

Krom więzienia, pętow, kajdan, okow,
Wskroś zranieni dzidą z obu bokow,
Krwawe fontany -- Płyną przez rany,
Jak deszcz z obłokow -- Z obojga bokow,
Krew się toczy.

Krol Japoński Tyran Taykozama,
Nie na Iono Was już Abrahama,
Wyśła: ale --- Na łódki wciął
JEZUSA Iono --- Trzech Braci grono
Wyprawuie.

Rycerze Świci, na krzyżu rozpięci,
Z krzyżowych ramow na tron wieczny wzięci,
Po mękach wieku ---- Już dziś w weselu
Wiecznym mieszkanie, -- Z Jezusem macie
R Wieczną cząstkę.

Wygraliście laur w krzyżowym boju
 Tryumfujecie już w wiecznym pokoju,
 Krzyże y groty --- Różne fromoty,
 Serc dwa postrzały -- Dla wieczney chwały
 Zwyciężywszy.

Za Męczeńskim waszym cnym przykładem,
 Szły tysiące ludzi mężnym śladem;
 Z tegoż narodu ---- Jak na plastr miodu
 W szyscy zarownie .. w frogie katownie,
 Spieśzyli się.

Co dziwniejsza! Rabe pacholęta,
 Delikatne Japońskie Panięta
 Zywo paleni ---- Z wolna smażeni
 Scinani drudzy --- Wszyscy cni ludzi
 JEZUSOWI.

Tak ich Boska miłość rozżarzyła,

Ze im

][83.][

Ze im żadna straszna śmierć niebyła;
Ogniste stoffy --- Z więzami fosfy,
Krzyżowe fale --- Miecze y pale
Niestraszyły.

Jako pszczołki na miod y fiołki
Widziałbyś tam lecące Aniołki
Japońskie Działki -- Z łona się Matki
Wydzierające --- Wstopy gorące,
Za Chrystusa.

Jak rzecz słodka! umrzeć za JEZUSA?
Ten wiek teraz zkosztował Chrystusa;
Zarzyte blachy ---- Mieczow zamachy,
Słodkim nektarem --- Śmierć mu kanarem
Jest niebieskim.

Śmierć JEZUSA za swej śmierci wykład
Mieli, taki trzech Wyznawcow przykład

Zagrzał; bez braku ... Wszyscy na haku
Krzyżowym chcieli ... W krawey kąpiel
Poumierać.

Fortun własnych zdzierstwá, Męki wszelkie,
Y moderstwá to zá lzcześnie wielkie
Tak sobie mieli ... Ze w punkt pragnęli,
Starzy y młodzi W krwi swej powodzą
Płynąc w Niebo.

Wie'ce godni, Męczennicy wchodni!
My krew z wámi wylewać niegodni;
Niech że łzy toczym ... Gdy wczym wykroczym,
Zá dni rozrzućne ... Niech łzy pokutne
Wylewámy.

Niech Miásto krwi łzy skrzuszone leiem,
Przed wistzącym z Krzyża Dobrodzieiem!
Twarz tego Páná ... Choć Publikáná,

Łzy

Łzy gorzkie Piotra Płacz Dyżmy Łotra
Wdzięcznie przyjmuje

W łez rośtoczy, niech topnieją oczy
BOG, za pioro, gwóźdź w tych łzach umoczy :
Oto się z Krzyża ; PAN ku nam zbliża
Iż chce poprawy Dekret łaskawy,
Pisze JEZUS.

Ziednacieśz nam Święci Męczennicy !
By nas, nie już Tyrannowie dzicy
Odwieść lecz aby Światą powąby;
Od BOGA żadne Pokusy zdradne
Nieodwiodły.

Niech nąd Krzyże , kátownie , żelaza
Będzie cięższą nam BOSKA obrazá!
Obrać Boga To! to! Śmierć frogá!
Nád wszystkie káty Łask twych utraty
Dobry JEZU.

Śmierć

- Smierć nayfroźsza Sercu życzliwemu
Umrzeć BOGU! nie żyć Pánu swemu!

Umrzeć przez grzechy ... Już to nie śmiechy!
Łaskę odrzucić ... BOGA zálmuć
To śmierć frogá

Po Krzyżowey, Męczeńskiej gonitwie,
Dajćiesz ucho pokornej modlitwie,
Z wiecznego tronu ... Święci Japonu,
Mężni do zgonu ... Święci zakonu
IGNACEGO.

Chwała Oycu, chwála, cześć Synowi,
Nayświętzemu niech będzie Duchowi,
Od wschodu słońca ... Do ziemi końca,
Z Septemptryonu ... Aż do Japonu.
Niech cześć będzie.

Chwała Oycu, chwála cześć Synowi.

Nay-

Najświętszemu niech będzie Duchowi,
W TROYCY iedyny ... BOG, niech przyczyny
Trzech Męczennikow ... Za nas grzesznikow
Niech wysłucha.

W TROYCY iedyny ... Niech BOG przyczyny
Tych Trzech wysłucha ... Niech swego ucha
Nieżamyka.

Pieśń o Świętym STANISŁAWIE Koście.

ŚWIĘTY STANISŁAWIE,
Tyś u BOGA w Śławie,
Świętyś Kalztelanic,
Strożem Polskich granic,
Nasz Patronie-
Miey nas w swej obronie.
Aniołowie Tobie

W drodze y chorobie
Podali SAKRAMENT
Niebieski traktament.
Nasz Pátronie -
Miey nas w swej obronie.
Anielcy lekarze,
Przy Świętey BARBARZE

Dalić pokarm wieczny,
Pośitek terdeczny.
Nasz Patronie -
Miey nas w swej obronie.
Twemu JEZUS miły,
Dodał tereu siły,
Ty tak pośilony,
Biegłeś w obce strony
Nasz Patronie -
Miey nas w swej obronie.
Bezpieczna Koroná

O S. ALOYZYM Soc. JEZU.

W Tym Kościele - Należ Aniele,
ALOZY nasz Święty,
Niewinności - Y czystości

X88X

Tobą zaszczepioná,
Z początku do końca
Polskiś jest obrońcá.
Należ Pátronie -
Miey nas w swej obronie.
W JEZUSOWEY szkole,
Choć małe páchole,
Tyś cnót wszystkich cudem,
Modl się za twym ludem.
Nasz Pátronie -
Miey nas w swej obronie.

Sprawuiesz nam ponęty,
Świętym śladem .. Twym przykładem
Poydziem wszyscy za Tobą:
Cny

Cny Pánicti -- Cnot Dziedzicu,
 Xiążęcey Krwi ozdobo.
 Ty nászego - Serdecznego
 KOSIKI iestás kolegá
 Ześ iuż w Niebie, - Tam do Ziebie
 Serca násze w lot biegá.
 Ná chrście wziętey - Cnoty Świętey,
 Niewinności bisióru,
 Niestraćieś i. Niezmierjíteś
 Nigdy cnoty kándoru.
 Boś y cienia ... Obrażenia

BOSKIEGO się lękał,
 Ze z trwożony... Ná wlpomniony
 Grzech. serdecznieś wnet lękał.
 Twe kwieć się .. Oczy czy się
 Mátki włásney nieznały;
 Ná twarz żadną - Choć układną
 Oczy twe niepoyrzały.
 Chwała Oycu ... Y SYNOWI,
 Y Duchowi Świętemu.
 W Aloyzym ... Przedziwnemu
 Bogu część Najswiętszemu

Pieśń o S. KATARZYNIE Pánice y Męczeńnicce:
KATARZYNY Świętey, Chwały niepojętey
 Trybút dziś oddamy, Pátronkę wzywaymy
 Dzień łzczęśliwy! Tryumf dziś prawdziwy!

Batwa

Batwany obalá. kruszy Belliala

Od niey pogromiony z swemi zábobony.

Dzień szczęśliwy &c. Tryumf dziś prawdziwy.
Pięćdziesiąt uczonych Panieńskimi słowy,

Pod Jey leżą stopy przekonane głowy.

Dzień łzczęśliwy &c. Tryumf dziś prawdziwy,
Y twa chytróść ginie 'dziki Maxyminie,

Ustąpić musiałeś dziwney KATARZYNIE

Dzień szczęśliwy &c. Tryumf dziś prawdziwy.

Święta KATARZYNO, zaśląp twą przyczyną

Nas przed BOSKIM Mieczem, y ruiną.

Dzień szczęśliwy &c. Tryumf dziś prawdziwy.

Ztych wszystkich tryumfow mężney KATARZYNY,

Honor Tobie JEZU należy iedyny

Dzień szczęśliwy &c. Tryumf dziś prawdziwy.

W TROYCY iedynemu Stworcy dajmy dzięki,

Chwa-

✠91✠

Chwały jego świętey niech brzmią wieczne dźwięki
Dzień szczęśliwy! Dzień szczęśliwy! Tryumf dziś prawdziwy.

II.

O ryżce Świętey,

JEZU Korono Panieńska,
Wieczna ozdobo Męczeńska;
Ciebie ta Mária powiła;
Która Panną jest, y była.

Zabawka Twoia w liliach.

W Czystych Pánien Kompániach,
Prześlicznys iest Oblubieniec:
Wieczny Pánnom dajesz wieniec

Dokąd twą skłónisz osobą,
Leci pułk czysty za Tobą,

Lecą żywe te lilie,
Słodkie nocąc melodye.
Przyimiesz od nas łzy pokorne,
By zmyły nálze niesforne,
Ná wzor twych Pánien bez skazy,
Nieznáły grzechów zarázy.
Pokłón chwała cześć niech wšzędzie,
Oycu y Synowi bądźcie,
Y Duchowi Najswiętšiemu,
Ná wieki panującemu.

AMEN.

F6

O Świę-

O S. Władysławie Krolu Węgierskim, którego głowa w Kościele Putruskim
S. J. złożona y darowana od Władysława Krola Polskiego.

ŚWiątych Krolow WŁADISŁAWIE, Tyś ozdobą iest żywą,
Ktorego tu w tym Kościele Głowa Świątą spoczywá.
Przed Twą głową nasze głowy nábożnie dziś schylamy,
Od złych myśli wolne głowy nasze zázawsze niech mąmy.
W ludzkim cieie, cny Aniele, w Krolewskieys był Purpurze,
Liliowyś Kwiart czystości, w pieśczoney cud naturze.
Ty Krew Polska, bo twa Mátká Polska była Krolewną.
Twe modły, z lasów wywiodły, dla głodnych woyak Jelenie,
Tak dziwne Boskie nád twemi zázawsze iest opatrzenie!
Niechże iák Jeleń rąniony wzdycham do wod zrzodelných
Ták do Bogá Dusza násza schuje do dobr nieśmiertelných.
Wdrodze iadąc, ábyś wydarł Pohańcom Jeruzalem,

Poko-

Pokonawszy, Chrześciński napełnił świat żalem.
 Bo Węgierski Kray trzy lata całe nosił żałobę,
 Gorzko płacząc, iż utracił ręk Świętą twę osobę.
 Lecz Ty ż Królów Królem żyjesz, w chwale jego na wieki,
 Niewypuszczay chwalców Twoich nas, z twej Świętey opieki.
 Osobliwy nasz obrońco y Pułtowski nasz Patronie,
 Władysławie Święty! miej nas w Świętej twojej obronie.
 W sercach naszych, niech twej myśli świętą głową twą będzie.
 Ze ta głowa w wiecznym tronie z Chrystusem swym zasiędzie.
 Nad słońce być nayaśnieyszą Głowę twę oglądamy,
 Od słońca, od gwiazd iasných Jey cale nierozeznamy,
 W tey iasności nasze kości, będą nędzne te ciała!
 Jeśli cię Boże światłości, duszą będzie kochała.
 Bądź Święty Boże zastępow w Świętym tym pochwalony,
 A do wieczney nas przygarnij Władysława Korony.
 Z Tobą prawie Władysławie Świętomity Patronie,

Bogá w Troycy iedyńego w wiecznym uyrzym Syonie.

Pieśń o Cudach S. IZYDORA.

Swięty Oraczu, dziwny Izydorze,
Prac Bogu miłych przykładzie y
wzorze

Wielkiemi cudy ná ziemi wstawniony
Bądź pozdrowiony.

Ciebie nie drogá Purpurá wstawiła,
Ani bogatá mátká urodziła,

Między pokorney Ziemi robáczkami
Bawiąc wołami.

Robiłeś Panom: przy twoiey roboćie
Piękny postępek uczyniłeś w cnoćie,
Kochając zázwsze Tworcę Bogá twego,
Z sercá całego.

Tys Bogu modły czyście ofiarował

A Anioł zá cię rolę wyprawował:
Y twego esła od zwierzá ochraniał,
Gdys mu się kłaniał.

Ty pragnącemu Pánu ná wygodę
Z Sucheý toczyłeś ziemi żywą wodę;
Y teraz płynie ná pamiątkę cudu,
Ná zdrowie ludu.

Zcząstki tweý małeý obiadu krotkiego
Karmiłeś mnostwo ludu zgłodzonego
A Bog przysparzał w garnuszku potra-
wy,

Ná cię łaskawy.
Przez lat czterysta y pięćdziesiąt, cały
Leżałeś w ziemi, á robák zdumiałty

Zaden cię nie tknął, ani zgniłość ziadła

Ná cię przypadła.

Ręką Anielską kołysane dzwony

Czcili cię dźwiękiem, gdyś był podnie-
siony

A nieskażone piękną wonność ciała

Z siebie wydało.

Cudowne sprawy Boga w złechmocnego

Nad chorobami ludu pobożnego.

Wielkie y gęste, i ákies Bogu miły

Głośno sławiły.

Patronie Święty od Boga nam dany.

Pieśń o S. SCHOLASTYCE Pannie, Zakonu S. Benedykta.

TA jest naylepszą i zukáiąca Boga

Do Niebá Świętey SCHOLASTYKI drogá,

Dokąd tey Boskicy Duch Oblubienicy

Przybądź życzliwy ná pomoc wezwáay

Ratuy zmorzone różnemi pracami,

Swemi modłámi.

Niech Boga chwálím, á przy czoła pócie

Niech się kochamy w nieśmiertelney
cności.

Byśmy ná wieki Boga oglądali,

Cześć mu oddali.

Chwała bądź Bogu w Trójcy i edynemu

Oycu, Synowi, Duchowi Świętemu,

Bogu prawemu niech zawlze y wszędzie

Cześć wieczna będzie.

Lećia

Lećiał w postaci śliczney gołębiczy,
 Coż nam po ziemi dla Niebá stworzonym?
 Y Bogu Dulzom cale poświęconym?
 Lećmyż do Niebá, zkąd nas już poryká
 Drogę torniąc Świętą Scholástyką.
 O iák wielkiego u Bogá wáloru
 Niewinne łecá? dochodzim z kánderu
 Gołębiczego w Świętę Scholástyce,
 Dusze niewinne Boskie są skarbnice.
 Bielszego nád śnieg kształt bierze prászcía
 Scholástyką, w dzień swego Wniebowzięcia.
 Bo gdzie w niewinnym BOG i reu dziedziczy,
 Tam też być musi kánder gołębiczy.
 Przeświętna CórkoMátki Abundancyi,
 Lećisz iák Gołąb do Niebioskiej stancyi!
 Naucz serc naszych takiegoż polotu,

By tam leciały: ná świat bez powrotu;
 A do Niebieskiej wleciawszy krainy,
 Panna ta wzięta między Serafyny;
 Y same chory 'Anielskie || wymija,
 Bo miłość Boską naywyżey się w zbliża.
 O iák do siebie zapraszali Ciebie
 Panno Anielskich dziewięć Chorow w Niebie;
 Lecz widząc serce Twe w świętym ferworze,
 BOG Cię w ogniistych Duchow sadzą Chorze:
 Affekt ku BOGU twoy był Seráficzny,
 Więc z Seráfiny masz Twoy Tron dziedziczny:
 O Seráfino! Stworco! nieprzestánnie
 Bądź w Twey pochwalon Seráfickiej Pánnie.
 Ták się w duchowney kochała rozmowie,
 Ze iey ućieszyć sami Aniołowie
 Niemogli, by choć y w niebieskim progu,

Chyba duchowną rozmową o BOGU.
 To ma nabożna rozmowa do siebie,
 Ze jest najlepszą częstką, przytłczy w Niebie
 Roskoży, więc kto do tych się nie leni
 Rozmow; w Anioła iednego się zmieni.
 Święte rozmowy są Anielskim wiktem,
 Więc Panną z Świętym swoim BENEDYKTEM
 Gdy o niebieskim szczęściu rozmawiała,
 Całą noc, za dzień najszczęśliwszy miała,
 Y owizem takie do BOGA Suppliki
 Łzami pisały oczy SCHOLASTYKI,
 Ze aby dłużej, miała tę ochłodę,
 W Punkcie prosiła z Niebios niepogodę.
 By więcej trwały Duchowne wyroki,
 Płaczem swym dździyste wzruszała obłoki.
 Delzczow obitość! z Niebá wypłynęła,

A PAN-

✕ 99 ✕

A PANNA w słodkich rozmowach tonęła.
Byśmy w dyskursach nábożnych smák mieli,
W teybyż nam serce pływało topieli,
Pragnęlibyśmy iák wod żywych łanie
Do Świętych rozmow, o Tobie nácz PANIE!
Ztąd ma ten dziwny przywiley y edykt
Od BOGA, z Świętą Swą Siostrą BENEDYKT,
Iż wszystkich ztego zbawi BOG Zákonu,
Y trwać ma Zákon ten do światá zgonu.
O BOGU dyskurs mieć z serdecznym smákiem,
Jest to do niebá przeznaczenia znákiem;
Y takich zbawić BOG pragnie naymiley,
Zkąd ten otrzymał BENEDYKT Prywiley,
Mowiąc; że po lat trzechset fawor táki
Trwał w tym Zákonie, lecz gdy zważym iáki
BOG jest dobroci? niemá w niey swych gránic,

Y trzy Tysiące lat u niego za nie.
 Więc to pewnieysza że BENEDYKTOWE
 Corki już wszystkie, y SCHOLASTYKOWE,
 Mają swoy w Niebie tron przy SCHOLASTYCE.
 Wszystkie polecą tam, iak Gołębice.
 Rzecz iawną światu, że ta Pátryarchy
 Wielkiego Siostra, szła ze krwie Monarchy
 Rzymskiego: ale Cefarskie szarłaty,
 Z Bratem w Zakonne zamieniła szaty,
 Tak komu BOG jest w serdecznym áffekcie,
 Cały z swą Pompą, świat mu jest w despeckcie,
 Azkąd więc drugim myśl się roi hárdá:
 Tym Świętym była większa światá wzgarda.
 Gdy ich noсила Matká w swym żywocie,
 Słyszała rowny głos Anielskiej noćie:
 Tak ich wnętrznosci nosząc Rodzicielskie.

Czu-

X 101 X

Czuły już w sobie Kapelle Anielskie.
Rzecz niesłychana, iż przed Narodzeniem,
BOGU Anielskim Psalm śpiewała pieniem
Ta Święta para: y niebieskim Dworem,
Zywot Ich Matki, był Anielskim Chorem.
Niech ci już od nas nieczemnych popiołów,
Ustawna będzie część, Krolu Aniołów,
Całe trwá życie w Twęj chwale y cności,
Święci cię chwałą, w Matek swych żywocie.

O Sądzie Boskim.

TAK to ospalcow świat swych ogłulzy,
Ze choć im BOSKI Sąd trąbi w uszy.
Trąb! trąb przeróżliwych,
Dekretow grzmotliwych,
Niesłycha.

Serce w głębokim letargu tonie,

Ułną.

Usnąłeś twardo Endymionie!
 Dusza twa ná targu,
 Ty chrapisz w letargu

Śmiertelnym.

Już do Dekretu Sąd swe pieczęci
 Przyciśka: á ty śpisz bez pamięci!
 Miecz nád Tobą w ręku!
 A ty Trąby dźwięku

Nieśfyszylz!

Już główne pozwy nád Tobą wiszą,
 Ostatni Proceśs y Dekret piszą!
 On w letargu dylży,
 Woźnego nieśfyszylz,

Spioch frogi!

Niedowołaś się, choć przywołana
 Sprawá u Sądu, iuż y przegrana!

On się grzeje w puchu.

O bezduszny głuchu!

Spisz twardo.

Sędziowskie szale nąd uchem dzwonią,

Szaleńiec uszy zatyka dłonią;

Ná gwałt biłą dzwony

A Zbrodzień uspiony

Nieśtyczy.

O wieczność idźcie, nie o Folwarek

Doczelny, tak ci bije zegarek;

Zegar bije z Wieży,

On iak zabity leży

W swych złościach

Ocknij się z grzechów, przerwij sen twardy

Ah! nieczyń dalszey Sędziemu wzdardy,

Sąd BOSKI za pasem,

Ty

Ty jednak tym cząłem

Spisz w grzechách.

Już co raz bliższa śmiertelna pora !

Jużes dziś bliższy, niżeli wczora

Owey to godziny,

Gdzie straszne terminy !

A ty spisz

Co moment to się zbliżasz do Sądu,

Jak ten co drzemiac płynie do ładu,

On śpiąc w łodzi leży

A łódź przecie bieży

Do ładu.

Nic tak nie może trwożyć człowieka

Jak że go BOSKI Trybunał czeka,

Trzeba stanąć wcale,

Ná tym Trybunale,

A ty spisz

Powsta-

Powstańże z grzechow teyże minuty,
 Bły się Zegárku BOSKIEY pokuty,
 W Pierśi z Publikánem,
 Przed łaskáwým PANEM
 Uderz się

Krotkość życia ludzkiego.

<p>Krotkie lata, cząśie náder szybki, Zyiem właśnie iák ná wędzie rybki Ktore ledwo wyimá z rzeki Do kuchenney słą opieki: Ledwie z dziecínhey kąpieli Aż ná śmiertelney pościeli, Nás składaia, Młodych gąsek, gdy ikosztuią lodu, Dekret czeká kuchennego Grodu,</p>	<p>Ieszcze puch z gardła nie spłynął Kuchárz gardło iuż zawinął, Winne śmierci, ni więźniowi By dał gardło Dekretowi, Oczy wiążą. Skoro stánien u pewnych lat brzegu Niepozwolą żążyć y noclegu, Bez popaski w nagłym skoku Każą nam się stawić w kroku, Wkre-</p>
---	---

W kresie wieczności gospodę,
 Biegu naszego nagrodę
 Aż znajdziemy.
 Wolne ludziom do wieczności pąsy
 Dały przez ten kray śmiertelny, czasy,
 Łotr tam nie zaśląpi drogi,
 Nikt nie przerwie w biegu nogi,
 Prętką drogą iak po ledzie

By y chorą nogą z iedzie
 Do terminu.
 Ledwo zimney starości doydziemy
 Lat tych, niby lodu skosztujemy,
 Wnet nas iako gąlek trzody
 Śmierć do martwey spędza wody
 Wiek na gardło dekretuje
 Pod kość kości skazuje,
 Nieuchronnie.

Życie ludzkie upływaigce.

Lecą lata, czy to łódź gdy nagle,
 Nadmie Zefir nastroione żagle,
 Czy to okręt rozpędzony
 Dąży w zawód z Aquilony
 Czy na ostrze Peliony

Szypki piorun wypalony
 Lecą lata.
 Nie tak z śliskley Zyzya opoki
 Názad kámięń lotne czyni skoki
 Nie tak Jowiszowe groty
 Wciąż

Wciąż przez obłokow wyloty,
 Ani tak bełt Akteoná,
 Kołowroty Ixyoná,

Jak dni lecą.

Orzeł młody widząc gęsi trzodę,
 Maiąc pierwotną do lotu pogodę,

Ey iak bystreimi obroty

Gęgające pędzi roty,

Przecież nasze dni nieśtety

Bystrzey nád Orle impety

Ulatują.

Czy to Pegaz dawszy wiatrom skrzydła
 Bez muniłtuku, hamulca, wędziłła

Ná łeb lecą dni, ná kárki,

Gdy ie zacinają Parki,

Cudna lat nálních Senátá,

Codzień grają dni y latá.

Gonionego.

Jak nie myśleć o śmierci popielcu,
 Tytan iakby był co Mieściąc wstrzelen

A dni przemienic się miały

W bełty, w groty, w poćisk strzały,

Nie pilnując y zegara

Ah! dni nálních co niemiará

Powystrelał

Skąpa miarą ludzkiego żywota,

Ledwie ná prog, proszą nas zá wrota;

Ledwie rzucamy piástuny,

Aż nam ścielą już całuny:

Zgoła mieylca ná tym świecie

Choćiażby w gorącym lecie

Niezągrzeiem.

Skoro

Skoro pędzić skore pocznem lata,
Aż na żeńcow zawołała fata:

Aby koła nie leniwy
Czas, pokosił lat mych niwy,
Miesiące y roku ćwierci,
Stycznie, Sierpnie pod sierp śmierci

Dekretują.

Kraczem náto: że kraczące wrony
Śmierć nie prędko bierze w swoje spony.

Ze krádnie kruk lat tyśiące

Y długie liczy miesiące,

Długo Jeleń wiatronogi

Piętrzy w twarde sęki, rogi,

Leśny Nestor.

A my ná kształt Lakońskiey perory,

Krotko żyjem, nieszczodre wieczory

Ale skąpe dni w godziny

Zyiem plony Libityny,

Krotkie liczymy kwadransę,

A czekała nas wakansę

W próżnych trunach!

O wieczności czasów Oceanie!

My iako dżdżu uprągnięne kánie

Czekamy cię, gdzie wiek długi

Złotogrzywe wiąże cugi,

Gdzie śmierć iakoby, otruta,

Y jedna przejdzie minutą,

Wieki náłze.

Tam to pierwsza ząwżę, ná zegarze,

Tam nowy rok, wieczne Kalendarze,

Piszą nowy dla wieczności,

Stałych bez powrotu gości,

Gdzie

Gdzieś ląby nie w innym znaku
Ale słońce było w raku

Dni leniwe.

Tam me serce noś na gniazdo sobie,
Dacie przykład mądre ptástwo tobie
Ktore im zacnieysze będzie;
Nigdy nisko nieusiędzie,
Lecz na długowiecznych drzewach
Nie chrościnach Ostrokrzewach

Gniazdo kładzie.

Na szędziwych już tak rzekę Dębach
Ktore długo czas obraca w zębách,
Orłowi się gniazdo przyda
Dla potomka Niebowidá;
Ale chore na zrzenice

Gdzieś pod strzechą swe ciemnice

Sowy mają

Głupi wrobel pod ryną, gdzie ciecze,
Na swe gniazdo cudze piorka wlecze,
Ták y ludzie więc światowi
Pod ryną żyć są gotowi,
Przy upływających rzekách,
Przy obłudnych pieścizot mlekách
Sercem gnieźdzą.

Bądźcie w Niebie serce Gospodarzem,
Tu na świecie tylko marynarzem,
Który choć stanie przy brzegu,
Przecie myśl o dalszym biegu;
Myśl mu z Domu niewynidzie
Choć daleko po Bałtydzie

Styrem orze.

Już w zimowym Polskie rzeki zwiąkną
Są

[[110.]]

Są przykładem nam do obo[wią]żku
W zimne okuta ogniwa
Wista lądu niepodrywá :

W swych śrzonách rzeki uwięz ty,
Styczeń rzekom śliskie węży
Osiaruie.

Wteyże materji

Lecą lata, á ktoż mi to zgadnie:
Jako lata y doi lecą snadnie,
Sam Zegar biąc kwadransie,
Przypomina nam wákanie :

Ták y nászych lat momenta,
Śmierci nam gotując pętá
Ulatują.

W próżnych trunach.
Lecą lata, iák burzliwe Morze,
Kiedy rzutny Eurusi wody porze,
Jáko saybko po Tethydzie
Unosząc się okręt idzie,

Lecą lata, iák pták lotnopiory
Przez powietrzne unosząc się dwory,
Ták y nászych lat sonata,
Gdy ie zacinają fara.

Lecą lata.
Lecą lata, iáko z łuku strzała!
By swe centrum zamierzone miała,

Ulatuie.
Lecą lata, iák ieleń do wody,
Upragniony szukając ochłody,
Ták się y nászych lat ćwierci,
Pośpiesznym krokiem do śmierci
Pomykają.

Lec

ty, Lecą lata, iak koło we młynie
Gdy nań szybkim pędem woda płynie,
Tak y nasza więc swoboda
W krotce upłynie iak woda
Bez powrotu.

Lecą lata, iak kámién Zyzfa,
Gdy go zgory ciężkość ná doł zpycha
Tak y nasze krotofile,
Niepomniąc ná śmierci chwile
Ulatują.

Lecą Lata, iak ieżdzieć w zawodzie,
Szybkim pędem leci, by był wprzodzie,
Tak y fata dniem y nocą

W teży materji.

DAżą cząły, iako gdy z cięciwy
Lotną strzałę tuk wymiata krzywy

Bez odwłoki nam dni krocą
Ná tym świećcie.

Lecą lata, iak gdy kulá leci.
Gdy proch ogień ná zápale wznieci.
Tak y nasze dni uleca
A zá grzechy ogień wznieca
Bez ochłody

Lecą lata, czemuż obrażamy
Bogá grzesząc czemu nie wierzamy
Ze te lata ulatują,
A zá grzechy nam gotują
Wiečność w piekle.

Godziny się wyścigają,
Zá kołnierz się da i chwytają
Ty-

Tysiączne lwemi cyframi
Iako rączemi kołami

Uieżdżają.

Gdy Akteon zemknie psy ze smyczy
Krokw sarną pierzchliwą nie liczy,
Rżaie się, y przez ostre głogi
Sadzi iak przez niskie progi,
Przez obłokow bliskie Alpy,
Tarry, niebotyczne Kálpy
Przeskakuie.

Z Akwilona patrzcie iakie dziwy?
Rodzi się gdzieś zrzebiec urodziwy
Ten ledwie co się urodzi
Ná wyścigi z Oycem chodzi,
Ták człęk ledwie wiatru skuśi
Ják by w zawody iść muśi,
Z Atalanty.

3112)

Lecą w zawód ludzie starzy, młodzi
Y ten co się dopiero urodzi,
Y ubodzy y Pánowie,
Y poddani y Krolowie!
Dobrze to Lycya znała
Gdy więc Krolew obierała

Naychyźszego.

Ktoby wierzył? że ná firmamencie,
Fundowanym iak ná diámencie,
Niemasz státku wzodyáku!
Tytan lata choć ná Raku,
Coraz się ná inne znaki
Prześiada iak ná Romáki

Rozładzone.

Ják ná ziemi niemyślic o grobie?

Gdy

Gdy w niebie, sam Fæbus w żałobie
 Chodzi, smutny przy zaciemieniu,
 Więc w nayaśniewszym promieniu
 Krolu zgąśniesz, coż zostanie
 Przy popiele? przy tumanie?

Dym próżności.
 Ziemia gdy jest pod śnieżnym bławatem
 Rzekłbyś ją, wieczności kandydatem;
 Lub różowy kolor wdzieie,
 Z tego się w raz Fæbus śmieie:
 Lub gdy się we łzy rozlewá
 Dżdżyste Niebo ubolewa

Nád niestátkiem.
 Wnet pobládną szarlátne białory,
 Śnieżne są bez szczerości kandory

Już przez mrozy powarzone,
 Przez gorąca wysmażone,
 Alteruie czas nietrwały,
 Pádają się iák kryłztały

Krucze láta.

Ták zwyczajnie dzie się z człewickim
 Mácierzyńskim ielzcze żyie mlekiem,
 A iuż cudze karmi spezy,
 A wtym o ziemię imprezy
 Pádną wszystkie, gdy ten kwiátek
 Śmierć wyrywá z ręku Mátek

Nowy Herod,

Tym Łokietkom niezmierzoną sferę,
 Życia kreślá, włásnie iák literę,
 Pierwszą Alfę wielką w Druku

H

Pi

Pisać zwyczaj, a w tym z łuku
Párka ostrym grotem sięgá,
A iakaz życia Omegá?

Wielká cyfra.

W lodowatym zima wdzięczne kwiáty
Cukrze lmaży, y płytkie bułaty
Ostrzy Sierpień ná okryte
Łąki, y niwy obfite,
Strzeż się w młodości y w zdrowiu,
Wszak y młody Xężyć w nowiu
Sierpiem grozi.
ie wierz sobie, choćb; twojá siła
Wigłtza niżli Samsonowa była!

W teyż Materji.

Gdzie był przedtym Zámek Troi,

} Już tám z pługiem O. acz stoi,

Kę-

Nie może być siła trwała,
Która ná włosku wysiała,
Oslą szczęką tyśiącznemu
Zdrowie wziął, jedniák y iem
Smierć dogryzła.

Ják ná morzu flaki nie statkuą,
Ták ná świecie ludzie lawiruią,
Raz zprężone wiatrom cugi
Pomagáią im żeglugi,
Aż nádziei pełne żagle,
Otchłan, wieczność grzebi nagle
W niepamięci.

Kędy Kościół twoy Dyáno,
 Już tám popioł po kaláno!
 Świętá kiedys Palestyná
 W mocy sprołnego Turczyna.
 Ták o sobie myśl człowiecze,
 Ze po iutrze każdy rzeczce:
 Był to Rycerz w męskiej sile,
 Już dziś leży w tey mogile:
 Wczoray nie było równego,
 Dziś po ciele depcą iego.
 Czyś ty Krolem, czy Hermanem,

Po śmierci nie będziesz Pánem.
 Y Xiążęcia y Lekárza,
 Rydel zágrzebie grobárza,
 Lecz tey prawdy doznác w polu,
 Zkąd śmierć bierze bez párolu.
 Tu stáły Káwálerye,
 Tám iuż kości! kalwárye,
 Tu był niegdys oboz liczny
 Już dziś fatow grunt dziedziczny.
 Gdzie dym rozchodził się z prochu,
 Tám garstká zásiána grochu.

O próżności świata.

Z Guby szuká, kto z fortuną táńcuie,
 Prędzey w táńcu, niż ná harcu szwankuie,

Kiedy fortuna kołem chodzi,
 W ten czas w labirynt zázwodzi,
 H 2 Ná zradę godzi.

<p>Nie wylatuy luboć skrzydła przypawia, A z lkarem nąd morzem cię zabawia, Piorka woskowe bárdzo snadno W miłą pogodę cię opadną! Poydziesz aż ná dno. Trzcina szablę z rąk wycina żołnierzom Trzcina kruszy twárdy bułat Rycerzō, Kogo miecz w potrzebie nie rázi, Trzcina fortuna go porázi, Ná szwank nárazi. Zarty stroi, lubo berła darunie, Wpomińkiem do upadku kierunie, Skoro zaś się nogá powinie, Ześ się wspierał na słabey trzcinie, Uznasz w ruinie.</p>	<p>Znowu trzcinę od ruiny podnosi, Zápomnionych nąd nádzieie wynosi, Wszakże y wynosząc zdradziła, Trzcinę w ręku dobrze skrwawiła, Srodze zraniła. Roskwiliwszy boleść iabłkiem ukoi, Oczy farbą, smák nádzieią upoi, Uważ: że to Rayska nowina! A to z gáncarskiego komina. Popioł y glina. (Stuiesz Coć zá korzyść choć wízystek świat pia- Słabe siły tym ciężarem morduielz, Rękę gdy fortuna oddali, Aż w iednym świat momencie obáli. Ciężko przywali. Altera</p>
---	---

Alternata fortune.

Nie nowa pod Słońcem ..., rzeczy alternata;
 Y same odmienną biorą cerę latá,
 Raz wiek będzie Saturnowy, .. ow wieczności pokoiowy,
 Aż wnet insze kołowroty ... Czas odkręca náзад złoty!
 Nie nowe odmiany światowe.

Márkowe pożary pożarły złote nam godziny
 Ryczałtem krew pilią cudze Libityny.
 Wiek niedawno był pokoju, Nie purpurzył Mars krwią boju,
 A już dziśiay zá oliwy Krwawe laury rodzą niwy
 Nienowe odmiany światowe.

Belloná pokoju staroświecką Togę
 Rozdarła ná poły, Y krwawą odnogę,
 Precz po Połzcie roztoczyła ..., We krwi pokoy utopiła,
 Lecz

Lecz że Polska pod armatą ... Nie dziwuy się o Sarmato !

Nienowe ... odmiany światowe.

Wizerunk w Neptunie ... mamy tej odmiany,

Ze stoją nieśtatkami ... podłoneczne stany,

Jako morze, róz Zephyry ... Kręte nurtow głaſzczą wiry,

Aż wnet dumne aquilony, zpędzą z morza Alcyony

Takowe ... odmiany światowe.

Mieysca iednego tęsknota, ma ná każdego otwarte wrota.

Nie nowe dni nászych ná świecie odmiany,
Do mieyleá iednego nikt nie przywiązany,

Staizek gdy się stęskni w gnieździe,

O dalszym. duma poieździe,

Wodá mieysca nie zágrzeje,

Zając dawne rzuca knieie:

Takowy! takowy dni naszych nieślátek.

Gorąco pod swego ... niebá Syryuszem ,
A chłodniey gaźie słońce komus kápeluszem ,

Ná Oyczyste słońcá lice,
Chore ma Rodák zrzenice,
Nie miły jest w własnych progach
Wychowány Xiężyc w rogách

Nie nowy ... dni naszych nieślátek.

Stęskniony pod iednym ,... inſze chwytá cienie,
Gdy letnie Pásterzá doymułą promienie,

W lecie o swoiey wyprawie,
Ná zimę myślą zurawie,

Ziżyć z námi zimney wody ... Niechcąc , lecą w Antypody:

Takowy! takowy dni naszych nieślátek.

Coż

Coż za dziw ? że ludzie ... mieyscá nie zágrzeją.
 Ziednego ná drugie ... przenoś ć się mdleją,
 Wszak y słońce choć goreie.
 Jednak mieyscá nie zágrzeie,
 Niedziw tedy że ná świecie
 Chociaż y w gorącym kćie
 Pod słońcemmieyscá nie zágrzeją.

Odmiana. Fortuny.

<p>HUp w skoczny paragon Dyoklecyanie W taniec krwie niewinney żartoku Ey dolyć -- tańcu okrutniku {tyranie, Do rydla ... z Pána ogrodniku Podźmy w gonionego mężny Bellizary. Nie daleko łzawe od namiotow. máry.</p>	<p>Wypasz się ... z łubia y Saydaku Pod okno... z Rycerza żebráku. W parzyste zawody miły Emuáncie, Nie zawsze być Pánem Phrygiyski Regnás Odday łam berło nie bez żalu (cie Twoia rzecz do młota kowalu.</p>
--	--

Ty

Ty co długo darteś z Támerlánem koty,	Wylkoczmy reduty zwielkim Mácedonē
Pomożże taneczney fortunie ochoty,	Nie długo pod Páńskim siedzieć páwilo
Już poty .. fortune zadatki,	Dosyć ci .. faworu fortuny, [nem
Teraz czas z Pałacow do klátki.	Zwalisz się ... od thronu do truny:
Przechodź się z fortuną w koło Dyonizy,	Jákbyś niepamiętny kubek Artemizy
Nim smutny usłyszysz z daty mey áwizy	Wypił, ciężko drzymiesz! hola Dyonizy
Do tych miast ... fortuná ci Mátká,	Ziadłeś ty ... moy chlebá káwátek,
Two berło ... z táblícą łopátká.	Twoia rzecz .. Debolzu do pałek.

Wesołość prawdziwa:

K Rotofila krotká chwila, płonne to cienie
 Delicye, delikátne moje sumnienie,
 Záwołana tám biesiadá ... Gdzie nie woła, nie uiadá
 Wolne sumnienie.
 Gdy sumnienie ná torturze nie w smák y torty

Nie

Nic dźwięk árfy, lutanie, flety, fatorty, pomorty.

Darmo ná swoich kápelle .. Cytrach stroią falkarelle;

Przy złym sumnieniu.

Niewinnych jágniątek nie kray smyczkiem wnętrzości,

Gdy sumnienie um niewinne we wnętrzu nie gości,

Niech mi cały chor praznie, W niepokojnym gdy nie czuję

Pauzy sumnieniu.

Drze sumnienie, niechże się już nie drze słowiczek,

Niech nie wiedzie drzewá w tánc Orphea smyczek.

Zánic koncent Amphiona, keniący nie pokoná

Złobęć frafunku.

Choćbyś dawał y zámorskie ná stoł bázanty,

Lub zá woty złote jabłká dał Átalanty,

Przeję góy przewrotná wola w sercu swego karmi móla,

Zá nic tráktament.

Bog

Bogoboyne ten dąnk mają uczy, obiady,
Ze im do stołu nie świecą smutne Pleiady.

Pobożny bowiem traktament... za najlepszy ma fundament
Dobre sumnienie.

Łaska Boska nadewszystko.

Pompy, Dwory, kalwalkata, skarbu to duźnego strata,
Łaska Boska grunt...

Miła przyjaciół gromada, Wąż to w trawie, cicha zdrada.
Łaska Boska grunt...;

Nic piękney cery uroda, Trup udatny zgniła kłoda
Łaska Boska grunt...

Nic dobra myśl, nic bankiety, Po nich wieczny głód za wety
Łaska Boska grunt...

Krotkie światła krotkoſcie, Za prędką skończą się chwilę
Łaska Boska grunt... Co

Co dźwięk árfy, sztorty, pienia? Tylko tortury sumnienia
 Łáská Boská grunt...
 Skoki tńeczne obrory, Ubiegą z ptáczemi loty
 Łáská Boská .grunt...
 Bys się przekował w dyáment, Stáby to duszy fundáment
 Łáská Boska grunt...
 Nurzay się po szyię w świećie, Gruntu nie dostńniesz przedię
 Łáská Bóská grunt...
 Swiát budnie ná popiele, ná niestatku gniázdo śćiele
 Łáská Boská grunt...
 Łáská Boská to grunt stały, Ná tym gruncie mieszkam śmiały
 Łáská Boská grunt...
 Niech swiát iak morze száleie, ia się z iego burzy śmieię
 Łáská Boska grunt...
 Płynę śmieie w tym otmęćie, W łásce Bożey iak w okręćie
 Łáská Boská grunt...

<p>DArmo (zukaśa zdrowia po ogrodach, Nie wysiedzisz w żywych fontan wo Zywota, choćby Fawoni, [dách Rozlał słodycz wdzięczney woni Nie przygłusysz śmierci swądu, Ani powietrznego trądu Zdroy nie zmycie.</p>	<p>Ná powietrzne ná śmiertelne wrzody, Nie podadzać lekarstwa ogrody, Śmierć się zdrowych zioł nie boi, Wonność zaraży nie zgoi, Párki zioły ogrodniemi By też nayaadowitlżemi Nie otruiesz.</p>
--	--

NA fraunek dobry trunek lepsza truná Przecię,
 Wnet uśmierzy płacz, kto wierzy, że gościem ná świecie.
 Zafchną oczy, gdy kto wskoczy, w greb myślą głęboką,
 Y uważy, że tey straży nie długo przewloką.
 Trupia' głowá bardzo zdrowá ná ból smutney głowy.
 Y pamiętać że rozpętać śmierć ma te okowy.
 Od żałości gdy lchną kości, jedni zęby moczą,
 Lecz zła z winá medycyna, winem łez nie zpłoczą.

Z kościennice nie z piwnice, leczyc trzebá smutek
 Suche kości ná gorzkości serca, máią skutek.
 Zal cię wędzi nie wypędzi dzban go opętány,
 Ani krzyże trunek zliże, choć ná krzyż żegnany.
 Wino w Rzymie Święte Imię ma łzy CHRYSTUSOWEY
 Lecz nie zginą nie wypłyną, łzy, od łzy takowey.
 Jeśli tedy zbyć chcesz biedy, wspomniy śmierć nie zbytą,
 Ze starcowi Charontowi kłopot dasz zá myto.
 Prac y potow, też kłopotow iák nie widzisz koniec
 Y kres będzie gdy przybędzie śmierć lat nálzych goniec.

Stary patrz myślą ná mary.

Rychley rychley szczęśliwe goń wieki Ni storze,
 Sprzedź prędzey lat przedziwo nim zaśkoczą zorze,
 Słońce zapáda, śmierć się tuż kradá,

A w cie- . . .

A w ciemne lata boday cię z świata
Nie zemknie.

Choć po młodych sił lećie, zima starość śniegem
Głowę osypie, zmiecie, czas ni wiatr swym biegiem,
Śmierć ci włosy nie iadne kłoty
Z czółzki pozmiata, iak włosy lata
Pozwieie.

Cielz się żeś przeżył Mårzec ono starych zniwo,
Gdzie nie jeden padł starzec cięty kosą krzywą,
Lecz patrz twe kwietnie iak śmierć pod tnie
Zielone maie w ulchle pokraie.

Kosteczki.

Niebo gromy wywierá, starym to gromnicá,
Wiosna ziemię otwierá, doł to kościeunicá,

Poy-

Poydziesz po mǎrcu przeżytym stǎrcu,
W kwietniu do suchey truny, do głuchey
Grobowni.

Wszak wiosna gromy wzniecǎ, wskrzesza błyskawice,
Jednych z swiǎtǎ wyświecǎ drugim tkǎ gromnice.

Pono dla tego, że nie iednego
Gdy się otwiera ziemia zǎpiera

W doł ciǎśny.

Nǎdeszły pory zimne, ty w ciepłe ziębnieiesz,
Oddasz śmierci podymne choć się nie zǎgrzeiesz,
Z tychże budynkow z włǎsnych kominkow
Wykurzy dymem, y w grob pielgrzymem

Uczyni.

Już w lod ściǎżes się stary, krew okrzepła w ciełe,
Czas w grób, siaday nǎ mǎry, wiek się lodem ściiele.

W lot

Wlot po tym ledźcie żywot twoy ziedźcie,
 A w przerąbl bliski, gościniec śliski
 Nławiedźcie.

Smierć starcá w trunie do grobu sunie,
 Tym czasem goni innych do toni
 Wieczności.

W teyże Materyi.

Pędzą fatá ná łeb látá!
 Na głowę godziny!

Naglą párkí tve zegárki
 Naglą Libityny.

A ty stáry tve zegáry
 Nákręcaśz do gęby.

Stáry ściná ostre winá,
 Gdy śmierć ostazy zęby.

Kátáfalki lat defalki

Stáwią nam przed oczy.

Strachem mrozi, dni uwozi,

Czas goniec ochoczy.

Ty Nestorze w twym likworze,

Pławisz ięzyk w czarách!

Duśisz czáry y puháry

Przy słodkich Zegárach.

Prośba zbawienna o rozbrat z grzechem

Pierśto droga skarbu wielkiego, Dzieło ręki Krola wiecznego,
Duszo miła w grzechách zgniła,
Smieć przybywá, czas upływá,

Czas się poprawić!

Straszliwemu Sędzi twemu

Z grzechow wżyskich Ciężkich; brzydkich

Przyidzie się sprawić :

Ach niestetyż iák beśpiecznie codzien grzeszymy !

Choć śmiertelną nád karkámi kosę czuimy.

O chciwości! pełna złości, iák źle nam radzisz?

Roskoiz łzami, grzech mękami wiecznemi płáćisz,

Ogień kátem nád złą swobodą, Wieczność służbą, bole nágradą:

Duszą trwoży, Czart się froży,

Ból zadáie, mąk przydáie

Niebo nie broni,

Bog

BOG surowy gromi słowy
Dekret srogi, pełen trwogi

Przyiáćiel stroni.

Łza łzę bije, płyną rzeki, á złość nie tonie,
Zal się szerzy, miłosierdzie w dalekiej stronie:

W dzień y w nocy bez pomocy 'grzeszny zostáie,
Neodmienna, śmierć codzienna umrzec nie dáie

Przestańże już! przestań twych złości, ... A zá czálu myśl o wieczności!

Poki śita, z láty miła,
Czas ci daie, á dni stáie

Zdrowia dobrego,

Ręce podnoś, á Bogá proś,
Być dał wrota do żywota

Wolne wiecznego!

O iák mało o zbawienne uciechy dbámy,
Gdy tak chciwie zá ninieyszą roskosz chwytámy!

✕132✕

O rozumie hárdy w dumie, słaby w mądrości,
Jako błądził, gdy tak śadzisz o twej wieczności.
Ani oko tego widziało ... ani ucho tego słyszało,
Co Bog daie, gdy się staie,
Postradány Syn kochány

Dziedzicem Niebá.

Gdzie wesele, uciech wiele,
Pląc radości, BOG w Istności,

Czegoż potrzebá?

Nie máłz troski, nie máłz żalu, Anieli gráią,
Święty! Święty BOG Zástępów, wdzięcznie śpiewáią;
Chwały wiáno cności dano, słońce iey szarą,
BOG zabáwą, BOG potrawą, BOG iest ząptarą.

O Wit?

O Przepąściła długa wieczności!
Ktoż poiąć może twe przestronności
Oczekiwam cię na tym wygnaniu.
Codzien to prawie na przywitaniu.
Dzisiaj albo jutro śnać zacząć ciębie,
A tego nie wiem w piekle czy wniebie?
O! życie moje nie nądgrózone!
Niewiem, w którą się deśtoniesz stronę.
Coż mi półwszystkim, jeżeli zginę,
Jeżeli cię świętą wieczności minę.
Co po wygodach y dobrym mieniu,
Jeżeli mi zeydzie na mym zbawieniu.

Remedium na Melancholię.

Ustap /ustap precz melancholia,

Jak wiele takich co już załuią,
Ze po rostkolzach piekła kołzuią
Nieszczęśni głupcy nim się postrzegli,
Śmiercią poległzy w piekło ząbiegli
Więc przepadniycie nieszczęsne chęci,
Ktorem mię świat do siebie nęci.
Precz mi obłudne! precz mąry światá,
Ja BOGU moje poświęcam lącá.
Życ tobie będę Boże samemu.
Tobie żyć będę Tworcy moiemu.
A tak żyć będę w tey doczesności,
Abym dzisiaj gotow był do wieczności!

Wieczność wesołą chwilę wybija,

Swiat

Świat ubywa, czas upływa,
Wieczność do nas już przybywa.

Vale światowi.

Świętym Aniołom sprawmy reducy,
Sprawmy wesele z naszej pokuty!

Ey do skruchy! ey do żalu:

Aniołowie tego bał

Pragną serdecznie.

Dość się serce me w świecie błakało!

Do pokuty nam czasu już mało!

Do poprawy, do pokuty,

Ledwie tylko dwie minuty

Śmierć nie przebiera.

K Wiecie młodości pełen gorzkości, skusiłś śmiertelney koły,
Kosztowna perła z Pánikiego berła, zgaśnie iak kropla rosy.
Sliczne lilie, z niewinney szyie drogą krew zarámieni,

Zycia y śmierci.

Pszczółki, Mrowiętá nasze mistrzynie,

Ták, tak nas uczą: láto upłynie!

Láto miá, nie mieszkaycie!

Wikt ná zinię zgromadzaycie,

Z głodu pomtzedcie.

Wiewior ná zimę zbierá orzechy,

A ty ná ogień zgromádzasz grzechy!

Przyidzie ná orzech twa sprawá,

Już ci pozwy swe wydawa

Sędziá straszliwy.

Ják

Jak piękne roze, ach żal się Boże! w błądź trupią zámieni.
 Żółtne Matki, gdzież wásze dziatki, a to we krwi swej toną,
 Ozdoby wszelkie nadzieie wielkie, iak włos w płomieniu spłoną
 Dawnoż w Pałacu, a już na placu miecz trupami położy,
 Czy się obierze, kto kostki zbierze, y gdzie po grobu złoży.
 O me zrzenice gorzkie krynice, gorzkich łez rzeki toczcie!
 Niech tak krwie drogicy nie deptą nogi, łzami ją z bruku płoczcie!

Młodość płochość.

Niebuby się młode lata prawie równały,
 Gdyby się w swym nieodmiennie ślasku chowały,
 Gdyby siła y uroda, ... Y do uciechy pogoda
 Nie upływały.

Dyamenty Arámskie, Arábskie złotá,
 Przechodzi ceną, złączona z młodością cnotá:
 Gdyby mądrość przy tym stała ... Cenyby żadney nie miała
 Z młodością cnotá.

Lecz

Lecz to kleynot niewidany zgotą u światá,
 Aby mądrość oraz była, y młode látá,
 Mądrość chodźi z łędziwością, ... A płochość zaśię z młodością,
 Y złá utrátá.

Zbytki swoje rozproszywłzy, ná cudze goni,
 Rozum idąc zá żądzami złego nie broni,
 Co po Oycu pozostało, ... To nie długo w miełzku trwało
 Páná młodego.

Bo rozrzutne ręce rázem to wysypały,
 Co po groszu długie látá skrętnie zbierały:
 Długá práca dom buduje, ... Jedná godziná zepluie
 Skrę weni puściwłzy.

Lepiej było strzedz szczerpłego groszá y domu,
 Nie przysięgło szczęście służyć wiecznie nikomu,
 Tu dziś, jutro u sąsiadá ... jest wesele, podle biadá
 Pieśń swoię śpiewá. Coż.

Coż ci potym, że przyjaciel sercem y słowy
 Opowiada iż do usług twoich gotowy,
 Jeśli zepsowane zdrowie ... Jaki pewny Lekarz powie
 Żyć ci nie długo.

Twoja winą, że tak prętko mąry gotują,
 Bo żywota słabe siły nie obiecują :
 Już cię nadzieie zegnają, ... Już drugiemu ręce dają
 Pocięchy twoie.

Biegą lata jako łódka po bystrej wodzie,
 Pożny wieczor niewczas myśli o ranney szkodzie ;
 Niech zażyje lotnych koni, .. Tego jednak nie dogoni,
 Co z czasem uszło.

Wiesz, iż biały po zielonym kwiat następuje ,
 Nie wierz kwiatu, gdyć go jeszcze starość nie psunie,
 Niech cię zawsze statek rządzi, ... Za tym idąc nie pobłądzi
 Młodość swobodna.

Do

Do rąk mizerne dni przepędzone!
Wiek moy przeżyty, życie stracone,
Snemby zwąć trzeba
Ponieważ Niebá

Sprawy moje niegodne.
Niestetyż weiku wszystkie godziny
Straciłem piąc jak wodę winy,
A coż mi za tą!
Zbawienia strątą

Grozą Boskie wyroki.
Ocuć się duszo, a radź o sobie,
Podobno nagle zostawisz w grobie
Nieszczęsne ciało,
Jako się stało (kiem.

Już nie z jednym grzeszni-
Codzień na máry idą bez braku

Wielakie stány, a ty na szlaku
Smiertelnym stoisz,
Ani się boisz

Tak strąznego terminu
Piekło za twoje czeka cię grzechy,
Y płacz za mórne światá uciechy,
O iák nie mdleiesz!

Ják nie drętwieiesz,
Gdyć tę prawdę, śpiewają.
Nie miło słuchać o piekle słowa,
Z melánochlij kręcić się głowá,
Coż wieczne męki
Czartowskiey ręki
Grzechem ná się zádiagniesz.

O zaślepiona zbyt bezpieczeństwa!
Co się nie lękasz oney wieczności,

Ktora bez końca

Trwa, y bez końca

W Awernowey Otchłani.

Twárdsze mam serce nód dyamenty,

Jeśli ośtátne wieku momenty

W márności strąwieg.

Nic o poprawie

Zycia mego nie myśląc.

Idź precz odemnie świeć z márnością,

Bogá ná celu stáwieg z wiecznością,

Już odtąd iemu służyć iednemu

Bez odmiány przyrzekam.

In Stemma Societatis JESU.

JEzuito! herb twoy ryto aż ná samym Niebie!

Nie jest z ziemi, górne plemie, szlacheństwo u ciebie,

Nie Márs świetnie, Brontes w Etnie pieczęci rysował,

Nie przyjemnie Wulkan w Lemnie kunsztem polorował.

Świetne cery, cháraktery iásne gáśnąć muszą,

Wielkość mienia y Imienia, strawne wieki skruszą.

Twe ozdoby, żwawe groby żywo pogrześć chćiały,

Leez czas kofy, Párki loty sturbowáne miáły.

W pro

W promienistym y ognistym kręgu Herb ci ryto,

Tą ci sferą y mánierą wieczność w sercu kryto.

Idźcie za tym, dość ci na tym, że jesteś szlachcicem,

Herb oyczystym y wieczytym Nieb czyni Dziedzicem.

Ná stolicach, w okoli.ách Syon, Sędzia będzie,

Kto za cery, Cháraktery IHS nabędzie,

W Grodzie, Ziemstwie, gornym Xięstwie, tą áktykowání

Jezuići rodowici, że za Szlachtę miáni.

Szlachćić prawy, komu sławy y Niebo przymnażá,

Cny národzie twej swobodzie Bog Imie wyrażá.

Mieyże cnoty y przymioty, iákich Szlachćie trzebá,

Zá Oyczynę w dárowiznę wnet ci poydą Niebá.

Stárosté czáfem rádosté.

NIm nástąpiá máry, chwyć się stáry czáry, Stáry hec, stáry hec, hec, hec.
Jelzcie dosyc w grobie náleżysz się tobie ... Stáry hec .. hec &c.

Gro:

Grozi truną Márzec, kufel dusi stárec .. Stáry hec... stáry hee, hee, hee.
 Śmierć się cicho krąda, prosi w tániec Dziaáda ... Stáry hec, hec &c.
 Postáremu przecię, miley tu ná świedcie ... Stáry hec &c.
 Śmierć już ostrzy kosę, á Dziaáda piie rosę ... Stáry hec &c.
 Ranną rosę piie, brodę w wodce myie ... Stáry hec &c.
 Ledwie nogi włoczy, przecię razno skoezy ... Stáry hec &c.
 Nogá nád mógiłą, przecię skákáć miło ... Stáry hec &c.
 Śmierć o duszę kuśi, á Dziaáda kufel duśi ... Stáry hec, hec &c.
 Żywot się nachyla, Dziaáda kufel wychyla ... Stáry hec &c.
 Skakay stáry cicho, bo obudziłz lichó ... Stáry hec &c.
 Śmierć co cię zágrzebie obudziłz ná siebie Stáry hec, hec... stáry hec, hec, hee.

W teyże materji.

<p>HUp, stáry! hup, hup, hup stáry hup hup, Y w starości młode kości, W młodych nie málz obrotności Hup stáry hup ... Hup stáry hup &c. Starzy chyžo biegą drogi!</p>	<p>A w młodych zleżałe nogi. Hup stáry hup hup ... Hup stáry hup hup Nic po młodych już ná ziemi, Nie zdążą w zawód z stáremi Hup</p>
--	---

Hup stary hup ... Hup stary hup &c.

Dźwigay się nieboże stary.

Dáley! dáley! gonią máry,

Hup stary hup ... Hup stary hup hup.

Chocę stárość w ziemię gniećie,

Puść się w taniec stary przecie

Hup stary hup ... Hup stary hup hup.

Dáley w nogi! śmierć cię goni!

A szalká za nádrzem dzwoni,

Hup stary hup ... Hup stary hup hup

Lament Strapionej Polskiej.

Jako dżdżu Kania, Orzeł pokoju,

Sármacki czekam po krwawym boju,

Rychłoli do domu... Lew z Mársa pogromu.

Záwita.

Jeżeli bywá Heraklit z drzewá,

Y Pszczołká czasem szkody wyśpiewá,

Czemuż ná swe threny ... Niema stawáć weny

ORŁOWI.

Niechże zámilkną smutne páskieki,

Ziel-

Zelazne! ORZEŁ opłacz wieki.

Niestety strąpiona ... W ogniu już koroną ?
Z Wolnością.

Martwych w koło pożarow wiele

Wnet z Orła będę Phenix w popiele

Jedynak wolności, ... Boday od mych gości.
Nizginę.

Kiedys pod moje skrzydła Narody

Garnęły, BOSKIEY pragnąc swobody

Teraz wypierzony, ... Ledwie moje strony
Okryje.

Gniazdo od morza do morza miałem

Każdy pod moje nogi padł wałem,

Czarny Pont od wschodu... biały od zachodu,
Neptunus.

Złoty wiek Polski żelazne słupy

Stawiał, lecz teraz samemi trupy,
Mars Polskę przywala Y iak stos podpala

Smiertelny,

Wrocony znowu z Porty kámieniec
Z sobą przytoczył Oliwy wieniec
Aby przy pokoju W Oliwie przy boju

Mars pościł.

Lecz áh niestety ! dyspenlowała
Bellona z Marsem ! krwią post złamała,
Krwia nienágradzoną ... z pierśi wytoczoną

Braterskich.

Ty ktory Pánstwa ważyysz ná szali,
Wyważ Koronę z tey krwawey sali,
W krwawe morze boiu, ... Rzuc złotą pokoiu.

Kotwieę.

Niestetyż własną ręką z raniony.]

Toczy

Toczy Smiertelne z ran Rubikony,

W krwi swojej powodzi -- LECH po szyć brodzi,
Z wolnością.

W teyże materyi.

TWoy Polaku mars na haku gdzieś przy Carogrodzie,
Taki Lament y Testament pisał twej swobodzie.

Polski Ptaku widzę z haku, że przyść na hak Tobie
Zá czas mały Orle biały masz chodzić w żałobie.

O widoku! krew w mym boku sise kruk zasadzony,
Kruk! atoli nietak boli, iak Orzeł strapiony.

Cięzka febra, gdy mi zebra Kruk samie ze stali,

Przyszły przecie w Polskim świecie pożar barziewy pali.

Przydą czasy gdy mars w prasy wezmę tę Koronę

Wieczny Boże! co ja wrożę, niech mija Weronę.

O Polaku, Jedynaku wolności pod słońcem!

Miecz demowy na twe głowy ostrym będzie końcem.

Od: Północy [gdzie w karocy wieczny Arktes wozil]

Na twe strony zapalony, Lew strachem cię zmrozi.

W. Pazdzierniku będzie w cwiaku Toruń twój Marcowym,

Y Listopad, ach Miastopad! w szturmie Karolowym.

Ratusz dzienny, rok kamienny, za dzień jeden padnie,

Gdzie być miały fosy, wały, rzadki potym zgadnie.

Widzę zdala iak Wandala stopy Toruń liże.

Jako w szybie wieżom bije z Szwedzkiej piorun spise

Bez ambitów, kopuł, szczytów, bez dachów na poły

Przedelwami, przed Gottami czapkują Kosciół

W. Szwedzkie plony idą dzwony, już po dzwonach dzwonią

W Arsenale, wzgęte stałe Morzem w Sztokholm gonią

Lew zokrzykiem z Marsa rykiem, ryczące moździerze

Y co miała Polska działa w podział Wandal bierze.

Będą Pauzy, miec Cekauzy, wieże oniemieją

Tryumfalne ognie, walne spise niewyleją

O Polaku! ná Krépaku rysły moje słowa,
 Ze nie wprzody klękniesz, zgody aż zerwie ośnowa.
 Nie kártány, nie tárány, nie skryte Pettárdy,
 Marfa stała, z gruntu wala Zamki, Belloárdy!
 Lecz niezgody pełne grody rozgrodzą twe mury,
 Bo gdy wzáiem sercá dáiem Márs nie znaydzie dziury.
 Niech z tą Alpy, z owąd Kalpy, niech mur stanie Chiny,
 Coż bez zgody mury, zwody? są to páięzyny.
 Zamków rummy, pokoy Numy, nie czynią wiek złoty,
 Ni Bátery, z cegieł sfery y żelazne płoty.
 Niech ośledzi ámbit z miedzi, z Dyamentow Párgan,
 Lecz bez zgody, te zagrody przemknie Krymiki Arkan.
 Wieże, blanki są lepianki jáłkończe ze błota,
 Gdzie Unia znak swoy zwija y idzie za wrota.
 On u Wárny pogrom mární y klęska Cecory,
 Nie tak siła nas raziła, iák wewnętrzne ránkory.

Nie masz pono tych Korono Krzyżow pod Ordynćem,
 Jak gdy zwadą serca jada krzyżowym gościńcem.
 Pągczyny są máquinas przy ماشینách,
 Murow tęczą sieć pągczą, gdzie trwa jad w fakcyách.
 Bo gdy zgodą ręce poda, między Polakami,
 Krym z konnemi śladzie swemi ná koszu koszami.
 Przy iedności miecz nie maści Trupami Dunáiu,
 Gdy iey stáie, miecz nie kráie Sarmáckiego kráju.
 Mars postronny, Kray Koronny y przez Tátry rani,
 Krępak zá nic, chociaź granic część wielką párkáni.
 Bliższych Niebá Gor nie trzebá Atlántow Olbrzyma,
 Gdy ta pará, iedność, wiára, gorę w Polszcze trzyma.
 Wszak gdy rady pełne zdrády, mur nam nie porádzi,
 Przy złych rádách, zwádách, zdrádách, y mur dobry zdrádzi.
 Poty Mitra, niby Cytrá wisząca ná haku,
 Wygrawála, że grać miała, klęska ná Polaku.

Lament Prowincyi Polskich nad umarłą Matką Oyczyzną Polską.

Jeszczeż Polaku żyć chcesz utrapiony!
 Jeszczesz nie toniesz we łzách pograżo-
 Kiedy Oyczyznę [ách nie dádzą wiary [ny
 Potomne czásy] iuż kładą ná máry.
 Już requialne z dział záwyły dzwony,
 Co pográniczne gdy slyszą Tryony;
 Niektore rzewnie nád nią nárzekaia,
 Inne z rádości rękoma klaikáia.
 Miásto pochodni ognie przyświeciły,
 Ktore iey Miásta w popioł obrocily.
 Lud rozpędzony kędys w dzikie pola,
 Odbieżał trupa ách nieszczęsna dola! [ly,
 Nie masz ktoby chciał swej przyłożyć si.
 A do fatalney donieść iá mogily.
 Zli się Synowie o spadki tárguia,
 Wreszcie y trupa postronnym dáruiá.

Ofierociáś wy przynaymniey Cory,
 Grube żałoby przyoblekszy wory,
 Schylcie rámioná, rozczochraycie włosy,
 Odprawcie kódukt, brzmiá płáčzliwe gło-
 Wey pierworodná Litwa ton tendaie, (sy.
 Dobra noc Mátko, y mnie sił nie stáie.
 Swych psow Akteon iest stargan zębámi,
 Jam swego jeźdzca stárta kopytámi.
 Już siodme niemal Tytan toczy koło,
 A nigdy ná mnie nie weyrzy wesoło.
 Owszem umyká z zámrużonym okiem,
 Nie raz Tyesta przelekły widokiem. [ry,
 Raz krew Bráterska Rzymskie zlała mu-
 Raz widzieć w Thebach to móstru náture
 U mnie zwierzęta codzien krew sętkáły.
 Kz Wi

Wilija z Niemnem od krwi zblakowały.
 Szczęśliwą Troja, że w niey zaostrzony
 Lemiesz, nábrzmiáše krwią porze zagony
 Y táń gdzie pyszne niegdys wieże stały,
 Kłósiłá Ceres. nosi wieniec biały.
 U mnie odłogiem pusta leży rola,
 Y głód wybládlý ściele trupem pola.
 A głuchey oraz y okropney dziezy,
 Okrutna jedza Párká kości liczy.
 W rozległych włościách teraz wilcy wyją
 Gdzie Dwor, w szlacheckiey krwi się
 krucy myją.
 Gdzie Kościół ábo Páłac marmurowy,
 Miásto muzyki, puhacz gra y fowy.
 Niechże żal we dwie oczy, rzódła dzieli,
 W tey Mátko ciebie obmyję kąpieli.

Niech mię iák siostry Faetonta, bole
 Serdeczne, w krwawe odmienią topole.
 Z tych niech ma trunę martwe mátki cia
 Gdy się tak frogim fatom podobáło. [to,
 Albo iák Niobe, wiecznie zánienieję,
 Ná twoy nagrobek Polsko skámienieję.
 Ják: pierwszym Litwa. thren. smutny
 śpiewáła, [máła.
 Tenże ton bliska. Zmudź wtorym trzy-
 Nadto. herbowy Niedźwiedz przy niey
 huczy,
 Zá zmárła Polskę swe pacierze mruczy.
 Ruś zácźnie láment; moy Lwie żółtożło
 Poczuleś y ty Lwow obcych obroty. [ty,
 Jednak cię bágná y Polskie wody.
 Párkáńić mogły od gwałtowney szkód.

Lecz chłopska hardość pokoiu zayrząła,
Y rozruszoną złość wyworowała.
Więc gdy nie ufasz pazurom y file,
Umrzyi na Polskiey kochanej mogile.
Jednę pieśń kwili przy iednym ciężarze,
Wołyńska ziemia, idąc z Rusią w parze.
Podlāsze, Mázowisz tak zączną nutety,
A zwłaszcza druga śpiewa ách niestety!
Dotąd sama w tey Polskiey Koronie
Panieńskim wieńcem otaczała skronie
Teraz procz zguby, o ciężka fromota!
Luterskim schadzkom otworzone wrotá.
Dobrá od Przodkow Bogu poświęcone,
Ich przechodámi ięczą uciśnione. [bie,
A czegoż czekać w tak nieszczęsney do-
Jedno sięz tobą Mátko zágrześć w grobie.
Toż w załách biegła Podolska kráiná,

Ktorey głos mieszać z płaczem nie nowiná:
Krzyknie! aż zadrzą Cárogradzkie wáły
Y kárpátowe dadzą odgłos skály. [ce,
Ledwo co oschły z łez krwáwych zrzeni
Aż ci się potop ná me wáli lice.
Ledwo zaciśnienie z mego przeszło słońcá,
Noc znówu strážna, noc przyszlá bez
końca. [wie,
Tyżś to Mátko już w śmiertelnym ro-
Ktorey nie dawno wáleczni Synowie
Zleptali rogi hárde Xiężycowi,
Samemu zgubą groząc Stámbułowí.
Którzy ná Cárov wkładali káydány,
A Mars im dziki służył bez odmiány.
Gdzie Chodkiewiczow pod Połonką ręka,
Od ktorey dotąd Lew Baltycki sęka.
Gdzie

Gdzie Czárneckiego Marsowe pioruny
Których się ultrzedz, był to los fortuny!
Zegnam cię słońce, słońce me herbowne,
Niech mię też umbry ogárną grobowe.
Przyświecay innym u moiego dołu,
Nuż Fenix z mego wyniknie popiołu.
Stánawszy z trupem wszystkie u mogiły,
Niewczás się siostry swey nie doliczyły
Xiężniczki Prutkiey: w tym z nich iedną
rzecze:

Dármo iey szukać, ta się nas wyrzecze.
O nasz Paroxizm ni ią głową boli,
Nałęczą złotą obwiązać ią woli.
Gdy boli serce o nasze utrąty,

Zbytney wolności słabe męstwo.

Mars W Kotły do boju nie chcę pokoju

Krolewskiem ią uwiја szarłaty.
Rzekła: á drugie smutnym apparátem
Złożyły ciało pod zimnym Kárpátem.
W kámiennych sercách takie pisząc sło-
Tu leży Mátká Krolestw y Krolowa [wa,
Sármácki Orle, gdy nie masz sposobu,
Umieray y ty u iednego grobu.
Lub lecąc w Niebo Oyczyści tropy,
Opuszczay gniazdo niezgodney Europy.
Jeszcześ Polaku życ chcesz utrapiony!
Jeszcześ nie toniesz we łzách pograżony!
Kiedy z Oyczyzną do iednego dołu
Wszystkie pociechy twe wesły pospołu.

W trąby polnego Marsa bitnego
Uderzcie.

Wol. Dármo te gniewy, dármo hańsły,
ność. Wesołe w czary bić każą czasy.

M. Kordy, Szyszaki, łuki, saydaki,
Tarcze, koncerze, zbroie, pancerze
Wynoście.

W. Coż po pałászách, co po ryszstunku,
Będzie czas do krwi, teraz do tróku.

M. Stańcie wparacie w twárdym bułacie
Stańcie do boju w żelaznym kroju
Junacy.

W. Uchylimprezy, ná swą odmiang,
Mac także Bacchus roty kwarciane.

M. Idę ná groty z dzielney ochoty,
Idę ná meże, nieście oręże
Mársowe.

W. Jeszcze się w Dniestrze, ieszcze
w Dunaiu,

Dosyć náplawisz, teraz w Tokaiu.
M. Ze mną do szyku cny kommuniku,
Zemną do zbroi, kto się nie boi
Umierać.

W. Ze mną do tańcu, zemną do kółá,
Gdy sama kaže chwila wesółá.

M. Niechcę sonáty, wolę granaty,
Niechcę muzyki, wolę okrzyki
Mársowe.

W. Ale ia z sobą prowadzę w parze,
Prześtań iuż ná tym zemną po-
suarze.

*Je se l'andcyerki Ks Bo-
Judacie M. Kowczowicie po swetyj pamuci Dniestrze
Danie od Nary, przecznie lę rzecy xymu Pomocnik*

Boska Opatrzność nad Polskę.

Jeszcze złota wolności przy twoim honorze
 Złotą cenę mieć będziesz w dawniejszym walarze,
 Niebo strożem Twęj korony,
 Nie dopuści iść ci w plony

Marsowej stali.

Złota wolność nie zgorze w ogniu Marsa cerze,
 Wszak złoto wólor z ognia przedniej próby bierze:

Więc Fenixie Jegynaku,

Z Twoją wolnością cny Polaku

W ogniu nie zgoręsz.

Ná wytrwaniu należy wiesz dobrze iak wiele,

Wytrzymayże Marsowy pierwszy ogień śmieć,

Srogość mściwey całuy ręki,

Zá karanie dāway dzięki

Boskiey. Prawdy.

Bog

Bog: chceć rozgą żelazną złości dziatek kroci,

Przecież Synom wolności złote wieki wroci:

Ręka Boska nie káleczy,

Chociaż. zátanie, zaráz zleczy;

Zádáne rány.

Nie. máły to dokument Boskiego affektu,

Ze ieszcze Polskiej z swego nie spuszcza respektu,

Gdy swoiego dobrze syna,

Groźną ręką Bog. zacina, Ktorego kocha.

Niechże Synow wolności, iák chce karze, ćwicz,

Nic to; gdy między Synow Bożych ich policzy.

Tám gotuie im Koronę,

A tu. dáie swą obronę

Polskiej Koronie.

Wie on dobrze, każdemu: czego kiedy trzeba,

Komu. dáć ieszcze więcey, komu. ująć chleba:

Bo

Bo też to chleb miewa rogi,

Ale rogow przytrze frogi

Głód albo wojna;

Większy grad bił ná Polskę zá Kazmierza Jana,

Gdy cale ná trzy ręce już była oddána:

Przecież Bog ziednoczył serca,

Ze skarány był morderca

Polskiej Wolności.

Więc niech stráchy ná Láchy żadne nie padáią,

Lub nieco sierotámi Polacy zostáią:

Pog nam miásto Oyca, Mátki,

Nieboyciesz się Polskie Dziaćki

Zadnych zamáchow.

Wszak rzuca Ociec rozgę, ukarawszy syna,

Rzuci y Bog tę rozgę, którą nas zácina.

Rzuci w krotce, y o ziemie

Uderzy to dzikie plemię

Nieprzyjacielskie.

Gdy zaś dziecię kto cudzy potrąci, uderzy,

Wnet do niego iak strzala Ociec gniewem zmierzy:

Wolno Bogu swoje Działki

Karać za różne nieszatki,

Ale pocieszy.

W teyże materyi.

B. TRwoga w Koronie, Lew we krwi
tonie,

Ná Polskie tatry, biją już wiatry
Z Bałtydy.

D. Nic się nie boję, bom w tey opiece,
Co mandat daie wiatrom y rzecze,

B. Grob Pański Kraków, gniazdo Polaków

Przebog Lwow czynią dzikich iaskinią
Niezgody.

D. Ja w bezpieczeńści mey nie ustane,
Choćbym ze Lwami mie szkał ościang

B. Lew Wisłą płynie, á po głębinie
Ná naszą stragę pędzi ármatę

Ognistą.

D. Niech pędzi wodą ogień Mársowy,
Tym ogniem suszyć nie będę głowy.

B. Coż gdy nąd szysią spiżę zawyją,
Gdy przy roztoczy krwawey, wyko-
czy Z Dział ogień.

D. Niech mi Mårs w oczy zaskoczy
wszędzie,

Serce mi z trwogi skakać nie będzie.

B. Gdy szable błysną, na część zawisną,
A dogłow żniwa, zatrąbi mściwa
Bellona.

D. O głowę głowa mię nie ząboli,
Bom ją dół w ręce już Boskiey woli.

B. Bunt Ukrainy wkrzesza ruiny, [Ja
Już Cerkiew Biała odpąć swych miá
Kándorow.

D. Niech wiarę łamie w Wiśle Dniepr
Ja moiey będę pilnował wiary. [Itary

B. Pokoy Europy za zgodę w tropy
Poszedł, któż Doma? na wiarę chroma
Niezgoda.

D. Nie dbam choć woynom pokoy tyl
poda,

Bo u mnie z Niebem pokoy y zgoda.

B. Świat już co daley z gruntu się wali
Już pod żelazem z Państwy się razem
Obłamie.

D. Czyż to na świecie przypadek nowy,
Niech się świat łamie, nie łam ty
głowy.

B. Na Oceanie frogie wylanie
Krwí

Krwi y ryb trzody, iuz miało wody

Krew pią.

D. Niech morzem kłocą Hollandow

floty,

[ty.

Choć wiek żelazny, mnie pokoy zło-

B. Dokąd się skłoniśz, gdzie cień ugoniśz,

Gdy skrzydła traci Orzeł twych Braci

Sármátow.

D. Niech skrzydła traci u Szwedzkich

fideł,

[deł.

Dość będzie cienia Boskich mi skrzy-

Lekárstwo ná Powietrze.

Pestis. PRecz Lechu wnogi, rzucay twe progi,

Srogie powietrzę wrzodami zetrze

Wnet ciało.

Polong. Póco uciekać w dalekie strony,

Gdy nie wychodzi Pánna z Korony.

Pestis. Osypie jadem ciało iak gradem,

Uchoć z Oyczyzny, bo w srogie blizny

Popadniesz.

Polonus. Ja mam w MARYI nogách Oyczyznę,
Przeto się z wrzodów iak wąż wysliznę.

Pestis. Káncer smrodliwy w trup zmieni żywy,
W Domu zaskoczy, y ciało ztoczy
Robástwem.

Polonus. Niech mi zaskoczy z powietrznym znakiem
Já w dom ucieczki polazę rákiem.

Pestis. Piyże z Wiślanych, jádem oblanych
Rzek, dla ochłody, masz martwe wody,
Lecz umrzysz.

Polonus. Mamli truciznę pić z toku tego,
Wolę pić z rzodfá náznáczonego.



APPLAUZY ROZNE.

Na Nowy Rok Renowacya Kolędy.

W Nowe Lato - - ma być nie nowina,
Niech się rok od naszych głosów wesóło zaczyna.

Nowe Lato - - - z nową grátulatój
My przychodzím, á Rok z nową Łask Boskich intratój.

Nowe Lato - - - á my stárzy stúdy,
A gdy iák ten Rok przeminím, to nástąpią drudzy.

W tey doroczney - - - dni Antykamerze,
Y w Kapelli naszey wiernych sług się nie przebierze.

Rok zá rokiem - - - iák wodá potokiem,
Jako wodne kóło leci, niewstárgnionym krokiem.

Stáry w nogi - - - Nowy Rok ná progi,
Płyną wieki, iák rzeki w Neptuna odnogi.

Idą lata - - - dawna proklamata,
Ze rok każdy imię nosi Idziego Opata.

Czas za czasem - - - Rok za rokiem idzie,
Właśnie jak się wał za wałem wali na Baltydzie,
Aż też wał y rok ostatek kiedykolwiek przyjdzie.

Lata płyną - - - iako woda w młynie,
Jedną spłynie, gdy ta minie, to nowa przypłynie.

Ale ma to, Nowe lato, kształt wody zdrowey,
Ze do nas się coraz wraca, w reindukcie nowey;

Płynie do nas - - - tokiem wody zdrowey,
Bo przypływa rubikonem dziś Krwie Chrystusowej.

Niech Krwie Pańskiej - - - Świętym Rubikonem
Państwu naszemu szczęścia płyną bogatym Strymonem,

Złote lata, iako złote runo gdzieś z Jazonem,
Albo iako gdzieś Cesarz kim szczęście Gáleonem.

Płyn.

Płynicie płynicie - - - tedy złote lata,
 A złe lata niech w nim tonąc nie wołają rąta!
 W nowe Lato - - - niechay zdarzą Nieba,
 Nowego, nowych sukcesów doczekać się chleba.
 W nowe Lato, - - - niech nowe co żywo
 Państwowym naszym szczęśliwości wraz pośpieszy żniwo.
 Winzuiemy - - - nowego Renara,
 Niechay się z nim najszczęśliwsze odradzą lata.
 Takież Styczeń - - - niech wam przeżyć licznie
 Bog nadarzy, a złe lata przemodz heroicznie.
 Ten Rok Pański - - - siedm setny szesnasty,
 Niech nam Pańskich łask zgotuje drogie antypasty.
 Nam Rok Pański - - - Pański prawie będzie,
 Gdy odbierzem Pańską łaskę przy hojney kolędzie.
 Niechay to nam - - - nie będzie przygana,
 Ze Niedawno nas widziano przed roku odmiąną.

Bo jeśli kto --- szczerze liczyć będzie
 Czaśy, myśmy jeszcze byli tak rok po kolędzie.
 Pańska też się --- łaska nie z starzeie
 Z starym rokiem, ale z nowym latem odmłodnieie.
 Nowe lato we Krwi Pańskiej, dzisiaj mokre lato,
 Kiedy sucho z tą odehydziem, będzie gorzse za to.

W tejże materji.

Kolędę wspaniałą,
 Bo Dziecinę małą,
 Wam Wam Państwu przezacnemu
 Nieśmi z Bethleemu.
 Máluczkiego Boga,
 Gdyż ro Perła droga,
 Za kolędę wam oddamy,
 Bo więkizey nie mamy.

Już też koniec Roku,
 Y słońce na zmroku,
 Niech da łaski nieskończone
 Wam Słońce Wcielone.
 Máluczki z Bethleem
 Wielkim Dobrodziejem,
 Rekompensą będzie wżędzie
 Po dobrej kolendzie.

Kolenda Marcinowa przy Piątku.

Godzien Piątek ten Imienia Świętek,
 Bo nas czeka dziś kolędy niepochybny wziętek!
 Sławna w Rzymie Gęś w Kápitolinie,
 Dziś się skryłâ Gaska miła przy Świętym Marcinie.
 W ostrey klubie, Pośt gasek nie skubie,
 Tak dziś każe Pasterz Święty w swej rozciętej Szubie.
 Lecz zá gęsi z zimnego Tryonu,
 Kándor się nasz dziś odzywa, Łábęć z Helikonu.
 Nócą szczyrych áffektów Łábędzie,
 Iż będziecie sto lat żyli po pierwszey kolędzie.
 Ták wam życzą Łábędzie piątkowi,
 Ze przy rybách dziś będziecie iáko ryba zdrowi.
 Tłuste łzczęście dać wám Bog w fest rybny,
 Gdy nie minie nas kolędá, termin niepochybny.

Już godziny lepszey miny
 Dzisiaj płynąć będą,
 Marcin Święty dla poręty
 Dziś przybył z kolędą-
 Nád Mendykiem, Jáłmużnikiem
 Był Biskup Turoński,
 Tey wygląda łáski żáda
 Národ Helikoński.
 Okrył szátą choć nie z strátą
 Dał płaszcz Marcin Pánu,
 Rzecz to droga? odział Bogá
 W Bramie Ambiąnu.
 Coż żebrakiem nágim żakiem
 Marcin Święty czyni?

Toż rokuie dobrej zimy
 Gąską prorokini.
 Nas nápoją łáską swoią,
 Dziś Państwo odzieje,
 Nas kolędą raczyć będą
 Nasi Dobrodzieje.
 Wiele gąsek káždy kásek
 Dziś ná stole będzie,
 Wiekow tyle życie mile
 Przy pierwszey kolędzie.
 Niech iák rzeki płyną wieki
 Łaskáwemu Państwu,
 Niech ich látá nie podmiáta
 Bog, śmierci tyráństwu.
 Niech

Niech hoynemu Państwu temu

Dziś do życia zgonu,

Błogostawi, łask nabawi

Infulat Turonu.

Tego życzym, złote liczym

Wiekj Panom naszym,

Przy kołędzie niech nie będzie

Koniec łczęściom wászym.

Łaskawemu Państwu temu

Rokuiemy znacznie,

Rok szczęśliwy dobrotliwy,

Márcin Święty zącznie.

Mowmy iásnie, wędá wlasnie

Ná łasce y włosie,

Jáko węnda ták kołęnda

Na łasce y głosie.

W łasce wászey, w pracy nászey

Kolęda záleży,

Do tey łaski národ náski

Nikt nas nie ubieży.

Applauz Jędrzejowi Stanińskowowi, Pasterzowi Herbu Junosza.

Procul dies tristes dum praetens Antistes,

Magne Praesul tecum, mille Soles fistes,

Hic adest ille Praesul, qui mille

Soles in magno secum fert Agno

L. 4

Nobis mille soles fistit.

)(168)(

Hoc fit Triclinium Cæli confinium.

Hoc Refectorium lucis emporium

In adventu magni Præfulis.

Divus Kostka lumen grande Ciechanoviæ,

Nostri Kostæ Agnus est lucerna Pultoviæ,

In Agni luce, Andreæ Cruce,

Sub Stanislai, Numinis clavi

Magna lux aperta nobis.

Novembris Phæbus nunc in Sagittario,

Nobis sol in Agno præluet primario,

Astra tenentem Arcitenentem

Cum suo telo Tolle de Cælo,

Agnus locum ejus occupet.

Vivat dies Cæli Agnus Andreanus

Superet Lustrorum decades Decanus,

Mythes divinus vivat Martinus,

L5

Re-

)(169)(

Recens ab Aris dignus Tyaris
Fraternis & Patruorum.

Hæc dies perennibus inscribendus Chronicis
Quæ tot illustratur oculis Canonicis;
Acumbit mensis Cleri Plotensis,
Flos & Corona hic in Persona
Adest decus Prælatorum.

Applauz temuz.

Clangant triumphales Plausus Principales,
Festa dies Andreanâ, personet pœana,
Ex lege æterna, Agnus est lucerna,
Serenavit diem Magnus hunc Pastoris Agnus.
Huc adorabundæ hæliconis Undæ,
Currant. fluant, ruant tantas, sub Pastoris plantas.
Vincens fata sæva, post secla longæva,
Serus Cæli propylæa, subeas Andrea.

Hic

Hic est laudum textus sexagesimus sextus,
 Vivat sacris vel immensis Antistes Plocensis,
 Lambimus Ducales, plantas Pastorales,
 Dum tu diem faustam creas, Dux Princeps Andreas.

Applauz demuz.

W Tym południu iákby w jutrzennym poránku,
 Weszło tu nam słońce w Páterkim Báránku;
 Słońce nam cudnie w samo południe
 W Báránku wschodzi, dzień iásny rodzi
 Słońce Páteriskiey prezencyi.
 W tym Refektarzu przy Luminarzu,
 Páteriskiey twarzy dzień się nam żarzy
 Jásny dzień Páńskiey prezencyi.
 Święty Kostka światłość Ciechanowskiey Ziemi,
 Lecz Junosza Kostki świeci nád wszytkiemi;

W Andrzeja krzyżu w świętnym Páizu,
Y w Stániśławá Imieniu sława,

Nowa światłość Polskim kràjom:

Słońce teraz w Srrzelcu promieniami strzela,

Więcey nam jasności Junoszá udziela;

Swietny Sáydáku precz z Zodyaku,

Niewarteś groszá, bo już Junosza

Pásterski nam jásniey świeci.

Nász ten kąt ubogi wzbogaca, pánoszy

W światłość nową, cnego luminarz Junoszy;

Światłość panięca, światłość Jágnięca,

Járzącey wełny kándoru pełny

Báránek nám dzień roświeca.

Do koron rodziła Cnych Ludwikow Blánká,

Do Infuł subjecta rodzi Dom Báránka

Pásterskie stuły wielkie Infuły, Krześńá Senatu, iák jáw no światu,

Z tego domu iuż nie wynida.

(172)

Applauz temuż w Nowy Rok.

Y Lata swoje trafia gracie kuranty,
Biega nad racze spieszniey Athalanty
Jak bystra rzeka Ten rok ucieka,
Stary rok przed nowym,
Rok w znaku słońca, dojeżdża końca
W Kozle Decembrowym;
Lecz choć rok kona, lat nieprzekonanych
Z Saturnowey ci minery ulanych,
Lat trwałych w kroku, przy końcu roku
Życzym nieskończonych.
Rok w samym kresie niech ci przyniesie
Lat nieokreślonych.
Już Rok do lądu, zawija do portu,
Nie potrzebując żadnego paszportu;

W swym

W swym krotkim kroju, y Bez konwoju
Trafi Rok do końca.

Y ktoż się dźwignie, że go doścignie?
Zgoni tego Gońcá.

Rok stary w drogę cugi swe zakłada,
Już ten gość od nas chyłkiem się wykrada;
W ostatniey dobie przy Pańskim żłobie
Na klęczkach się wlecze,

Pańska ochotá zámknie mur wrotá,
Ze ztąd nie uciecze.

Czy w ślepych podkowách Rok báchniátem z Turkow,
Czy on bystry Sokół? choćbyś sto kápturków
Kład mu ná oczy, Rok ztąd wyskoczy,
Sokół ten uleci.

Nie masz nań fideł, áni wędzideł
Dla tych skrzydeł fieni.

Leci

Leci do kresu niepohamowany,

Ni mu Chineńskie trzystu mil párkány

Wstrętu nie dadzą, nic nie zawadzą

Do ostatnich gránic.

Ktoż go poima? chybá go wstrzyma

Bethleemski Pánic.

Ktoż Rok utrzyma, czas nie utrzymany,

Chybá w Bethleem Báránek zwiázány;

Choć ma panięce powite ręce,

Pełen Pan roskoszy,

Czas lotney siły Báránek miły

Wstrzyma dla Junoszy.

Choć jest w powoyniku, Niebieski kochánek,

Dla Pásterskiego to Báránká Báránek,

W powiciu zdolne ma ręce wolne,

By mu błogostáwił,

Aby

)(175)(

Aby lecącym w biegu gorącym

Látom, tamę sprawił.

W Báránkuś zaczął Rok trzydziesty trzeci,

Sprawić Báránek! że już nie uleci

Rok nigdy táki, aż się w kánáki,

W perły lat zámieni,

Saturn gátunkiem, złotych szácunkiem

Wieków go oceni.

Nowozrodzonyż Pásterz Pásterzowi,

Lat swych zupełność niech nie raz odnowi,

Lecz tyśiąć rázy, wznowi, bez skázy.

Bethleemskie Jágnie,

Tego twa Páńska, Díecezańská

Cáła Trzoda prágnie.

Już Rok w słonecznym Kózle nie wyskoczy,

Pásterski Báránek zástąpił mu w oczy;

Króż

Ktoż Rok utrzyma, gdy śliska zima

Doda mu impetu,

Rzuci mu táme, zámknie mu bramę

Baránek od metu.

Applauz temuż Pásterzowi.

POkoy czy woyná? Pokoy czy woyna?

Narew w kryształowey zbroi

Wart sam, iák ná wárcie stoi

W izkláney Narew ármáturze,

W lodowey kátáfrákturze;

Choć chwilá spokoyna:

Coż to za woyna?

Coż to zá woyna? Coż to zá woyna?

Oto ten Márs náš jest cały,

Będą fercá certowáły,

Kto naylepšíz dziś odnowi

Plauz doroczny Pásterzowi,

Chęć w applauzy hoyna,

Pięknasz to woyna.

Pięknasz to woyna, Pięknasz to woyna:

Będą z śniegiem kontrowáły

Kándory emulowáły,

Choć iák Łábęc śniegi białe,

Lecz kándory te nietrwáły;

Serc zaś nálznych wieczny

Kándor státeczny.

Cu.

Cudnaż to woyna, Cudnaż to woyna:

Bug y Narew y Orzyce

Szklanne wdziewiają przyłbice,

Neptun w lodowey misurce,

Burczak w kryształowey burce.

W przeyrzystey armacie

Zima w paracie.

Cudny rynsztunek, Cudny rynsztunek:

Gdy południe coś przygrzeie,

Nowe zbroie zima leje,

Kruche z dachow' zwielza szpady

Z lodu bagnety, sztokady,

Rynsztunek nietrwały

Z lodu puinąły.

Cudna to woyna.

Applauz temuz.

Dziś dzień Decembrowy,

Jak wiek Săturnowy,

Złoty ochot dzień otwarza

W domu Komissarza.

Słońce wniośł w te ściany

Pasterz ukochany,

Złote wieki z tym dniem wiąże

Y Pasterz y Xiążę.

Roże y Topory, O iakie splendory!

Offolińskich zacna Starza

Splendory rozżarza.

Z Toporow wiek złoty,

Z Roż kwitną ochoty,

Cny Bărănek dni przysparza

W domu Komissarza.

M

Nay-

Naywefelſzey miny,

Są Jędrzejowiny,

Niechże złote w te Krainy

Spłyną dziś godziny.

Niech płyną iak rzeki

Złotolite wieki,

Przy tryumfach Jędrzejowych

Wschod dni Săturnowych.

Bądźmyż już wefeli,

Jak w Niebie Anieli,

Decembrowa iak Wielkanoc

Będzie ná dobranoc.

Radość będzie wálna,

Jákoby Păschálna,

Przy Băránkă obecności,

Y ták zacnych gości.

Dzień mamy z wieczoră

Z łaski Audytora

Choć się dzień skrył, w kąć nie-

ichowa

Ochota Păwłowa.

Złoty czas wymierza

Bărănek Păsterza,

Choć dzień uszedł w nocne knieje,

Przy Băránku dnieje.

Applaux Baltazarowi Kănonikowi.

STella prădux viă, Lux Epiphaniă

Nostra Cynolura,

Ad magnum Prălatum Votis Coronatū

Nos est deductura.

O Si-

O! Sidus Polare, Cleri luminare,	Hoc munus accepta, Et yota concepta
Diadema Cleri,	Festo hoc Regali.
Nos cum hac Corona apportamus dona	Domus tuæ gloria, perennis memoria
Applausus sinceri.	Nowowieściana,
Tibi laudum thura, corde exarsura	Perenna, Æterna; o! lux hodierna
Et perennem laurum,	Balthasariana.
Ad virtutis aram, non Myrrhā amaram;	Omnes trahens mirè, vive, vige, vire
Non Myrrham sed aurum,	Decus Prælatorum;
Tibi immolamus, sincere litamus	Vive infulanda, Tiaris ornanda
In tuo Natali,	Lux Canoniorum.

Applauz do tegoż.

W Schodnich Potentatow	Z całą swoją rądą
Trzech dziś Koronatow,	Trzey Regnanci iada,
Przybył poczet gości wálnych	Wioząc drogie swe prezentá,
Z Państw Oryentalnych.	Królewskie talenta.
Mz	Wście.

Wściekłym zdięty żalem.
 Herod z Jeruzalem,
 Co miał spotkać z pompą; z bałem,
 Kłotnia w Jeruzalem!
 Mowi do nich zdrada,
 Niech w Bethleem iada,
 Ja tam po nich wnet przybędę,
 Oddać swę kolebę,
 Herod ofszukany,
 Już więcej to Pány
 Jak niegodnik nie oglądał.
 Bo zdradliwie żadał.
 A Krolowie mili
 W Bethleem trąsili,
 Y do ciśniey wpadłszy szopy,
 Upadli pod stopy

Choć Thron plecion chrostem,
 Przeciesz oni, mostem
 Chociaż leży Pan ubogi,
 Scielią się pod nogi.
 O! dziwna ochoto!
 Serney próby złotos;
 Ofiarują dar wspaniały
 Myrrhy, skarbice cały.
 Mrowek drogie prace
 Każdą pętnie race,
 Dają w ręce niemowlęce
 W Krolewskiej staience.
 Kaspra, Melchiora,
 Szczodrego wieczorá
 Wielka była dość ofará,
 Większa Balthazara.
 Báltha.

Báltházar z Imienia,
Jest skarb zátáienia,

Swym imieniem známienity,
Znáczy skarb zákryty.

Niech Báltházárowi
Bog látá odnowi,

Przyda látá do lat twoich
Z skrytych skárbow swoich.

Niech, zawsze Bálcerze

Będą w dobrej cerze,

Niech w wesolej swej mánierze
Wiekuią Bálcerze.

Applauz Adamowi Suffraganowi z Familii Kostkow.

DEcus Infularū O Sangvis Kostkarum
Magne Suffraganee

Tibi gratulamur Fausta apprecamur
Nunc extemporaneē.

Pastor Veterane, Praesulum Decane,
Lumen Cleri Magnum,

Pastor es sacerrimus, Pastori offerimus
Bethleemi Agnum.

Vera Gemma Cleri, Adame, Xaveri
Kostcae Patriota,

Sit tu es Adamus, Nos Tibi addamus
Mille, mille vota.

Tibi offert vota, Diaecesis tota
Applaudit Mazovia,

Domus folearum, Nepotem Kostkarum
Agnoscit Rostkovia.

Digne Suffraganee Kostæ Conterranee,	Resonantem chordis audi nostri cordis
Divum Consanguineæ,	Hunc unum concentum,
Præsul Philadiæ, Lumen Luceoriæ	Vive quantum voles, Centū vige soles
Lux Kostkanæ lineæ.	Vive lustra centum.
In tua Canitie sunt Cæli deliciae,	Ut tibi majorem conferat honorem
Numen delectatur,	Thronus Vaticanus,
Nam pro tuo zelo Corona in Cælo	Cuncta vota movet, tibi spondet, vo-
Tibi præparatur.	vet Ordo Lojolanus.

Applausus Hospitalis ad Valentinum Abbatem in Sva S. Kostæ.

IN festo Octavæ, Magne Abbas ave	Imo Vaticanis, Præfici Romanis
Fave tuis! fave.	Dignus Consistorijs.
Hoc Łomzensis delos Hospitale melos	Lumen Szczepankoviæ Dignū est Gra-
Tibi canit syave.	coviæ Infulis ornari,
Pridem Infulandus, Magnis installandus	Tot Sarmaticorum, Tiaris Pastorum
Eras Faldistorijs.	Dignum coronari.
	Lechi-

Lechicum Cassinum habet Valentinum
In summo valore,
Sanctum Optimatem Inclytum Abbatē
Colit in splendore.
Splendore Sanctorum Benedictinorum
Immerforum prope
Ex Cassino solo, Quos transmisit polo
Magna pars Europæ.
Huc vota velocia Sua, fundat Plocia
Abbati Plocensi,
Cordibus favendo, Hospiti colendo
In Urbe Łomzensi.
Tua vota Plocia Nobiscum consocia
Magno Valentino,
Ut digno Abbati cedant ictus fati
Munere Divino.

Cedant fati scyllæ, Fluant sæcla mille
Tibi Valentine,
Mandato Divino, fluant Valentino
Horæ Saturninæ.
Hospes ades gratus, Quem Kostka Beat9
Complectatur sinus,
Sæculum longævum, Vivat Sanctū ævū,
Vivat Valentinus.
Semper nobis tales Soles hospitales
Kostka nobis donet,
Te Naryiam secus, Cassinense decus
Insulis coronet.
Dum stabit Cassinus, Vivat Valentinus
Sol noster perenna,
Tuas enim gratias, Quibus nos exsatiās
Quæ conscribet penna?

Hoc tuis tot gratijs, Et nostris solatijs,	Tibi Cæli dona,	Hospitum Corona
Solamen adijcies,		Omnes apprecamur,
Ut magnis ornetur, Tua coronetur	Hospites selectos,	Et Kostæ dilectos.
Infulis canities.		Omnes veneramur.

Applausus Hospitalis ad Nicolaum Canoni: Pultov: & Prapof: Visnen:

Nunc tibi sincerius applaudit Xaverig	Digne Pastoralibus Et Pontificalibus:
Atq; Stanislaus,	Admoveri Aris.
Quod desideratus Hospes venit gratus.	Tibi addictorum Victor populorum.
Ad nos Nicolaus;	Nicolaus ades,
Hospes cordialis, Et sol hospitalis	Qui ex nostra mente verè te colente:
Nicolae ades,	Nunquam corde abes.
Sic tuâ præsentia, Et beneficentiâ,	Nam tu in nostrorum Es benefactorum.
Novum lumen addes.	Semper classe prima,
O deus insigne! Nicolae digne	Tuis donis satur, Hinc te veneratur
Præfulum tiaris,	Hoc Łomzenſe clima
	O de;

O Decus Wisnenses! Et Pultoviense	Tam dignum Prælatū, Te in Mecænatū
Prælatorum lumen,	Prima fronte ponit,
Te Łomza spectare, cupit adorare	Łomza Protectorem, Et Benefactorem
Insulatum Numen.	Cunctis anteponit.
Tam præclarus mythes, Ut fias Antistes,	Ergo jam longævum Tibi currat ævum,
Et Præsul Płocensis.	Et horæ beatæ,
Hoc tibi precatur, Bene ominatur	Quot Antistes Myrrhæ vixit annis, vire
Łojola Łomzensis.	Tot sæclis Prælate.
Tibi suam caram Jam cedat tyaram	Cum Præfulum ostro Hoc tibi à nostro
Antistes Myrrhensis,	Precamur Xaverio;
Hoc habet in votis, Toti Cælo notis	Vive, vige sospes Immortalis hospes
Łojola Łomzensis.	Nostro Hemispherio.

Applaux Senatorowi Herbu Strzalska.

JEsień nie w Jiesienney teraz będzie	Złota pogoda, Gdy Wojewoda
minie; (Pálátynie	Wielki, w małych progach stanał.
Przy tak wielkim w progach naszych	Z we,

Z wesołej nas cery polne spoliały
Nie odrą, w Jesienne dżdżyście pluwiały
Złota pogoda, gdy Wojewoda
Wielki, w małych progach stanał,
Pola w żałobie, my Wiosny sobie
Minę stroim przy cnych gościach.
Szczupły nasz ten ogrod, już w Rzym
y Cárograd, (Białograd,
Gromnieje nasz kándor, zmieni go w
Wszczyrym kándorze
Cny Senátorze,
Wita cię nasz dziś Tuskulan,
Czym Rzym, Cárograd,
Tymże nasz Ogrod
Gościem dziś uszczęśliwiony.
Spąszowały kwiáty, słodka pszczołek
paszą,

Niespázuie przy nich dziś ochota náfza
Sercá nam kwitną,
Pod śilnobitną,
W laur rozkwitłą twoią Strzałą,
Wiek do nas złoty
Cofną twe groty
Herbowne, cny Bohátyrze.
Bliski Polski Tyber, z Tybrem y Bo-
sphorem, (humorem,
W Paragon dziś płynie wspaniałym
Tybrze! Botphorze!
W iedneyże sforze
Szczęścia, z wámi Wisła płynie,
Gdy Mecenala
Ják Cyneala,
Wisła z bliskich nurtow wita.

Wielki wójt wójt

Ná oryentálny rzucony okiem Phosphor,
Tám gdzie pod Stambułskim ryczy já-
Jeszcze wspomina
Rzym Konstantyna,
Co zá gościa miał przed láty.
Do Porty iásney
Z Oyczyzny włásney,
Co zá legat tám posłował?
Stambułskie Dywany, Thráckie Mussa-
wary

Dáłyć dánk: iák Phanix bez pary
Rownegoś nie miał!
Stambuł oniemiał
Zdumiały! słuchając ciebie.
Słuchały z Euxynu w Turbantách Ná-
jady
Polskiego Nestorá sercowładney swády
Wschod prawie cały
W tobie wspaniały,
Charakter czytał Legata.
&c. &c.

Applauz Janowi z Familij Urjynow.

Bez wiosła, bez náwy. dáremne wyprawy,
Kogoż Thetis gdzie zaniośła
Bez náwy bez wiosła?

Mary.

Marynarz ćwiczony, ćwiczy nurt wspaniony!

Cwicz wiośłem, aż się w piány

Bielą Oceány.

Niesuszmysz już głowy; sucho Neptunowy,

By kto skrzydła miał Raroże,

Trakt przebyć nie może.

Pływają gdzieś łaty z Ikara Ceraty:

Y nas uczą, że się w łodzi

Naylepiey powodzi.

Wszakże jest ta fatuka, że kto, choć nie-fuka,

Nie łapie wiatry, wody,

Zaydzie w Antypody.

Lecz któż mi szlak suchy, przez wodne rozruchy,

Przez Neptuná sam zwierzyniec

Pokaże goćciniec?

Trudna to rzecz: chyba byłbym z człeká ryba,

Żebym przebrnąć mógł Neptuny

Bez Zefirskiej truty,

Coż Okręt z wiosłami? truná pod żaglami;

Zagle białe, łá żałoby,

Náwy ziemne groby;

Już nam trákt y drogę, morze czy odnogę,

Może kto przybić bez floty,

Náwy, gáleoty.

Wielmożny Ursynie, w Indách będziesz, w Chinie,

Gdzie wschód nocne czyni rugi,

Znaydziesz bez żeglugi.

Gdziekolwiek Ignácy ma plác swojey pracy,

Tám twe wielkie Imie stanie,

Szczodry Gracyanie.

Dzi-

Dzicze Ameryki, y susze Afryki,

Rybny w złoto kray Murzyná,

Znać będzie Ursyna.

Otoż y bez náwy bezpieczne wypráwy

Y bez wioseł, y w pokoju,

Bez wiatrów konwoju.

Applaux temuż.

PRzy tym południu pułnocne Tryony

Wspomnicie sobie na goście Auzony,

Goście niegdyś z Zachodu

Do zimnego národu,

Nie wywietrzeią z myśli nam Zefiry,

Krore tu ze Włoch zacne Bohátyry

Przypędziły przez słoń

Trákt Bałtydy, w te strony.

Szumiałże tedy Neptū wioząc szumny

Nam upominek z Hesperu Kolumny,

Y cne plemie Quirina

Z Cefarynem Ursyna.

Jeszcze wspomina słodko Báltis słoń,

Jáko z Ursynem niosła Pálemoná,

Liże brzegi dziś one,

Gdzie náwy przepędzone.

O iak

O! iak ochotnie zacne goście z Rzymu,
Z Neronowego uchodzące dymu,

Alternatą z Trytony

Nosiły Aqwilony.

Wszakże to iednak boli światą głowie,
Ze Rzym rzucali mężni Quiritowie;

Przeto Miasto Quiriná,

Tak żegnało Uriyná. (glugi,

Płyn! płyn szczęśliwie, niezayrzęć że-
Moie wzdychnia za Zefirow cugi,

Gdy ułtana, gdzie nagle

Pędzić będą twe żagle. (morze,

Tniy styrem Neptun, porz wioślami,
Aż w zimorodnym stániesz Hyberborze,

Tám, kędy woz Booty

Wieczne czyni obroty.

Wszak cię Ursynie nam mieć znówu w

Gdy twoie złotym pisać będą Imie,

Za złotych łask strumyki,

W dobroczynne kroniki.

Będzie za czasem, że Ursyna w Rzymie

Owi mieć będą w rowney z Oycem sty

Co w Zakonney są szkole (mie,

Ognistego Lojole.

Przydzie nie iedną wiekow kálwákátá

Aż też náciągną bnfatowe látá,

Y rázem się przywáli,

Z grádywowey wiek stáli.

Tedy w żelázne Marsa kliniáktery,

Otworzy złote łask swoich minery

Ursyn Qwirytow Ziomek,

Domu twego Potomek.

Alc

Ale Párnaskiey dosyć tey przewłoki,
Już czas tłumaczyć Rzymskie te wyro
Ze tá Rzymska nadzieja (ki,
Zá cel miała Andrzeja. (now,
Tyś to z prześwietnych Podstoli Urfy
Bierzysz w opiekę Ignácego synow;
Ale łask twych száfunek,
Przeydzie wielki szácunek. (sami
Bez wieńczących Delfow, łácono zgádnie
Czemu to niegdys rázem z Kolumnámi
Prześwietny Rod Urfyná
Poszedł w kray Giedymina.
Prognostryk to był, żeś miał być filarem
Nášzym fortunom, gdy Marsa pożarem,
Wszystko idzie w ruinę
Karpát w płáczu dolinę.

W żelázne czásy Sáturná wypłáciysz
W dni te zginione, dnia z Tycē nie strá
Nie śpiewałz tey gwerele: (ciiz,
Zginął dzień przyiaciele.
Lecz czemu ręce wyciągnione trzyma
Herbowny Ráwicz twoy, nákszałt Ol.
Co prawá ręká wschodu, (brzyma?
Lewá sięgał záchodu.
Pono że wśzystkich zá serce uymuie,
Ze się nie kurczą ręce, pokázuie
Ile szczodrota wálszá,
Ręce z słońcem rozprasza. (czyná
Wszakże naybliższa zda się być przy-
Ze ręce w Niebo ma Ráwicz Urfyna,
Oto, gdy nam potrzeba,
Radby przychylił Nieba.

Applaux

Applauz Krzysztofi Offi.ialisie, przy ochocie.

BEz Trzynogu Delfickiego biegle zgadną głowy,
Jaki to ptak, co Europie wyśpiewał świat nowy.
Troje części świata miałeś z Troi Rodem Rzymie,
Czwartey części niewidziałeś w Neronowym Dymie.
Aż za czasem rzadki ptaszek prawie Phœnix w wodzie,
Ow Kolumbus świat pokazał nowy na zachodzie.
W nieznających śladu wodach wyszedził narody,
Tak Kolumbus czarne iak kruk zgonił Antypody.
Długo wioſtem kopał wody, nim kopiących złoto
Indyánów, Luzytańską wyspiegował florą.
Chcąc świat odkryć, okrył cały Ocean żaglami,
Zeby wydał nowe Ziemie, ćwiczył go wioſłami.
Ale niech się skryje, co tę odkrył tajemnicę,
Precz Kolumbie! wolę Orłá, niżli gołębicę.
Mamy Orłá, który tegoż z Kolumbem Imienia,

N

Nie

Nie świat, ale w ten ciąsny czas, affekt rozpostrzenia.
Co za Orzeł, iesli tego doydzie pamięć żywa?
Kto chce wiedzieć, niech przypomni sobie dni Grądywa.
Już przez krwawe dziś zątopy niewidzieć Europy,
Mars Polskiego Orła parzy krwawemi ukropy.
Ktoś w tym krwawym Oceanie, ktoś w Marlowey fali,
Świat nam nowy dziś wyprawił, gdy się stary wali.
Tu bogatą Amerykę widzim w affekt złoty,
Y w niekwietny czas, kwitnącey Florydę ochoty.
Kanáryjskie widziem wyspy, łask słodszych nąd kanár,
Tu szczodroty złotorodna Moluká y Mánar.
Ale któż ten świat za rzeczy tak upadłych stanu;
Nam ukazał wśród krwawego prawie Oceanu.
Ty co nosisz w twym imieniu tego Potentatá,
Ktory na trzech palcách dźwiga cztery części świata.
Hermy, Tági do ręki się twej nieumywały,
Y niegodzien wody podać iey Ocean cały.

Cię-

Cieſzkie cząły bo żelázne: złoty wiek Márs grzebie,

Ty w żelázny czas, mágnielem ciągniesz nas do ſiebie:
Ládá Typhis podeymie ſię pogodney żeglugi,

Kiedy Zefir przyprzężony w żagiel dla przyſługi.

W málą wodę poydzie, ſercá mátego Márynarz,

Albo poki gwiazd żeglárskich nie zgáśnie luminarz.

Lecz gdy z wody ſypáć wáły poczną Aqwilony,

W zły czas, ſternik ieſzcze gorſzy, rzuca ſter źlecony.

To mi całą gębą Typhis, co niemieni twarzy,

Choć wſpioniony ná żeglarzow Neptunus gniew wárzy.

Stoi, choć w Gálery biją wodniſte tárány,

Choć nieiedná przed morſkimi klęka łódź báltwány.

W takie burze ſter przyiąłeś powierzoney náwy,

Y męźnie iá wiedziesz, chociaź złe czáłow przepráwy.

Niech ci wiek żelázny poydzie w złotoptynne ſtrugi,

Niebo w żagle, niech Zephirow całą wprzega cugi.

Smierć snu siostrą niech zaśypia y naypoźniej dzwoni,
Orła tego niech ná żółwiu z śmiercią wieczność goni.

Apłaux Jędrzejowi Piśarzowi Nuncyatury.

Nie ma niemey życliwość natury,
Ma y ona swe Nuncyatury.

Wnet oznaymi, w głos wyiawi,

Czym się szczerze serce bawi

Co ma w sercu, w tym magnecie,

Ma poczyć głosów roznieście,

Wszystkim powie.

Nadwiślane słuchajcież Tybury!

Wielki słator jest Nuncyatury

Wdzięcznym gościem w nąłzych

(pregach,

Jakbyś w Erytry odnogach.

Brnęła Wisto, perłą notuy

Dzień ten, y dni droższe gotuy

Jędrzejowi.

Jaki w Niebie zgotowany ma Tron,

Pálemoński Prowincyi Párron.

Tron gotują dla Jędrzeja,

Ná to párol ma nadzieja,

Jędrzey zaśczyt spraw Lojole,

Dawno wygrał w Niebie pole

Wiecznych nagrod.

Kto życliwy Jędrzejowi, śnádnie

Ten Logogryf Jędrzeia odgádnie.

Ktoś

Ktoś konając ná dzieśiątym
Ręce, nogi miał ná piątym!
Z liczby miał ośtátne fátá,
A my liczne życzym látá

Jędrzejowi.

Kośtká czy los pomyślny Koronie,
Padszy leży ná Jędrzeja łonie.

W Rzymie z Jędrzejem spoczywa
Nasz Kośtká, to prawdá żywa,
Ze nam kośtka dobrze pada, (da
Gdy w sprawách, swą tarczą skła-

Nas cny Jędrzey:

Rzućmyśz losy lecz z Rodyjskiej rosy,
Lub zá losy, te życzliwe głosy;

Niech nas Niebo niezásmuca,
Ale záwsze niech wyrzuca
Złotych godzin złote losy,

N;

Niech wiek kwitnie w złote kłó
Jędrzejowi.

Wiemy w iákim teraz słońce znaku,
Ma leniwe cugi w Zodyaku.

W Xáwierowym krucyferze,
Letnią drogę przed się bierze,
Słońce leci z remorámi,
Więc się szczyci tytułámi

Cnego Gościa.

Coż dni násze? co godzinne pory?
Ach nie znáią Zenonistów mory!

Dni godziny, cugi czasu
Lecą z słońcem bez popásu.
Niemáśz w morzu tym Remory,
Płyną pędem dni, wieczory.

Chor bez pauzy.

Lecz

Lecz my takie z tą dziś wotajęm,

Nie tak Febie postąpisz z Jędrzejem.

Niech mu śpieszny wiek niebędzie,

Niechay w leniwszym zapędzie

Lata będą Morántemi

Zabawne dniami złotemi,

Wiek nieprętki.

Niechay będzie wiek Juniuszowy,

Któryby wiozł Rák Feba cugowy:

Dni y nocy bez noclegu,

Lecą lata w żartkim biegu,

Tu niech innym leca szybem,

Czerwcowego słońca trybem

Dni na Ráku.

Jakie dawnym latá były Lechom,

Jędrzejowi y iego pociechom.

Takie długie stręczmy latá,

Niech niebędą racze fata,

Niech czasy nie leca skoro

Ni im Konfystorskie Pioro

Pior dodáie.

Został Phebus Pánnoskim pánięciem,

Xiąże Pláner Węgierskim Xiążęciem.

Dziś niebieskie ma Rák oczy,

Słońce się na ráku toczy.

Więc w tak leniwym Dziánecie,

Jędrzejowi lotny przecie

Wież dni Febie.

Apłauz Gościowi w Podgurzu.

Wiek to złoty dzień ochoty w ogrodnym Tyburze,
Już w górzyste zolbrzymieje Kárpáty Podgurze.

W o-

W obliczności takich gości, wszystkiego przybywa,
 Już się w Tągi złotej wagi bliski nurt rozplywa.
 Dawne wieści, że wiek gdzieści świecił złotofuty,
 Ten wiek mamy, gdy witamy Prześwietne Ancuty.
 Saturnowy w złotogłowy stawa wiek barwiany,
 Przy tym gościu nurt Wiślany stopniał w Erydany.
 W jasnej parze Luminarze, twe herbowne znaki,
 Przed ktorem z swiatły swemi zgasiły Zodiaki.
 W złotej prawie wiek postawie dni złotych Elekty,
 Rozświeciły nam wiek miły herbowne Aspekty.
 Gwiazd splendece z cney Altece herbowny firmament,
 Gdy w te progi, na ubogi zniżyłeś traktament.
 Niechże Niebá wyżej Phęba twoje Luminarze
 Na naywyższe niech wyniosą Dygnitarstw Ołtarze.
 Takci życzyć sprawiedliwa, w dzień Justyniana
 Wenecyi y Adryi Metropolitana.

Niechay ciebie gwiazd twych Phæbie z herbu Celestyna,
Infułami koronuie kwietna Klementyná.
Dla kándoru możesz názwać te ściány, Bielány,
Szczyrzeć życzą, aby śpieszne w łálce Wátykány
Nam zdárzyły cię nayprédzey witác Infułátá,
Już Brátérskich prarogátym dáwno Kándydata.

Applaux Antoniemu w Nadwiślanym Polkowie.

W Okálifto polny,	Moy ty ptafzku złoty,
Co masz głósek wolny,	Pomoż nam ochoty
Prosiemyć do siebie,	Przy rzewnych mutetách.
Skrzydłásty muzyku	Nieśłownys słowiku,
Kochány słowiku	Do głosnego szyku
Potrzebá nam ciebie.	Czemu nie przybywałś?
Choć szczupłe, niezdolne,	Jeśli nam w Polkowie
<u>Lecz</u> masz pierś wolne	Nieśtáwisz się w słowie,
<u>Po</u> mrowczánych wetách,	Prożno się nazywałś

Od słowa słowikiem,

Jeśli ochotnikiem

Dziś nalezym nie będziesz,

Już miasto Topoli,

Co nas bardzo boli:

Ná kolzu usiedziesz,

Lotny Dyszkanciśto,

Miły, Kompániśto,

Polny náłz kollego,

Moy słodki kántorze,

Nie kwas nam dziś w chorze

Czołá wesołego.

Ey pámiętay ná to,

Ze twe mija láto,

Przyidą ciche Piątki,

Nie we wszystkich czasach,

Będiesz święciś w lasach

Swe zielone świątki.

Już już blisko świta

Dzień Świętego Witá,

Będzie z głosu kwitá,

Gdy nám z bankructwiesz,

A w głosie spászuiesz,

Wnet cię zá falitá

Będziem w nászey mieli

Ná wieki Kápeli,

Y smyczkami zgrzytać.

Więczę nim zawita

Dzień Świętego Witá

Pomóż tu nam witáć

Głośnym komplementem,

Serdecznym ákcentem

Wielkie witáć goście,

Pomyśl prąsiu sobie,

O głosu żałobie,

Bliżkim głosu poście.

Stawiać gniazdek łale,

Oniemieiesz wcale,

Praszkę zetniesz zęby,

O! poydąć po tobie

W cieniście żałobie

Topole y Dęby.

Śpiewa on dziś ładnie,

A wnet z głosu spądnie

By siedział najwyżey,

Nikt tego nie zgądnie,

Kto mu głos ukrądnie:

Dość że co raz bliżey

Z Interdyktem choru

Śłowiczego dworu,

Leśnych kapell pauzy:

Nim spądnie ięzyczek,

Niech śpiewa słowiczek

Jesienne applauzy,

W wirydarzach naszych,

Tych Pałacach ptących

Gościem tylko słowik,

Niech gość goście wita,

Nim przywita Wita

Ten majowy Nowik.

Już suplikę wnosi,

O głos słowik prosi,

Swoy sonet zaczyna,

Od wiekow wielkiemu

Służyć Antoniemu

Prasłwu nienowina.

W ską-

W skąlistym pokoju
 Do stołu przy zdroju
 Siadł z Półtem Antoni,
 A z jutrem żyjący,
 Kruk, jutro, kraczący,
 Kruk do stołu dzwoni.

Kruk kredencyarzem,
 Kruk wiernym szafarzem,
 Podstoli żałobny
 Służy na tym dworze,
 Szczerze y w kándorze,
 Choć Maurom podobny.

Applauz różnym Gościom.

TAk przeplata bukiet światá
 Niebieski Gubernat,
 Ná przemiány wszystkie stany
 Pełne są alternat.
 Kwiecień spływa, May przybywa
 Ná pogrzeb Aprila,
 Kwiecień schodzi, May się rodzi,
 Y z nim złota chwila.

Choć zasmucisz, nie odrzucisz
 Wieczny Konsolancie;
 Komu sprzyjaś, w kir uwijaś
 May w żałobnym fencie,
 Dziwne sprawy y ustawy
 Przedwieczney Minerwy,
 Z łez cierniska wnet wyciska
 Różane konterwy.

Coż żałobá? Boska próbá,
 Páńska álchimia,
 Złote chwile krotofile
 Z popiołów wybija.
 Różne biegi y noclegi
 W światá Hypodromách,
 Smutna lata álternátá
 Po naywiększych domách.
 Lecz te cienie, przemienienie
 W słońce, będą miały,
 Łáčno Pánu kánár z chrzanu,
 Nektar toczyć z skały.
 Zwyczaj Boski, nagłe troski
 Ucieżyć ná sławę,
 W pociech skutku z krzyżów smutku
 Wynosić Pilawę.

W iednym kroku ná 'potoku
 Lecz zárzucić támy,
 Zmienić ciáfne w tęcze jáłne,
 Choć żałobne bramy.
 Cnych Puzynow wiecznych Czynow
 Bramy tryumfalne
 Was niewzruszą, bram nie skruszą
 Impety fatalne.
 Płyną wieki iáko rzeki
 Polskie, w różney bárwie,
 Wisła w bieli inszą dzieli
 Máść, w żałobney Narwie.
 Przecież płyną sformą miną
 Do samego Ggańska,
 Spłynnym cugiem Narew z Bugiem
 Kálwakáta Páńska.
 Wodne

Wodne Gąże iak Bog każe

Płyną rożnych gląsów;

Płynąć szkodzi przeciw wodzie

Boskich Ordynąsów;

Niećmić oká, to wysoka

Jest Filozofia;

Tey mądrości, wspaniałości

Przcświetna Zofia.

Już wyskoczy, z swych się z toczy

Podgorze pádolin,

W Przytomności takich gości

Rośnie w Kápitolin.

Dzień iak morze Chrystoforze,

W ielki Kásztelanie,

Nam dzień płynie wdzięczney minie,

W łask twych Oceanie.

Jakich trzeba aż do Niebá

Stawić sławy mostów;

Gdybym tyle, wspomnieć mile

Chciał wielkich Stárośtow.

Niebá skłoni nam Antoni

W Sáturnowe szale,

Nam dzień cały ten; wspaniały

Prześławiasz Michále.

Cny Ludwiku w ozdób szyku

Nieśmiertelney wzmianki,

Jakich rzadko światu rodzą

Bohátýrskie Blánki.

W wieczney słymie jest też imie

Zacney Kásztelánki.

Stefan sobie w swej załobie

Chwałę y Koronę;

Zyi

Zyi wiek nowy, złotogłowy,

Głównie Goś i Grono.

Y twe Imie chwalne w Rzymie,

Niepamięć nie zliże,
Niech łask będą Boskich wędą

Jędrzejowe krzyże.

Applauz Piotrowi.

Areopag czy trybunał teraz w Zodyaku
Szkolne roczki zaśladał Phæbus w sprawiedliwym znaku.

Samą tedy upomina Febowa stątywa,

Ze cię witac rzecz jest godna, słuszną, sprawiedliwą.

Niech na Niebie Areopag będzie, my nie chcemy

Aby dziś był w Chorze naszym Areopag niemy.

O! by można same serca przelać dziś w języki

Sercą, chęci gniazdą, postrzyc w Parnaskie słowiki.

Przesadzonym w ustą sercem witac cię potrzeba,

Który iakbyś Septembrowey miał na szali Phæbą.

Rad-

Radbyś káżdemu y Niebá samiego náklonił,

U wrot Piotrá, nigdy długą prozbą nikt nie dzwonił.

Czas y ważne, sprawiedliwe są teraz godziny,

Gdy ná szali, gości Phæbus, sprawiedliwey winy.

Byłbyś to grzech przeciw Niebu, przeciw iego szali,

Gdyby wdzięczni tu synowie Oycá niewitáli.

Niech się Phæbus (co mu powiem) ná mnie nieurazá,

Ze on ná swej szali, Piotrá nigdy niedoważa.

Mogłby on u Piotrá, iáko niegdyś u Admeta.

Być pásterzem, y pásć bydło Pòeta, Plánetái.

Widzę: nam dziś wesółego nákloniono Niebá,

Gdy ważnego swą szczodrotą Piotr przeważył Febái.

Czas niniejszy jest z wielu miar, czas trojako drogi,

Drogi w szalách, y czas drogi w Gedymina progi.

Niechże vale Febus zábrzmi w Septembrowe szale,

Wszelki wálor przechodzący Oycze, tobie vale.

Applauz

Applauz Kazimierzowi y Janowi.

Cudna owá gdzieś muzyká Ráyskiego słowiká.
Który trzyśta lat śpiewáiąc, ciskał Pustelniká.
Lecz tak delikátneś nocił Niebieski kánárku,
Ze Pustelnik mniemał, iż był kwadrans ná zegárku.
Gdy dla bogomyślney tedy tak Synogárlicy,
Empyreyscy przez trzy wieki śpiewáią słowicy.
Przy tákiej muzyce wieki tak obrotne były,
Ze zá kwadrans swój, trzech set lat, taniec obpráwiły.
Ma to ródóść, że nád smutek żarstkim leci krokiem,
Prędzey ródóść niżli smutek spędzi łez potokiem.
Ale w Niebie zówżez dnieje ródóść nieskończona,
Ráyski Łábęc tám śpiewáiąc, ná wieki niekona.
Wizák myśl dobra, jest to Łábęc w białoczarnym pierzu,
Twey ten łátki nie prześpiewa Wielki Kázimierz,

Prędey wieczność cedrem może swego dopleść wianką,
Niż uśtanie twych łask wzmianka y miła Brycianka.
A Janowi niechay samo podziękuie Imie,
Ktorą Jan za Trzynog niegdys wziął koronę w Rzymie.

Applauz Pawłowi. Clara dies Pauli. &c.

Dzień Páwłowy jest to rocznych dni Mátematykiem
Prawdziwym alternat rocznych bywa Prognostykiem,
Pewnieyszym u nas gwiazdarczem,
Łaska Páwła Kálendarzem

Złotych dni nam będzie.

Rok trzyśtá sześćdziesiąt y pięć dni w sobie zámyka,
A dzień Páwła, tey gromádzie dni za przewodniká:

Jáko Páwłow dzień zaświeci,

Ták też cały rok tleci

Smutno czy wesóło.

Nam dni Pańskie w Pańskim roku, twą łaską rokuie,
Bo y gorzkie czasy. twoją łaskawość cukruie.

Miła czasów alternata,
Gdy łaskami dni przeplata

Twarz wypogodzona.

Wszakże jasne dni Półkowe w hoynym łask splendorze,
Zawzię u nas łaską Półką w południowey porze.

Nie trzeba ná to dowodu,
Ze dni wieczne bez zachodu

Mamy z łaski Półką.

Dzień to jasny y bez zmroku, oko niezmrużone,
Hoynę ręce z południowym Febem podzielone.

A Choć szczodry wieczor będzie,
Przy szczodrey Półką kolędzie,

Nam iednak dzień Pański.

Dzień

)(211)(

Dzień niedzielny w rozdzielaniu łask twych uznawamy,
Świecnych, czyli świętych godzin dzień bez nocy mamy.

Gasiśz Feba, bo on w cieniu,
Twa hojność w złotym promieniu

Nam zawsze przyświeca.

Lecz gdy liczne lará z łaski twojej komputuiem,
Tobie wdzięczne głosy Páwle za dánk dedykuiem.

Nie inżym nocąc tenorem,
Tyło szczyrym terc kándorem:

Zyi złote godziny.

Páweł słowem iáko mieczem pogromił Národy,
Y twoja też łaská Páwle práwie tey iest mody.

Dewi kuiesz twym faworem,
Równie z Náródów Doktorem

Wszystkich fercá tobie.

Więc ci za głośnie applauzy za Altow alteki,

Oz

Wzią-

Wziąwszy. ná głos wdzięczny, z twoiey lekárstwo Apteki.

Zá. dánk. nocim. grátulaty,

Wiekuy. w późne lat. dílary,

Zyi. wiek złoty Páwle.

Balet przy wesoley kompanii.

CZás. wesoley. krótkili kiedy. czas. wesoly,

Gdy. beżenne w koło. rojem. w. taniec. idą. pśczoły.

Y. nam ochoty. dodáwa. sama. niby. pśczoły.

W. likwory. słodkie. Hymethu. dystrylluiąc. zioła.

Třudno. o. wesele. statek, samo. nęstátkuie:

Nębo, kiedy. raz. się. zácmi, raz. się. wykláruie.

Jedná, że. się. raz. przeli. a. nęstáték. do. roku,

Kiedy. w. jednym. iáko. teraz. stoi. słońce. kroku.

X. ná. ziemi. nie. do. smutku, ziemia. trzyma. z. Niebem,

Elora. ciesz. wdzięcznym. kwiatem, á. Cerera. chlebem.

Turoskoźnie opływają gęstym kłosem rolę,
 Y ubrane, w barwę Cárá Tureckiego, Pole.
 Oracz prawie całą gębą nadzieię połyka,
 A Mázuiom przepioreczka do żniwá wykrzyka:
 W lodowatym cukrze zimá wysmążyła kwiáty,
 Zá to láto, słodkowienne odbiera intraty.
 Rzeki co z lodu lanemi káydány brząkały,
 Przy swobodzie kołem toczy przeyzroczyście wáły.
 Lásy, które zimie gołą tyfiną świeciły,
 Teraz wdzięcznymi kędziory włósy potrefiły.
 Czas wetela, ále krotki, káżdą krotosilá
 Jest imieniem bárdziej, rzeczą samą krotką chwilá.
 Zostawałby przy sferycznym pilnym Phæbus kole,
 Gdyby się mógł zawtze trzymać przy Niebieskim wole.
 Gdzieś, iáko u Wołłowiczow nieodmienna cnotá,
 Gdzieś jest taka, iák w tym Domie stárożytna cnotá?

Twarz, południowey ochoty rozświeca promienie,
Dobroczynności łaskawe sieje ręka cienie.
Tu szczepiła flora cnoty, tu chlebem Cererá
Karmi, Pańskich tu przymiotów niezmierzona sfera.
Kwiat zwędnije, wyschną rzeki, popiochnięją lasy,
Sława twoja kwitnąć będzie na potomne czasy.
Nie Leteyskie, twej hojności niezbroczone zdroje
W żywey pamięci są u nas, łask krynice twoie.
Pietrze skałą y Moyżeszem jesteś dla ochłody
Naszey, tych kamiennych czasów wytaczając wody.
W tym cię tylko Podkomorzy urząd twoy strofuie,
Ze twa cnota, łaska, dzielność granic nie pilnuie.
Jedna w tobie jest bezmierność, ale bez przywary,
W cnotách, łaskách Pańskich jedna miara, nieznąc miary.
Przetoż sława za cnotami już z granic wylała,
Bo y w górach Warykańskich echo swe wydała.

Godne tego zdawná twoie dobroczynne spráwy,
Ze y na tym mieyscu Mściśław mści się twoiey sławy.
A ponieważ chwały twoiey nieznaydziemy gránic,
Względem twey godności, wszystkie chwały násze zá nic.
Niechże ci Saturnus szańcow nie typie przez látá,
Niechay twoia sławá zábrzmi aż ná sam kray świata.

W teyże materyi.

PRecz od słońca! aż do końca
Ostatniego świata,
Kogo miła obraziła
Czasów alternata.
Raz robocie w hoynym pocie
Poświęciwszy chwilę,
Gdy nam radzi, niezawadzi
Zacząć krotosilę.

Wszak y Nává czasem sława
Ná lądach życzliwych,
Czasem porze styrem morze
W falách popędliwych.
Y leniwa spi cięciwa
W Dyabáckim łuku,
Romak wolny przez kray polny
Buja bez munsztuku.

Przez dzień długi dźwiga pługi
 Woł w polu roboczy,
 Gdy czas minie, na równinie
 Bez jarzmá wyskoczy.
 Pasterz czuyny przez las buyny
 Goni kozłat parę.
 A wnet w cieniu przy strumieniu
 Siedząc gra w fujarę.
 Kaukaz wielki, od kropelki
 Znączne cierpi rany,
 Gdy od szkody bez pogody
 Nie jest zachowany.
 Co momenty dyamenty
 Naytwardsze słabieją,
 Gdy codziennie nieodmiennie
 Na palcách topnieją.

Zyzna niwá, hoyne żniwá
 Rodzi, y frukt świeży,
 Ale zá to całe lato
 Táż odłogiem leży.
 Czyż ná Bogi Jowisz trogi
 Zawsze rzuca groty?
 Czasem w parze przy nektarze
 Pomaga ochoty.
 Táż prąwicá w blasku licá
 Co siałá pożary,
 Już się łasi, y gniew gási
 Pełnemi puhary.
 Tytan biegi przez noclegi
 Nieśako przerywa,
 W Niebie, w dzbánie, w Oceanie
 Ná ziemi spoczywa.
 Jesliż

Jeśliż Niebá swego Febá

Dylzkretnie tráktuią,

Jeśli gody dla ochłody

Y Bogom smákuia.

Jeśli wczásy między lásy

Máią swe, zwierzętá

Jeśli swoje tám pokoje

Budują ptászetá.

Y ty zgołá nie marzcz czołá,

Kiedy czas folguie,

A niech zginie, kto družynie

Dobrá myśl turbuie.

Recipe ná frasunek.

WRzesień ná kárk Augustowy gdy swe spuszcza wagi,

Cięży nasze niemájący žal, serca, uwagi,

Wákacyina porá kona, ách! doktorá

Niemáš ná chorobę.

Septembrowa ná Augustá pędzi zawierucha

Eury, mroźny Auster śmiercią grożąc, pod nos dmucha.

Już gotow czas stáry, z Párkámi do pary

Táńczyć ná pogrzebie.

O;

Idzel

Idzie Idzi po Wąkunie niołąc ná pogłowne,
 Wnet opłáczą szkolne spiże fatá iey niepłonne.
 A nam zaś tynktury, do temperatury

Trzebá ná żałobę.

To żal słodki, że Augusta iest słodkie skonanie,
 Bo ostatnie má z olejow słodkich pomázanie;
 W których ná frafunek, y my dobry trunek

Mamy przy posiłku.

Dáielz nam czym podwefelić, w tym melancholia
 Ustępując, niech pochmurne swe chorągwie zwija.
 Medykament zdrowy ná frafunek, głowy,

Gdy zágrzać pozwalasz.

Tym łaskáwsiysz medyk, że nas leczył bez dyety,
 Z Nektarámi przy potráwach głośno świadczą wety;
 Więc aż Gálenowy wiek przejdiesz, osnowy

Niesh ci nierwą Párki.

Rzadki medyk, który radbyś serce zdyŝyłlował,
Ná lekárstwo y z pod serca krwibyś nie żałował.

Czym zá tę, niewiemy, miłość zapłáciemy?

Do Niebá rezerwá,

Gdy głos wolny wołájących łask twych słyszym Janie,
Nam ná fata, niepozwalani! wołać głosu stánie;

Więc zgodnym rezonem, wolnym huczym tonem:

Vivat Jan łaskáwy.

W lárách, w cnotách náš Márszałku Janie Rządzco ducha,
Tá nas Bráciá izłáchtę cielszy, niepłonná otucha;

W Niebieskim Senacie, że ná Majeście

Siądziesz, gdzie twoy Pátron.

Kánclerzowi od pieczęci nim Niebá monety

Zá kapitał spłacá, w kwocie będziem z terc kálety

Miłość, przednie złoto liczyć; po nas kloto

Nim spłáci pogłowne.

Ná argument dobroczynnych łask, gdy odpowiedi

Nam nieśtaie, iuż tu z wstydem każdy w łaku siedzi;

Jednak to zeznamy, że w fercách niemamy

Konkluzyi wdzięczności.

Przeznaczyły siedm honorow, siedm Móryuszowi

Orłow: wrożą dyscypułow siedm Bartłomiejowi,

Ze niewprzod powieki zámknie, aż gdy wieki

Uyrzy siedmiorákie.

Nie ná rękę z długą ręką, ludziom iest Antoni,

Przetoż niech śmierć, życia złodziey, precz od ciebie stroni.

Niechayże wiek długi, sprzętę szczęścia cugi

Spędza ci twoy Pátron.

Alexándra, Antoniego, Jozefa w gościnie,

Ze na nášzey tu witamy Rudáwskiey nowinie,

Zá to gość domowy łczęście, Sáturnowy

Niech dom z złotá kuje.

Sfo.

Słodkich zrzedł dziś nie sucha, wypływa perora,

Niech wylewa Kastał złote wieki dla Rethora,

Ley, przeley Janowi y Hieronymowi

Niebá łask fontanny.

August kona: niech nie boli to nas, Bracia-mili,

Pan nasz łaskaw, wakácye da nam w káżdey chwili,

Y w Wrześniowey dobie, ná Augusta grobie

W Rudáwie wyskoczymi.

W testamentie August, szczęścia los Macieju tobie

Dáje, prosząc znow Felixa o słodką po fobie

Pamiętkę, ten ile ma dni słodkich, tyle

Wiekow iemu życzy.

Zegna August Mikołaja, o stypy sprawienie

Prosząc, oraz o gorące przy ognach westchnienie.

Ten życzy za poty, prace y kłopoty

W Niebie Wakacyi.

Ruchla

*Eucharisticon, albo dziękczynienie za łaski z okoliczności
zamarzłej Wisły.*

<p>Styczeń Xerxes nowy, dał rzeki w okowy, Ale nas to nieboli, że Wisła w niewoli. Niechay brzęka nurt spierany, Kryształowemi kądąny, Niech przypłacą wody Zbyteczney swobody. Ná Xerxesa wieki narzekają rzeki, Mruczają ná więzienie, swobodne stru. Ze wody Aquilo suchy, (mienie, W przeźroczyście dał łańcuchy, Ze Styceń dla gości, Łodem Wisłę mości.</p>	<p>Gdzie wart rznęły wiośta, Szklęm (rzeka zárośta, Gdzie były niewody, już teraz nie wo. Lecz kędy ná śliskie zwierze (dy, Bucz stáwiono y wienczerze, Sciele nurt ponury Przezorne marmury. (na, Jaka to odmianá? szklánna z rzeki ścia- Gładką ná bystrzynie mrozposadzkę czy- Zewsząd lodem zátkepiiony, (ni: W kruche poszedł nurt zagony, Moż nie łamiąc głowy, Stánął kryształowy. Choć</p>
--	--

Choć izbic nie stawią, komieg, szkut
(nie pławią,

Y gwałtu y szkody nie czują ogrody,

Oto przecie dziwney fozy,

Most ná wiśle stawia mrozy,

Stawa most bez ręku,

Bez siekier, bez dźwięku.

Kędy szły komiegi, ład y szerzse brzegi,

Gdzie trakt ná dubasy, mroz już prze-
(ciął pąsy:

Gdzie wiatr pomagał żeglugi,

Dziś tam liczne pędzą cugi,

Zá trátwy, zá łodzie,

Jeździ mroz po wodzie.

Neptun śliskie szyje pod grunt szklány
kryje, (głowy

Zkąd strumień zimowy zda się niemieć

Bo iakążby głowę miały

Rzeki, gdy się pościnały,

O okrutne wieki!

Scinaią się rzeki. (trzyma,

Jako widzę zimá z krwawym Marsem

Mieczem grozą mrozy, ścinaiąc prze-

Cudne śmierci arsenały, (wozy,

Szkláne z dachow puginąły,

Wilzą z Ryn sztokády,

Kryształowe szpady. (swobody,

Przecie chłodne wody pragną swej

Gryzie nurt Wiślány lodowe párkány,

Ciężko to Wiśle poyść w łyká,

Do najmnieyszego strumyka,

Od brzegu do brzegu,

Niemieć swego biegu.

Zda

Zda mi się w żałobie Wiśła дума sobie,
Wolne mych przechody wod, pętają lo-
Ach pod wartość Aquilony (dy,
Wzięły sam wart moy z Trytony,
Już Nimfy Wiślane
W lody okowane. (Thrącki,
Ja Tyber Sarmácki, mnie służy Dniestr
Owe różney bąwry Rzeki, Bugi, Nar.
Są pod moją rzeki władzą, (wy:
Jako Páná mnie prowadzą,
Káiwákára Pánika
Do samego Gdańka.
Do stoney Balthydy, do białey Thetydy
Idąc w rownym toku, strzegą mego bo-
Ja rzek będąc przewodnikiem, (ku,
Mam być zimy niewolnikiem?

Król wolnego rodu,
Pętą nosić / locu?
Lecz na te mąnele daremne qwerele,
Dármo łąiesz lody, z twej kowane wo.
Wszakże z ciebie są káydány, (dy,
Łańcuch, strumień est Wiślány,
Co cię wiążą, twoje
Są strugi y zdroje.
Takiey my maniere: łajem klimáctery,
Ná fatalne czasy, skąrgi y háłasy;
Lecz dármo się ułkarżamy,
Gdy do Polickiey wojnom bramy
Ach naszá niecnota!
Otworzyła wrotá.
Czy głód, czy niewola? czy Mars krwá-
(wi polá,
Tych

Tych przygod iedyna z nas samych
 Niemáczey iák Wiślana (przyczyna
 Z teyże wody krá ulana,
 W zimne ściska nity
 Strumień rodowity,
 Lecz się pytać miley, zkąd ma zdroy
 (przywiley,
 Ze mroz u fontány iedney nie tknie piá-
 Ze żywych krynic poniki, (ny,
 Niepołtrzyga w niewolniki,
 W fekwestrze nie trzyma
 Wolne zdroje zima.
 Choć wolne Strymony wiążą z brze-
 (giem frzony,
 Hárde krá Dunáje, bez respektu kráje,
 Przecie nie bez tajemnice

P

W zimę nie márzną krynice,
 Z lodu ná fontány
 Nie kuja káydány. (wa,
 Czyli że więc bywa zdrojow woda ży-
 Zkąd mroz zdroju ciebie pod lodem nie
 (grzebie,
 Niechce żywe wod kánary,
 Ná lodowe składać máry,
 Żywe do ochłody
 Niechce grześć mroz wody.
 Lecz tá jest przyczyna, że się zdroy nie
 (ścina,
 Bo zdroy jest to złoty wizerunk szczo-
 (droty,
 Coż są żywych wod krynice,
 Żywy obraz tey práwice,

Kto.

Ktorey nie zadržyma
 Mroz, nie skurczy zima.
 Twych łask Gracyanie zrzodziło w mroz
 nie stanie.
 Łask twych perły siejesz, złote zrho
 (dłta lejesz,
 Chociaż stoją teraz rzeki,
 Przecie zrzodziła twej opieki
 Co tu nas, przywiodła,
 Nie zamarzły zrzodziła.
 Złote Erydany łask twoich fontány,
 Przewyciężą Hermy Midasowe Thermy,
 Wodne skarbcze, Indy, Tági,
 Zadney tu nie mają wagi,
 Gdzie się toczy złoty,
 Strumień twej ochoty.

Teraz lusztyk w Niebie, bo dzban tuż
(przy Febie,
Z jasney Tytan czary, światu świeci
(z miary,
Lecz bez granic twoie dary,
Jedną miarą, niemiec miary,
Twey też, co wieczności,
Miarą Opątrznosci.
Co już w sercu mamy, to y z sercem
(damy,
Niech wylane poty, wiek odleją złoty,
Niech leniwo późna Párká,
Dotrząsa lat twych zegárká,
Niech śmiertelne rugi,
Wiążą żółwie cugi.

Wtedyż

W teyże materyi.

MUzy plotą, że pod złotą stękał stoł wieczerzą,
Wieki o tym stole złotym żelazne nie wierzą.
Ale czasem y z Parnátem, z Febową Kápelą,
Prawdą zgodzi czasem chodzi pod bajek umbellą.
Bá y bywa iey státywa tám, gdzie Feba gaje,
Helikony od Weroni ledwo tą ná stáje.
Táką tedy drogiey biedy baykę włode w pole,
Kiedys były z złotą brły potrawy ná stole.
Sławny owy Midasowy obiad złotomienny,
Kiedy własną ucztę jasną miał ten bogacz ciemny.
Cáły zgoła stoł y koła traktament był z złotá,
Gdzie do chleba było trzebá nie nozá, lecz młotá.
Czy potrawy, czy záprawy, to drogie kleynoty,
Złote wety y pásztery, chleb był izczerozłoty.

Mógł z potrawy berła, klawy y złote łać brąnty,
A o wety biec do mery mogły Ataląnty.
Gdy Podczaszy chciał ze fląszy napełnić kryształy,
W rostruchany złote piány fląsze wytaczały.
Cząsze, czary, y puhary, rące, kredens cały,
Tenże polor, tenże kolor, co potrawy miały.
Czy jārżabká, czy gołābkā, czy kápłunā dāno,
Nie jārżabká, nie gołābkā, złoto rozbierāno.
Słowem, cāła ucztā miātā potrawy ze złotā,
Lecz rākowa nam domowa ze złotem ochotā,
W dni Mārłowe, Sāturnowe wkrzeszāz nam godziny,
Twā ochotā ucztę złotā stāwiasz w te ruiny.
Wiek w żelezie krwāwā wiezie fatow kāwalkātę,
Już przed trwogā nōci frogā Bellonā sonātę.
Choć kłopoty, z czotā poty wysysāją Tobie
W frogie boje, cieszysz swoie w publiczney żałobie.

Ty w Imieniu iák w pierścieniu Pyrrhus nosił Feba,
Koncentruiesz y piástuiesz godnie Rządzcze Niebá.
Niech ci wieki iáko rzeki Indow złotem pienia,
Zgodne fata niech twe látá z nászych rozprzestrzenia.
Zá dni twoie, nász, pod kroje niech wiek biorą Párki,
Dań z lat damy, zezwalamy ná takie frymárki.

W teyże materyi.

Bądźmy weseli, Bądźmy weseli:
Wszak nám Pan Bog nie mácochá,
W wesółych się dziatkách kocha,
Listy Páwła objáwiły,
Wesoły mu dawcá miły;
Jákbyśmy Ray mieli,
Bądźmy weseli.

P₃

Chwilá to złota. Chwilá to złota:
Gdy nie tylko kwitnie pole,
Ale też przy hoynym stole,
Przy nienagánnym sumnieniu,
W zobopolnym uciszeniu,
To godziná złota
Świéta ochotá.

W kwiec

W kwieciſtym kroju, W kwieciſtym

(kroju:

Stroyny May buja po niwách,

Nim Lipiec znajdzie w ſwych

(grzywách,

W nowey bárwie Dwor mójowy,

Choć nie ma z Turkami znowy,

W Máhometá ſtroju,

W zielonym Zawoju.

W kwietne łudány W kwietne łudány:

Florá wonne ſwe bławaty

Polne ubiera faciaty,

Błonie, łąki y doliny,

W zapátzyſte ſwe rábiny,

Nowemi Dywány

Obija ſciány.

Gładkie pol ſciány, Gładkie pol ſci-

Jáko niegdys Salomona (ny:

Bázyliká wyſtáwiona,

Obija bez bitnych ręku, (ku,

Bez ćwiekow, bez młotow, dźwię-

Łák wzorzyſte ſciány,

Swemi Dywány.

Słowik may wita, Słowik may wita:

Pod gąłęziſtą umbellą

Gra polnego ſwą kapellą,

Wrzaſkliwym ſwoim dyłkántem

Słodkim uſzu Alákántem,

Czy dáleko Wita,

Słowik ſię pyta?

W dzień Świętego Witá,

Zgłoſu już kwitá.

Ptászey sonáty, Ptászey sonáty;
Polá, śády, pełne gáje,
Ptak ptakowi głos podáie,
Kánty wziąwízy w swoie tponki,
Brzmią skowronki, polne dzwon-
Miłe alternaty (ki,
Ptászey sonaty.

Zle być słowikiem, Zle być słowikiem:
Nędzna tylko wdzięczność sło-
Bez uczynku wielomowna, (wna,
Co iak słowik poty śpiewa,
Poki słońce łask dogrzewa,
To jest niewdzięcznikiem
Być co słowikiem.

Lepsza muzyká, Lepsza muzyka:
Skowroneczka niż słowiká,

Który wnet swoy chor zamyka
Bo gdy przyidzie Święty Wit,
Aż słowiku miły cyt.

Patrzcie iak słowiká
Krotká muzyká.

Lecz chor wdzięczności, Lecz chor
(wdzięczności:

Nigdy pauzy mieć nie będzie,
Nieśátek iej w swej árędzie
Mieć nie może, ále ma to,
Ze śpiewa zimie y w láto,

Własny czas wdzięczności,
Jest chor wieczności.

Niezna odmienności
Mey chor wdzięczności.

Wycięcie lasu z Barciami.

ROzumiałem że w Dodonie mowne tylko dęby,
Aż y naszym niewrzod w gębie, gdy wzięto ná zęby.
Skoro bowiem im dogryzły zębate siekiery,
Az im zaráz niezwyczajney przybyło mánierzy.
Chociaż ciężko gay róniony od siekier omdlewa,
Przecie iednák w nim z kázdego Merkuryusz drzewá.
Daycielz ucho leśnym threnom wymowney Dąbrowie,
Choć zacięte drzewá, w swoiey nie zátną się mowie.
My z náтуры iáko drzewa mówić nieumiemy,
Ale to jest żalu spráwá, że lás gada niemy.
Dowcip ludzki ptáństwu gębę ná mowę odmyka,
A žal same drzewá uczy ludzkiego języká.
Żal dokazał, że gadamy, choć spokojne wárgi.
Ze z wylanym miodem gorzkie lejem takie skárgi:
Rozgnie-

Rozgniewáni ná nas ludzie, patrzcie co zrobili,

Ják pięknego nas sąsiedztwá z Niebem pozbáwili.
Mowcie, iěśli kiedy było spuśtoszenie takie,

Dnia iednego u nas dusze zgubione dwoiákie.
Pśczołkom, drzewom wzięty żywot ostre ręku zbroie,
Ják to y ná same pśczoły ma śmierć żądło swoje.

Wszakże miodu słodka strátá, gdy iest Boska wola,
Dziękuiem iey zá takiego, co nam dogryzł molá.

Prawdá, że nie lekka ile teraz szkoda táka,
Ale trzebá ná Jonáša pámiętać robaká.

Niepochwalił Bog Proroká, iż się porwał z gniewem,
Ze mu robak dołki kopał pod bluszczowym drzewem.
Y my tedy nic niemrucząc, znośmy te przygody,

Do Niedoźwiedziow to należy mruć, co drą miody.
Niech to cieszý, że nas Boska ręká w tym dotkneła,
Chociaż sobie zá instrument cudzą rękę wzięła.

Niedawamy przypadkowi temu imię szkody,
Bo przez cudze ręce Niebo podebrało miody.
Wesoło to daymy Niebu, co z łez Nieba mamy,
Wszak miód z słodkich łez jutrzeńki z roły żązywamy.
Wolno Niebu ná te drzewa choć też spuścić Párki,
Gdyż mu wolno y Libáńskim Cedrom łamać kárki.
Zniżamy się pod twą rękę Boże, padszy ławą,
Dziękuiem ci, żeś porównał nas z pokorną trawą.
To nam ciężko, żeśmy przedtym do stołu służyły.
Miodem naszym skromne stoły zastawione były.
Teraz pono w piec poydziemy, y gdy wyczyszczono
Barci z miodu, iuż do czyśca barci oładzono.
Przedtym wolno było miodem nam zagrzewać głowy,
Teraz ręce grzać będziemy, podczas Decembrowy.
Miał y Kościół z nas ozdobę, miał w świecach wygodę,
Teraz tylko zgodziemy się w popielcową szrodę.

Tak

Tak już całe nas zniszczono, potrzy pszczoły w kówki,
Gdy nam słodką krew wysały cudzych rzek pjawki.

Ty o nätzym pono myślisz Białotęko grobie,

Twe kominy po nas będą chodziły w żałobie.

To uczynisz z nami, co syn Agrippiny z Rzymem,

Czego same chcemy, bo tak poydziem w Niebo z dymem.

Lecz do ciebie nasz Krzysztofie nic mówić nieśmiemy,

Bo ubogie w miód, nie słodki wierisz tobie lejemy.

Laur ci dawizy, toć przyznały wszystkich nauk szkoły,

Ze wymowy słodkość twojej nąd Plátona Pszczoły.

Dármosz z sosną máluiecie już Krzysztofa Włósi;

Laury wszystkich náuk w ręku swoich Krzysztow nosi.

Wizákże drzewá Białotęckie wszystkie w twoich ręku,

Y co pádły przełększy się od twych siekier dźwięku.

Z skrytych sádown Bońskich, drzewa o ziemię rzucono,

Y ná ciężki krzyż ci z Niebá dostátek spuszczone,

Lecz

Lecz choć ciężki mężnie dźwigasz, bo piastujesz tego,
W twym imieniu którego krzyż dźwigał rozpiętego.
Ten dźwigając ciężar mężnie, y to światu głosisz,
Iż w imieniu twym Chrystula, nas na ręku nosisz.
Precz gdzie z iedną Krzyłztow sośną, precz mi z tym obrazem,
Nasz tey siły, że znieść może, sto ośmdziesiąt razem.
Mężnie znosisz wiedząc, iż choć tylo obáliło,
Drzew cieniistych, łaski Boskich cienia nie ubyło.
Y Lew tobie nie tak straszny: nasz Bog cud odnowi,
Iż ci ze Lwà barć uczyni, iako Sámsonowi.
To iuż wszyscy ná ostatek, że od cudzey ręki
Kłękły barcie, pokłękawszy, dajcie Bogu dzięki.

Pszczółki lamentujące.

Rządy światá, Rządy światá iuż się wywracáją,
Gdy y samym Pułelnikom pokoju nie dáją.

Do tych czas my, do tych czas my byli pustelnicy.

A teraz siedziemy w sklepie, iako rozboynicy.

Prawdą żeśmy, prawdą żeśmy czasem rozbijali,

Kwiatki z miodu, toli iednak życiem darrowali.

A nam życia, a nam życia darrować niechcecie,

Gárdłem karząc y żelazem często ćwiartacie:

Jákíe sądy, iákíe sądy bez sprawiedliwości,

Iż y w samych świętych stanách nie znaydzietz litości.

Same teraz, same teraz Duchowne Kłasztory,

W sędziowskie się obrocily Ratusze y Zbory.

Ták dálece, tak dálece, iż y sami żydzi.

Nas niewinnych gárdłem karząc, iako każdy widzi.

Zá nic kánon, zá nic kánon, który rozkazuje,

Ná śmierć żaden Xiądz y Kleryk niech nie instygue.

Ale oni, ale oni z kánonem Zakonu,

Zaniechawtzy, z schizmatyki pilnują kánonu.

Z Świętym Janem, z Świętym Janem nam męki zádáią,

Kiedy nas w swym kotle ogniem często podpaláią.

Jápońkim iuż, Jápońkim iuż Męczennikiem równi,

Kiedy w nas iuż wodę leiąc, dodáią kátowni.

A tym bárzicy, á tym bárzicy męki dodawáią,

Im więcej niżli trzy rázy wody przylewáią.

Chrzczą drugiráz, chrzczą drugiráz, krągorni ichizmátycy,

A teraz się więcej wáżą sami katolicy.

Bo trzy rázy, bo trzy rázy wodą polewáią,

A często kroć y czwarty raz z grzechem przydawáią.

Káždy teraz, káždy teraz nowochrczeniec nowy,

Kiedy wody y siódmy ráz przydáć iest gotowy.

A lub kto sam, á lub kto sam świętym chrztem się przydzi,

Jednák nas chrzci, y nádzwyczaj, jáko czynią żydzi.

Chrzčili nas też, chrzcili nas też y sami Kápłáni,

Głóśmy byli do Ołtarza miásto winá dáni,

Niedziw iednak, niedziw iednak, że nas tak ochrzcił,

Byśmy lepiej w Kátolickich Kościołach służyli.

Lecz już po chrzcie, lecz już po chrzcie w naszej niewinności,

Bynajmniej nieznaydujemy nad nami lirości.

Bo nas iako, bo nas iako ochrzczone dzieciń,

W beczkach dużo obręczami spowijają bez winy.

Y tak miasto, y tak miasto kolebki, na kary

Kładą, wioząc nas do sklepu na śmiertelne mąry.

Kędy ieszcze, kędy ieszcze y po tym pogrzebie,

Grzebią w gárdle, nim się kto sam pod ławą pogrzebie.

O! iak gorzka, o! iak gorzka nam słodycz wychodzi,

Kiedy często zdrowey głowie y na życiu szkodzi.

A lubo się, a lubo się do szpad porywamy,

Od wielkiego iednak dymu na płacu padamy.

Sierpień jest nam, Sierpień jest nam tey śmierci przyczyną,

Iż tak marnie umieramy, choć nie z naszą winą.

Choć się iednąk, choć się iednąk gorąco modlęmy,
U Ołtarzá, przecie iednąk ná plácu giniemy.
Nietrudno nam, nietrudno nam y o tży skruszone,
Lecz nam bárzicy życia kroczą, gdy lejemy one.
Sam Zakrytá, sam Zakrytá iest niemiłosierny,
Gdy nam ogniem życie kroci, iák to ból niezmierny?
Są z nas niby, są z nas niby żydowskie ofiary,
Kiedy iáko popalone pełnim zakon stary.
Zá to żeśmy, zá to żeśmy w miod rosę zbierały,
Ná Roraty pó Kościołách wiele nąstawiały.
Dymem Bráctwo, Dymem Bráctwo nálze rozpędzili,
Aby ogniem Bráctwá twoie od nas oświecili.
Ze nas z życia, że nas z życia często odzieracie,
Z nálzych dobr ná twarzách waszych purpurę nąszacie.
Włásnie iákby, włásnie iákby nie są kátolicy,
Nas w Kościele ieden gubi, á drugi w piwnicy.

Dzi łą życie, dzielą życie nasze konewkami,
Obchodzą pogrzeby nasze z pełnemi lampami.
Dzwonów same, dzwonów same chociaż nie lubiemy,
Dzwonim iednak w dzwonki szklane, y do Miży służemy.
Same w ulách. same w ulách kochamy ciemności,
Wiele iednak pomagamy ludziom do światłości.
Jeszcze z nas są, jeszcze z nas są ludziom okulary,
Bo trzy rzeczy z iedney widzi, iak młody tak stary.
Uczym ludzic, uczym ludzic dobrze gospodarzyć,
Kaczk spęd áć, także piwá z drugiemí nawárzyć.
Biją ná nas, biją ná nas wszystkie światá stany,
Prześlądają chrzest málących, nas też Chrześciány.
My Kápłáni, my Kápłáni urząd obchodzimy,
Gdy y samym świętym stanom śmieie ślub daremy.
My lekarze, my lekarze, wszech leczyć umiemy,
Czynnych wodzów łącno naszym lekarstwem uspiemy.

My czyniemy, my czyniemy w głowach ápertury,
Lub subtelnym żądłem, w czołach wielkie czynim dziury.
Násze woyská, násze woyská są nieprzeliczone,
Toli iednak ieden człowiek w raz rozpędzi one,
Lecz gdy życia, lecz gdy życia ludzie nam uymuią,
Długie lata naszym Piaśtom niech Niebá dáruią.

Expedycja wojenna Zuráwior z Pigmeuszami, o ktorey Plinius lib. 9.

L Ekkim stylem o powietrzney co powiem wypráwie,
Dokąd to ná zimę lecą w gościnę Zuráwie.
Gdzie z Gángesu złotem gąszą prágnienie Indowie,
Tám skrzydłáści ná wygnánie lecą Názonowie.
Tám im termin, przy terminie niemál sámym śwátá
Náznáczyła zwykła zimy z látem álternata.
Ani baśń to iest Párnáskiey sonáty y Rymow,
Sam Pliniusz trákt opisał powietrznych pielgrzymow.

Kędy całym przywalone światem Antypody,
Niebotyczne gór strzelistych parkania przegrody.
Pigmeuszów naród, niewiem, czy leży, czy siedzi,
Kędy ludzie niby mrowki postąpił ow niedźwiedzi.
Cudny naród tych łokietków niedoścignętych okiem,
Gdzie Lwem szczurek, jaszczureczką Affrykańskim smokiem,
U nich spotkać w przyrodzonej ślimaków lektyce,
Jest trogię spotkać smoka w rozgrzanej Affryce.
Kret tam sypie Peliony, Nilem są strumyki,
Bucefałem Macedońskim polne są koniki.
Jeśli żabka przed bocianem z sitowia wyskoczy,
Większa trwoga tam, niż Wawel w Polsce sprawił smoczy.
Tam kotkowi myślistwo się źle często nadarza,
Bo czasem za myszkę w nocy porwie Gospodarza.
Lecz ten naród niedożytych Embryonów prawie
Co rok idzie komunikiem na gości Zorawie.

Támto' widzieć kiedy sypią obłok strzał z kołczaná
Ná Zoráwie, choć Zoráwiom ludzie po kolaná.
A lekkie chorągwie prakow ná nich idą wátem,
Káždy żołnierz tylko z iednym nosa pugińałem.
Umrzec z śmiechu trzebá, widząc cudne woysko w spráwie,
Kiedy kárty ná kopije biorą swe Zoráwie.
Zkąd więc bywa, że Pigmeusz ná rožen zátkniony,
Po powietrzu z ptakiem lata, Ikár niewofzczony.
Y tak záuśze przy Zorawiách zostaie wygrána,
Choć ich woysko bez kirysia, bez strzał, bez kołczána.
Ná trzy piędzi káwálerow biją, połykáią,
Zkąd ná mátych więc Zoráwie wielkie serce máią.
Po wygráney zás ci ptacy w násze lecą kráje,
Gdy kwátéry w wirydarzách otwieráią Máje.
Lecz gdy rzeki przezroczyły páwiment powlecze,
Zoraw znou ná hybernę swą od nas uciecze.

Wszak mniejsza to, że rozpędza nam zimá Zoráwie,

To nieznosna, że serdeczny krádnie kwiat zabáwie.

Gdzie ogrodne są łábęcie? liliowe kwiáty?

Mlekiem myte konwálie? kędy roż szártaty.

Ach pod śniegiem leżą białyeh kwiátow wonne śniegi,

Kwiáty, słodkie pasze pszczoły, y na miód przebiegi.

A ztąd wielka zakonnemu sercu niewygodá,

Ktore do Boskiej piękności ciągnie roż urodá.

Coż ogrodne są kwátery? są oknem do niebá;

Już tuczących rzeczy máte, kryształow nietrzebá.

Chcęli Boską widzieć piękność dla tercá zapátu,

Kwát mi będzie perspektywá, kwiat miásto kryształu.

Stroyny w kwiáty ogrod, może uysć miásto Ołtarzá,

A lekárskie zióła, dusze wydádzą lekárzá.

Bóg pod kwiatem. iák pod złotą tál się umbellá.

Wyspiewáią Bogá lásy słowikow kápellá.

Káźde drzewo Bożym drzewkiem nazywać się może,
Bo w mym sercu káźde drzewo ściele Bogu łożę.
Nárcys w źrzodle widząc siebie, topił w nim zrzenicę,
Ja w Nárcyście widzę Bogá, wszech rzeczy krynicę.
Lecz tę scenę zniósłá wcale zámrożona Florá,
Już Łábécie w ściętych strugách nie piorą swe piorá.
Gdzie nasz ogród z swą pięknosciá impet do zaślugi
Niby obłok popiętrzony w rozliczne frámugi.
Lecz że rzeki przęglá zimą, máło dbamy ná to,
Bo w śróz zimy łask twych mamy miłosciwe láto. 8cc.

*Opieka przy ogniu nad kurczętami Bazylego Kuchárza z wyrażeniem
iegoż przyśłowia.*

KRucy w Rzymie, Krucy w Rzymie witáli Cesarzá,
U nas czálów tych kurczętá, żegnáły kuchárzá.

Bo gdy ná nie, bo gdy ná nie padł dekret surowy.

Aby kurom y kurczętom pospadały głowy.

Już przy ogniu, już przy ogniu gorąco modliły,

Y o żywot bárdzo żywo kuchárzá prosiły.

O! Bázyl! o! *dolorum!* wiele gubisz razem,

Kiedy ná nas nástępujesz ogniem y żelázem.

Mogły z nas być, mogły z nas być budzące zegárki,

Gdyby życia nam kuchenne frysztu dały párkí.

Lecz gdy po nas, lecz gdy po nas, toć już po z-gárze,

Ach ná rožen poydą z námi żywe excitarze.

Kto da wiárę, kto da wiárę tákiey nászey wexie,

Piec zegárki ná żeláznym y długim indexie.

Pátrż, kuchenna, pátrż, kuchenna, iák Mátematyka,

Ná obrotney stali czyni z kurcząt Koperniká?

Koło ognia, koło ognia, niby koło słońcá,

Poydziem prętko, iáko z światá ktoś uczynił gońcá.

Ták z obrotnym, ták z obrotnym kręcąc się żelazem,
Idącego w koło świata będziemy obrazem.
Jeśli weyrzysz, jeśli weyrzysz do publicznych kronik,
Przypniesz, że nie chybał prawdy Kopernik Kànonik.
Kołem chodzi, kołem chodzi świat y próżność iego,
Pánstwá z Pánstw y, Miásta z miásty w záwod rączy biega.
Pełno tákich, pełno tákich áternat ná wschodzie,
W samym Pánow co niemiára licznym Cárogradzie.
W przod pod Rzymem, wprzod pod Rzymem, wnet był pod Grekámí,
Dziś w swej nocy Tureckimi rządzi Xiężycámí.
W rogách Luny, w rogách Luny Grecya zámknioná,
Jęczy, niby już nikożemna Idea Plátóná.
Lecz się dobrze, lecz się dobrze stało z schizматыkiem,
Zá szaleństwó Ottomáńskim został Lunátykiem.
Z Pánów wschodu; z Pánów wschodu Grecy ubožuchni,
Niechay jęczą; my z Stámbułu wroćmy się do kuchni.

Ale w kuchni, ale w kuchni Grecyą widziemy,

Ná powietrzu grob żelazny z różną miec będziemy.

Bogdy życia, bogdy życia dopędziemy kresu,

Rożen truną ná powietrzu będzie bez magnesu.

Tám gdy nędznych, tám gdy nędznych ná rożen nas w biją,

Śmierć, według przysłowia, będzie ostatnią linią.

Wszakże ráka, wszakże ráka śmierć nam waży wiele,

Fenix takiey mieć nie będzie w Arábskim popiele.

On ma popioł, on ma popioł ná swey tylko stypie,

Nas po śmierci chlebem w koło Bazyli posypie.

O! Bazyli, o! *dolorum!* iuż cię też żegnamy,

A u stołu zwyczajnego żegnania czekamy.

Tobie w Niebie, tobie w Niebie za każdą potrawę,

Ześ gotował, gotuieć Bog koronę ná sławę.

Przecie prosim, przecie prosim *intercessiones,*

Ale iesli nieuprosim, *Deorationes.*

Tęż opieką nad gęsiami, których konające kurczęta przestrzegaty.

GDy kurczęta, gdy kurczęta z łamentem konąty,
Kurczę Tak skrzydłastych w testamencie Husytów zegnąty,
ta. Y was gąski, y was gąski Párká sierpem sięgnie,

Osądzona gęś ná gárdło, iuż więcej nie gęgnie.
 Bo y ná was, bo y ná was kucharz ráńkor wárzy,
 Ale przecie wam o márách ieszcze się nie márzy.

Długi rožen, długi rožen wnet wam skroci życie,
 Wy o żywot Bázylego przecie nie proście.

Gęś. Nam o żywot, nam o żywot prosić niepotrzebá,
 Posypuiąc nas Bazyli, da nam w krotce chlebá.

Kurczę. Teraz Cietrzew, teraz Cietrzew bywa ofszukány,
ta. Y nieieden pono klęknął kędyś przed bałwany.

Niech niebędzie, niech niebędzie gęś cietrzewiem głupim,
 Wszak tárgować wolno, chociaż wcale nic nie kupim.

Tárguycie sz się, tárguycie sz się o żywot z Bazyliat;

A tak ieszcze żyć będziecie, ieśli się nie mylim.

Nam kurczętom, nam kurczętom skurczyły się lata,

Ale wam być ieszcze mogą powolnieysze fata.

Już to nie żart, iuż to nie żart myślcie o trzynogu,

Smierć ná progu: kiedy kucharz ostrzy noż ná progu.

Ná was gąski w kuchni związki, aby ptak pismienny,

Od spiknionych wraz kuchárzow, szedł pod miecz kuchienny.

Tak kurczętá, tak kurczętá gęsi przestrzegáły,

Ze w czarnym polewki morzu gęsi kąpać miały.

Lecz gdy wzięły, lecz gdy wzięły kurczętá po głowie,

Głowy światá lámentować poczęły srożowie.

Gęsi. O! Bazyli, o! Bazyli, namże być ná stole,

Co służemy y naymędrszym Theologom w szkole.

Wszak z nas piorká, wszak z nas piorká cwiezione prawice

Máią, aby wypisały szkolne táieмпnice.

A tak czarno, a tak czarno y w szkole gęś daia.
 Kiedy nasze w atramentcie piora umaczaią:
 Lecz iak widzim, lecz iak widzim, darmo kręcić głowa,
 Przyidzie się iuż kręcić sztuką iuż Kopernikową.
 O! Bazyli, o! Bazyli o rzecz prosim marną,
Album blancum rozboyniczą niech niebędzie czarną.
 Zażyi ná nas, zażyi ná nas łaskawego oká,
 Ey pamiętay, że kryminał zabijać Proroká.
 My zimowi, my zimowi iesteśmy prorocy,
 Zgadywamy iaka ma być zima ná pułnocy:
 My Sybille, my Sybille; w nas prorockie duchy,
 Przeczuwamy niestatecznych Arktonow rozruchy:
 Ale żal nam, ale żal nam kwerel y wymowy,
 Ponieważ nas będą iadły mądre, święte głowy.
 O Bazyli! cne światłości, przy twych ogniach, syny,
 Niechay głowy posilamy straż kapioliny.

Biy nás w głowę, biy nás w głowę, umrzemy wesoło,
Z różnem razem w taniec idąc, uczyniemy koło.
Jako Łábęc, iáko Łábęc gęś umieramy,
Przy skonaniu Bazylemu ten applauz śpiewamy.
O Bazyli, o! Bazyli! zá gęś, zá ptaki,
Ktore piekłeś, niebędziesz iuż piekł przed Bogiem ráki.

Applauz Xiążęciu Theodorowi.

SZczęśliwy to czwartek, gdy trzydziesty czwarty,
Jáko nam Wármińskich Kronik świadczą kárty;
Trzydziesty czwarty, Wármińskiey spárty
Potentat do nas zówiatał.

Rysuciesz tak wieki ná wieczystym cedrze,
Pierwszy ná Wármińskiey Teodor Kátedrze,
Biskupow cały Zegar wspaniały
Dziesiącią godzin wyścignął.

Trzy-

Trzydziestu sześć Infuł y Mitr Sukcessorze,
Tyleż ży, żyi wiekow, wielki Teodorze,
Sáturná krokiem Złotym Potokiem
Niech Xiążęce wieki płyną.
Wielkich się dośłużył May w Niebie Honorow,
Trzech Świętych Pásterzow liczy Teodorow,
Lecz nie zawarty Regestr, bo czwarty
Nam Teodor dziś zająśniał.
Ják świętey ten Pásterz u Bogá zalety?
Swiadczenie záfzczycone Lipowe Lorety,
Milczy Dodoná, Lecz obroniona
Lipká, nie milczy Pátroná.
Dziwny, cudoczynney Lindy Protektorze,
Lipkęc w Cedr rozkrzewią Niebá Teodorze,
A ná tym Cedrze, W Twoiey Kátedrze
Imię twe wiekowác będzie.

Po całej Europie zająśniejsz sławą,

Cień innym czyniące, Cień pod twą Pilawą

Lipy cień miały, Antemurały

W twym nalażły Pałstorały

Dawno oniemiały rozmowne Dąbrowy,

Orátorem z drzewa będzie szczep lipowy;

Dodońskie Dęby, Już ścięły zęby,

Nie zátne się Lipką w mowie.

Pogląda z swych wałów na Bałtyckie wały

Piława, w Marłowe zbroyna Arsenały;

Komu Piławą, A nam Piławą

Obronnym jest Belloárdem.

Wzáiemne do boku z Niebá korporały,

W iednym twym Xáwierze małz komunik cały,

Dawnym Strażnikiem, Cudnym medykiem

Xáwier Xáżęcego zdr. wia.

Rza-

)(256)(

Rzadkim uszczęśliwia Niebo nas ewentem,
Bo regalizuje dziś Boskim prezentem,

Boskie Archiwy Nas w donátywy

Wielkie dzisiaj wzbogaciły.

Imienia jest darem słońca Heliodor,

Lecz jeszcze jaśniejszym prezentem Teodor,

Ow darem słońca, A ten bez końca

Darem samego jest Boga,

Cienisty Imienia zwijam Baldakinek,

Y mówię już jaśniej: Bóskiś upominek,

Nam Teodorze W majowej Florze

Niezwiędłym Niebás prezentem.

Piękniesz Pańskie Imię twe interpretował,

Dar Boski, z Imienia: dzień nam ten darował,

Dzień Teodora, Niechże wieczorą

Nie zna nigdy fatalnego.

Applaud

Applauz temuż przy wizycie Fábryki Krolewskiej.

PAńskiey spektatorze Architektoniki,
Trwálźce w fercách naszych póspiesza fábryki,
Stáwi gmách nowy - Alabástrowy,
Kandor náfzey klientele.

Wiemy, że niewzgárdzisz temi Architekty:
Pokornemi twoich klientow áffekty,
Ktore ci wieczny - Ruin bezpiecny
W fercách stáwią Kápitolin.

Budzi Nowogrodzkiey splendor Bázylíki,
Serdeczne do takich fábryk budowniki,
Zá tę altecę - W fercách fortecę
Abyśmyć erigowali.

Zda się nam náfze Podgurze przy Zuncie,
Gdy Okręt widziemy ná Wiślanym gruncie,
Gdy Gdańska Náwa - W tych brzegách stáwa,
R Wiśńá zostáńá Bálthydą

Ták iest w przytomności twoiej Teodorze,
Przy wielkim Potoku nurt nasz urośł w morze,
Przed takim Pánem, -- Choć z Oceanem
Wiśła popłynie w párágon.
Rubikon, Erydan, Tybr Páńskiego wzroku,
Ani się umywał do onego Potoku,
Choć pełne wagi - - Páktrole, Tági
Niegodne mu podać wody.
Bo któż nie wie, że ten pełen spławow Páńskich
Potok, samych Buław szesnaście Hermáńskich,
Przez lat pięćdziesiąt - - Krzesił sześćdziesiąt
Transportował do Senátu.
To mi Potok, którym nie zámorskie Náwy,
Lecz wátem Oyczyſte Marsowładne Kláwy
Płyną przez ręce: - - Mytry Xiążęce,
Y Infuły láwirnią.

)(259)(

Zblákuiesz tu Gánges, y Mydafa Thermy,

Ráki piec będziecie Rubikony, Hermy,

Y w złotym Hebrze -- Therys ztąd żebrze

O iedną kropkę z Potoku.

Zadną chwałą Potok ten niezgruntowany,

Spálsruią bezdenne przy nim Oceány,

Tybr z Alpów spádnie, - - Ledwie się ná dnie

Neptun oprze przed Potokiem.

Przed wielkim Potokiem bijeż Wistá czołem,

Páńskie stopy liże upłynnym żywiołem,

Bliski nurt cały -- Wodne kryształły

Pod Xiążęce rzuca stopy.

Applauz Michałowi Pisarzowi Wielkiego Xięstwa Litewskiego.

Anno 1282, 13. 8bris. Lublini S. Micháel Lesconi Victoriám contulit, obtulitq; clypeum
triplici P.P.P. aureo insignitum.

Rz

N4

)(200)(

NA ziemi nie ziemski, lecz dziś dzień Anielski,
Xiążęcia Aniołów dziś tryumf Lubelski,
Gdzie Lublin wálny, - Tám tryumfalny
Dziś laur z pażem - Z zwyciężnym Krzyżem
Z Nieba dał Leszkowi Michał.
Czwarty wiek temu, - Ják dziś czarnemu,
Leszkowi w bitwie - W Márśa gonitwie
Wielki Michał sekundował.

Otoż w dzień Michała zwycięstw y pogrómu,
Wielki Michał stąnął w tym Zakonnym Domu,
W tym Wirydarzu - Wielki Pisarzu,
Prześwietna stawa - Z tobą Pilawá
Wieczna Porockich ozdóbá.
Bohy, Probiny - Cne Heroiny,
Kámille Rzymu - Ustąpić prymu,
Jásnie Wielmożna Zofio.

Mądro-

)(201)(

Mądrości twej Imię w pierwszej nieba słynie,

Y w iakiej już cenie w Lojolańskim Rzymie,

W wieczne membrany - Jest zapisany

Tytuł twej sławy - Wielkiej Piławy

Ręką Rzymskiego Michała.

Mądrości Imię - Na świętej słynie

Boga, przestawa, - To mądrość prawa,

W niebie sobie skarbic honor.

W dzień tryumfujących Aniołów Mocarstwa

Jasnie Wielmożnego przytomność Pisarstwa

Nam wchodem Feba, - Prezentem Nieba,

Radości żywą - Jest donatywą

Obliczność tak zacnych gości.

Niebo nam sprzyja - Michał, Zofia,

Nieba nakłoni, - Gdy nas Antoni

Uzczęśliwił swą prezencją.

R;

Rzym

Rzym po polskumowi, Michał Michałowi,

Wielkiemu Wielkiego Xięstwa Pisarzowi

Ná znak zawdzięki - Membrán swey ręki

Posłał monument, - Wieczny dokument

Lojoláńskiey obligácii.

Cne Stárościny - Y Podczáłzyny,

Pod czas ten wielki - Wybor tu wízelki

Szczęścia, do nas sprowadziły.

Cny Podkánclerzycu Przezacny Stárosto,

Saczukow Luminarzu, chwały trybem prosto

W Kápitoliny - Oycowskiey miny,

Wrodzoney cnoty - Ná pokoy złoty

Wieczney sławy postępuiesz.

Applau

Applausus Illustr: Nuntio Apostolico, de Stemmata Rosarum.

Mille vincit soles dies hæc beata!
 Vincentino vultu Dies serenata;
 Festum Palatii? - Festum solatii
 Hic suburbane - Apollo cane,
 Quando magnus Hospes adest.
 Lucensis hic Mensis, nam nobis in Lucē,
 Profert summum orbis Christiani Ducem,
 Hoc natū mense - Lucis immentæ,
 Lumen vicarium, - Caput Primarium
 Militantis Ecclesiæ.
 Crastinus sol Lechici recreamen mundi,
 Regalis Natalis Augusti secundi,
 Quid Majore majus? - Quando hic Major
 Serenitates - Tot Majestates,
 Profert Orbi Christiano.

Ergo inter dies Lechici Serenissimos,
 Soles Horizonti Romano sanctissimos,
 Te Majestatum - Magnum Legatum,
 Lechici mundi, - Adorabundi,
 Mille veneramur cultibus.
 Ab Hortensi Phæbo Te laudari patere
 A corde Legate, magis quàm à Latere,
 A sanctitate - Summe Legate
 Ad Lechi thronum; - Orbem Polonū
 Tuo vultu serenasti.
 Anagramma Nominis Summi Innocentij
 Miramur! prognosticū sit omen Vincentij
 Ut cæli graves - Flos gestet claves,
 Et vinctinas - Plane Divinas
 Rosas coronet Triregnum.
 Vive,

Vive, imo vince Annos Innocentij,
Aquilarum ætas, fit ætas Vincentij,
Impera fatis - Societatis
O Triumphale - Antemurale,
Magne Protector Lojolæ.

Audi cælum! audi laudes Auditoris,
Crescat laus Crescentij in Musarū choris
Sæcula alma - Floresce Palma
Annorum læta - Inter Palmeta
Vive, vire, vige magne Palma,

Applausus eidem

FAustos dies passim consignamus gēma,
Nobis diem istum tuum signat stēma;
Dies Divinus - Quam signat binus
Tuus Avitus - Rosæ unitus,
Dignus Petra Adamas.
Te Thrapezuntinus Archipræfulatus
Conservat ad Rotam Romani Senatus
Omen non vanū, - Quod Vaticanū
Adhuc coævi - Muricem brevi
Rosæ gratulabimur.

Illustriſſimo.

Scimus, quòd Dominica- vocata Lætare,
Sancta Sedes Rosam solet consecrare,
Quā Pastor unus - Ut grande mung
Europæ Thronis - Sæpè Polonis
Mittit Majestatribus.
Ergo dies ista est nobis Lætare,
Quā nobis Santinani Rosam fas spectare;
Hanc Missā cælo - Flagrantē zelo,
Ut adoramus - Sic implantamus
Rosam nostris cordibus.

Ut Eustachianus Cervus hodiernus
Sic te anhelabat Lojola æternus
Hic te videre, - Per nos vovere
Voto ingenti - Vince Vincenti
Cervos vince sæculis
Quis nescit Bavarix Martem, Generalē
Santinum, qui rexit Bellonam Ducalem,
Quot signa ille - In hostes mille

Duxit, tot plena - Annis, millena
Vive! vive sæcula.
Remeant elapsi dies Jubilæi, (Ipei
Dum magnus huc Hospes vincens vota
Ades Vincentius, - Quē Innocenti9
Decimus tertius, - Dicam apertius,
Petra, misit Carpatho.

Applauz Sebastyanowi Pisarzowi.

JUż stępiały owe strząty
Dyoklecyaná,
Ktore miały zá zbyt śmiały
Cel Sebastjana.
Nam zá groty będą noty
Zá Kołczan sonáty,

Zá grad łuczny Applauz huczny
Chętney grátulaty.
Pátron w Rzymie, tu twe Imię
Nam będzie ná celu,
Lecz bez gwałtu według kształtu
Y planzow modelu.

Rz.

Złote

Złote strzały będą chwały
 Rozmownego wieku,
 Precz ztąd łuki Perfskiey sztuki
 Łubia z Dyarbeku.
 Chęć życzliwa, To cięciwą
 Głosem wyciągniona,
 Miey dla siebie Sáydak Febie
 Ná pogrom Pythoná.
 W náizym cále Arsenale
 Sármački Jlliryk,
 Zá Kołczany ma Peany
 Ustny Pánegiryk.
 Ktoż zábroni nam tey broni
 Melodyiney użyć,
 Głosem twemu Herbownemu
 Hábdánkowi służyć.

Sławić godne dáwnorodne
 Godne miłey wzmianki,
 Twe Herbowne złotostowne
 Wystawiać Hábdánki.
 Niech baśń owá w kąt się łchowa
 Prawdy nam nierusza,
 Ze w Laur strzały zzieleniały
 Amphiaraufza.
 Nam pewnieysza jest dzisieysza
 Strzał Świętych odmiáná,
 Kwitnie złota dziś ochotá
 Z strzał Sebástyáná.
 Cny Pifarzu Luminarzu
 Sármackiey Themidy,
 Praw biegłością, przezornością
 Przyedzielz Aryftydy.
 Złowa

Godne dątku y Hibdątku

Wszystkie twe przymioty,

Znowu w tobie żyje sobie

Astrea wiek złoty.

Godna wszędzie w swym urzędzie

Godną większey wagi

Twą cnotliwość, sprawiedliwość

Nád Areopági.

Polskie Rzyny pełne stymy

Twey, Nuncyatury,

Konystorze w swym splendorze

Zá twey Dyktatury.

Sebestyán, Justynian

Z Imienia wspaniały,

Wszystkieś w tobie, w twey osobie

Zkoncentrował chwały.

Applauz temuż.

W Rybach słonce gdy sława ná czele,

Mostem mu się w tropy Memmon

Ławą pada przed Tyránem (ściele;

Rybczyńskim Sebestyánem:

O głos prosi wolny

Memmon nieudolny

Przed tym gronem gości. |

Daycieśz ucho miłey Kántylenie,

Wypieszczoney w swych pieniách Sy-

Kázde słowo tu ná sławę (renie;

Idzie Rybczyńskim w dzierzawę

Pisarz dekretalny,

Głos ten kardyalny

Niech pisze ná sercu.

W Sty-

W Styczniu Febus zapuść Bachusowy
Zył przy dzbanie, dziś czterdziestodnio
Sciśły w Rybách post zaczyna, (wy;
Pytasz, co jest za przyczyna?

Márzec pokázuie,
Ze tám celebruie

Wielkanoc w Baránku.

My się z całym protestuiem Niebem,
Ze nie iedney wiary z tym to Febem;

Lecz mamy za szizматыka,

Kto w dzień twego Męczenniká

Koronny Pifarzu,

Cudny Luminarzu

Dziś tu z postem stáwa.

(my,
Wszakże wprawdzie lub dnia niesusze-
Głowę suszyć z tym wszystkim musie-
Bowiem twoich łask páktole, (my
Hoyniey, niż Nil swoje role,

W deszcz złoty ztopniały,

Nas łzczodrze zmaczały,

Ják przez upuść lejąc.

Gdy w Imieniu twym Sebástyaná,
Łaskáwego Imie nosisz Janá;

Nietrefne fáta zdziały,

Wielce ná to pracowały,

Choć w Delfach nie były,

O twoich wrożyły

Ják ná dłoni łaskách.

Jedne-

Jednego nam Sobieskiego Jana,
Polską liczy łaskawego Pána,
Rzeczą Sobieskich niemáło
Do Polski przywędrowáło,
Wieczność, przed ktoremi
Niebo miedzianemi
Mury opasała.
Tyś prawdziwym jest Sebaśtyánem,
Gracyánem, nie Sobieskim Janem;
Niebo, ludzie y Oyczyzná
Jednym głosem prawdę wyzna,
Ześ wżem Gracyánem
W łaskách nieprzebránym
Dom Gracyanopol.

Ale rzecz tu kto bez ochyby,
Ow aforyzm: toć u kátá ryby;
Upłynęły z Hipokreny,
Przedsięwziętey Kántyleny.
Moim zdaniem taki,
Zá takie przyśmáki,
Godzien, by piekł ráki.
Wszakci ryby wolne máją pásy,
Swe łtátywy w pewne mienią czásy;
Wielkie wody gdy powstają,
Zá kołnierz się ich chwytają,
Wyśledzisz te śnádnie
Szczyrą prawdę ná dnie
Wiślanego nurtu.
My

My właściwie z rybami w tey porze,
Zapłynęli w wylane łask morze;
Trybut oddać tobie winny
Mecenasie dobroczynny,
Y już powracamy,
Ná wędzie trzymamy
Ryby w wierzsz gotowe
Siodmy tyśiąc lat Tytan kreskuie,
Rybołowem iako się być czuie;
Codzień w Oceanie brodzi,
Przecie ná sucho wychodzi,

Przez tak liczne wieki,
Splądrowawszy rzeki,
Dwie rybki ułowił.
Szczupłą náder porcyą y strawá,
Tyle wiekom z dwóch rybek potrawá;
Y ná ieden ząb nie będzie,
Z wilczym zębem gdy zaśiędzie
Czas ná ten traktáment
Będzie wielki láment
Wiekow wygłodniałych.

Applauz maigcemu za Herb Łabęcia.

SZczęśliwie powrotny -- Cny Łabęć od Tronu,
Onci jest Polskiego -- Fenixem Tryonu;
Godniejszy niż ptak Jowiszow,
Łabęć Prześwietnych Zawiszow,

Feni-

Fenixem w rzadkich przymiotach,
Pańskich cnotach y szczodrotach.

Wspaniały -- Łabęć, Fenix chwały

Polakaby szczęśliwą · Arabią była,

Gdyby w niej Fenixow -- Takich było siła;

Złoteby lata pisała,

Gdyby twych Łabęciow miała

Pior naywięcey, w każdym twego

Skrzydła Orła Sarmackiego,

Pewnieby -- Stały nasze Theby.

Szczęśliwie Polkiem -- wyśpiewywał światu

Cny Łabęć, w obraniu -- niegdyś Majeſtatu;

Jeszcze Polska ma w pamięci

Ow na Seymie głos Łabęci,

Gdy wolności kredensował

Łabęć Orłom marszałkował

Za nowych -- Koron Augustowych.

Niech

Niechże ten, ktorego -- nosisz w twym Imieniu
Twoiego Łábęcia -- w Boskich skrzydeł cieniu
Niech piastuje z tey przyczyny,
Bo Łábęć Fenix iedyny
Stáropolskiey Przodkow cnoty,
Oto y dziś nam ochoty,
Wiek złoty -- wyleje szczodroty

Applauz Dorocie.

K Toż to? komu Imie Boskiey donátywy
Prezentow Niebieskich, Imie skárbiac żywy,
Imie Doroty -- W takie kleynoty
Z Niebá jest ubogácone.
Y my toż Imie -- W tey mamy stymie,
Jákby z Nieba upominek.

Więc

Więc nowych, dniom chmurnym przybywa splendorow,
Zkądże? od Tárłońskich poloru Toporow,

Krwi Toporczykow - Cnych Wáleczników
Polskich Heroin wyborze,

Wojewodzino - - Cna Heroino
Y Korono Stánisława.

Ztępiąły przed twemi Rzymских siekier hártý,

Zgáśły w glansie dawnych Rzymian Hálabárty;

Grotý, Topory - - Złotey wiek pory

Dziś cię nam wypogodziły.

Kwitnie w myśli naszej Jesień Theophila,

Owey się nam wraca dziś Jesieni chwilá;

Gdy Rayskie wery .- Wieczney zalety

Komuś śláá Dorothea.

Tu kontentuie - - Niebo tráktuie

Páni wielkich cnot Idea.

Applausus Illustrissimo Nuntio.

CUm Roma thesauros sacros aperiret,
 Atq; Jubilæum Lechis impertiret;
 Tunc referatis - Gazis sacratis,
 Te gemmam Cleri Jussit inferri,
 Poniq; in corde Lechiæ.

Quanta nobis contulit Lucra gratiarum
 Luca, orbi generans te pignus præclarū!
 Huic diei - Si Jubilæi
 Titulum dabo, - Non aberrabo,
 Te præsentē cuncta jubitant.

Rosæ & Gemmarum Patriam tuarum,
 Strabo vocat Floridam virtutum vivarū
 Hic florent viri - Talētis miri.
 Hinc te habemus - Cuncti stupem9
 Florem ArchiInfulatum.

Ut stellis præeminet Luna noctiluca,
 Sic præfulget Latio, libertate Luca.
 Libertas Phanix! - Hæc LucaFelix
 Te libertati - Et Majestati

Polonorum educabat.
 Missus Româ, liberæ Aquilarum Genti,
 Vince annis Aquilas, o! Magne Vincenti
 Vince primævum - Phanicis ævum
 Sæcula vive - O! Redivive
 Sol & Phanix Nuntiorum.

In Te vaticana brachium potestas
 Cor suum deposuit Romana Majestas;
 Nomē Vincentij, - Sed Innocentij
 Cor in Te tenes: - Te, Roma, penes,
 Est, sub nostro Jove frigidus
 Satia.

Satiavit votis Sarmatam famelicum,
Dum te misit Angelus Nuntium Angelicum;
Qualem futurus - Orbis visurus,
Pastorem qualem. Spectamus talē
Pastorem in Te Angelicum.

Per hos plangit, nostri cordis internuntios,
Te extollit Lechia, inter omnes Nuntios
Vaticanorum - Lux Nuntiorum!
Dignus (o quando!) Ut aliquando
Ipse nobis mittas Nuntios.

Totus mundus laudum tuarum Auditor
DEUS præmiorum Tibi definitor;
Post has Polonas - Curas, Coronas
Æternitatis - Sanctæ ætatis
Magno parat Santinio.

Ad æternitatem omnes properamus
Tamen, vitæ stamen tardius optamus;
Post sanctas curas, - Nuntiaturas,
In Capitolio - Cælesti solio
Ut serò Caput reclines.
Signet annos adamas, flos gēmarū *Sardig*,
Ut tibi decurrant fausta lustra tardius;
Sint sæcla lenta - Non violenta.
In centifolia - Lustrorum folia
Grandescat Rosa Santinia.
Sit procul extremæ Nuntiator horæ,
Notus ille Nuntius, carens auditore;
Tu tuæ laudi - Devotus audi,
Longas ætates - Et Majestates
Corde tibi auguramur,
Quot

Quot in tibi caris Tullij voluminibus
Commata Præfuleis evolvis luminibus;
Lingvæ non parcus. Quot verba
(Marcus
In se recenser, - Tot, tot, addenfer
Lustra, tibi favor Superum.
Ex utroq; Cæsar, virtute, honore!
Vive, vige, vire, sis semper in flore;
Sæcla illustra - Tot vive lustra,
Quot, noster prope Tybris Europæ
Volvit undas Vistula.
Themidis at quoties, librū, sumēt mang
In decretis eris magnus Gratianus,
In nos Divinā - Tu Clementinā
Leges decernes. - Paterno cernes
Vultu, Hos Lojolæ filios,

Ne fiat vel modica honoris injuria,
Tota magni Nuntij, magna vivat Curia:
Et auditores - Et assessores,
Qui adstant throno - Cordium sono
Cunctis, vivant/vivant! dicim9.
Arcanum sub Rosa latet hoc profundum,
Quod Rosa ascendet thronū bis secundū
Columna cedit - Rosa succedet,
In Vaticano, - Santiniano
Flori, thronum cedit columnen.
Die solis, die lucis Principalis
Luceant Lucenses, lux sit triumphalis;
Diu luceant - Nunquā decrescāt
Laudū Crescentij Donec Vincēti
Rosam coronabit Roma.

Ap.

Applauz Pułkownikowi.

Ten Horyzon iák Gárnizon
Mária Sármaćkiego,
Liczy wiele w Marja dziele
Rycerstwa zacnego.
Náprzod ciebie y w potrzebie
Wielkiego y w Todze,
Ták w pokoju, iáko w boju
W oney krwi odnodze,
Pułkowniku Bojowniku
Zacny Káwalerze,
Márs Fráncuski y Rákuski
W Hiszpańskim Hesperze.

Liliety y pálmety
Gállikańskie tobie
Dánk ten dały, Iż w twej miały
Alcyda Osobie.
Niechże będą pod kominendą
Twoią same fáta,
Niechay idą iák naydłuższym
Ciagnieniem twe láta.
Zá respekty, Zá áffekty
Y łaskawą cerę,
Wiecznotrwłą náznaczamyć
W tercách swych kwátę.

Ap.

Applauz Gościom Zakonnym.

Rok dziś nowy -- w szkolnym Kalendarzu,
W świetniejszym nąd tamo słońce wschodzi luminarzu.
Tego cudu -- niewidziały Nieba,
Aby gwiazdy uczyniły dzień ná mieyscu Febá.
Ten cud nowy -- przez goście Anioły,
Ze nam dzisia z gwiazd rozjaśniał dzień náder wesoly.
Anielskiego -- powieść to języká,
Dzień nam złoty, luminarze czynią Dominiká.
Elyzeyskie -- są Bryciańskie polá,
Gdy w Bryciance Dominiká wita dziś Lojolá.
Złote w Niebie -- łączą ich ogniwą,
Lecz ná ziemi Zakonna ich wiąże komitywá.
Jak się cieszym -- w tey Willádziaturze,
Ták się z sobą cieszyć będziemy w niebieskim Tyburze.

Jesli

Jesli tu nas - oddzielić od siebie

Nikt nie może; á ktoż tedy rozłączy nas w Niebie?

Wiemy co rzekł - - Kościelny Hierarchá,

Ze Jutrzeńką Bożą jest cny Ambon Pátryarchá.

Rok szczęśliwie - - tedy złączymy.

Gdy Jutrzeńki Bożey światła ná tym wschodzie mamy.

Laury Tybrem - - Prezentátom płyną,

A iż bliscy Aqwinatow, pewnie ich nie miną.

Dzień dzisiejszy - - jest nam prognostykiem,

Ze się cieszyć wiecznie będziem w Ráju z Dominikiem.

O! wieczności - godnych ciebie gości

Rok ten nowy przyimuje dziś w stárey uprzejmości.

Wáledykcyá Mikołajowi.

Y także z nášzego oddalasz się kráju,
Zserc nieoddalony nášzych Mikołá-
(ju;

Puydą w konwoy z żałobą
Sercá nasze zą tobą.

Kie

Kiedyż cię w tym naszym Horyzoncie

(zoczym,

Tak Rostkow y Pułtusk, tak wzdycha
Zakroczym;

Kostką w Niebie niech powie

O twej pracy w Rostkowie; (wy,

Za Bug y za Narew, za Wisły, przepła-

Już się przepławiły serc życzliwych

Nasze łecá już prawie (spławy;

Czekają cię w Wárszawie.

Dobro się niepozna, aż gdy się utraca,

Gdy z rąk nam upływa, naywięcey po

(płaca;

Droższy Febus w zaćmieniu,

Mikołay w oddaleniu.

Jesliż w drodze miła niebios Kollustrata

Kostką nowy Fosfor Sarmackiego świata

Kredensuiąc w załodze,

Niech ci świeci w tej drodze.

Choć się ztąd oddalas, pamięć twą zo-
(stanie,

A my iak topole, gdzieś przy Erydanie

Będziem nie bez przyczyny

Przelewac łzy w burztyny.

Wszak Narew szczęśliwa burztyno-

(wym łosem,

Bogata jest w perły sympatyczne z kłó-

Ku tobie w nich wybija (sem;

Serc naszych Sympatya.

Chęć naszą tej nigdy nieodmieni cery,

Pokąd burztyń będzie magnesem Cere-

Poty serca iść z tobą (ry;

Będą za twą Osobą.

Ap-

Applauz Elżbiety.

W rym Polkowie, iak na złotym polu,
Złote żniwo bez smutkow kłólu.
Zacna gości komitywo,
Z tobą złotych godzin żniwo,
Sáturnowey wiek zalety,
Z dobroczynnych rąk Elżbiety
Wiek dziś mamy.

Już na żniwach sierpowe defalki,
W brogi stawia z snopkow kátalfalki.
Rącza żeńcow siekániną,
Plenne lzyki wpień wycina,
A my żniemy łask dostárki,
W hoynych rękách nálzey Márki,
Złote żniwo.

Co też Imie cney Elżbiety zńaczy?
Niech nam święty język wytłumaczy:
Treść Imienia, Bog sytości,
Pátrz, kto w cnym Imieniu gości!
Bog to Imie sam cukruie,
Tym się Imie pieczętuje
Elżbiecine.

Ják kosztowne Imie jest Elżbiety,
Ma całego Niebá w sobie wety.
Imie Bogiem nálycone,
Serc nektarem záprawione,
Czym się karmią nieprzeżyte
Wieki Ráyskie, tym jest syte
Bogiem Imie.
Więc

Więc Elżbiety Imię za Ambonę
Káznodzieyską uydzie, za Weronę.

Wszystkich nas to Imię uczy,
Ze ferc ludzkich nie utuczy,
Zadne dobro nie náfyci,
Ale się każde przemyci
Głodnym fercom.

Bog fytości (iáko informuie
Nas two Imię) fercá utraktuie,
On ferc wieczną kontentecą,
Wszystkie dobrá z dymem leczę;
A któż utył kiedy z dymu?
Więc że z progu ustap prymu
Wszelkie dobro.

Coś ná muchę poszła rokosz swiátá,
Pod czás látá, importunká látá.

Kątnych Akteonow połow
Lorna kuchmistrzyni stołow,
Punktá sadzi, gdzie przyleci,
Wnet uleci y poszpeci:

Ták swiát mární.

Dobrą iego lecące impetem,
Nie bántkiem, lecz są ferc bántkretem.

Zbántkretnie rokosz wízelka,
Nie nápoi tá kropelká.

Uprágnionych náfzych chęci,
Chybá którym żyją Swięci,

Bog fytości.
Niech

Niech wypije wszęch uciech fontány,
Niech wydusi duszkiem Oceány;
Niech spełni nektarów strugi,
Do dna Wisłę, Narwę, Bugi,
Chybá Bogiem, nie ugasi
Pragnienia, choć tylko skwasi
Serce ludzkie.

O! w iak wielkiey u nas jest estymie,
Bogiem syte fundatorskie Imie;
W szczyrych kándorow blánkiety
W pizemy Imie Elżbiety,
Aby w synowskiej pamięci,
Gdzie niewdzięczność niezámęci,
Wiekowało.

Ile osób w Lojolańskim świecie,
Tyle synow życzliwych Elżbiecie.

Niech kto krotkomowca Lákon
Zlustruje Lojole Zakon,
Krotkiey nieżałując pracy,
Wiele Synow ma Ignący.
Zregestruje.

W całym świecie komputer uczyniono,
Wiele osób ma Lojole grono.
Oprocz innych Lojolanow,
Dziesięć tysięcy Káptánów,
Sámych Bogá portytorow,
Ołtarzowych Chrystophorow
Ráchowano.

Wszystkie licząc ná głowę osoby,
Ktore noszą kroy świętey żałoby.
Dwádzieścia tysięcy blisko
Jezusowe ma názwisko,

Jako długi świat graniczy,
Dwadzieścia tysięcy liczy
Swych Ignący.

O iak wiele za cię Bogą prosi,
Za Elżbietę ręce swe podnosi,
Gdybyć dał Bog perspektywę,
Łojolańską widzieć niwę;
Widziałabyś podniesione
Ręce w Niebo wymierzone
Tysiącami.

Każdy modłę tę w niebo wyprawi,
Niechay Bog twym rękóm błogostawi.
Ręce wznosząc z łec życzymy,
Niech tey ręce, z ktorey iemy
Błogostawia wszystkie niebá,
Y w tę rękę ile trzeba

Łask náfypią.

Ile nas iest w zakonnym rejestrze,
Wszyscy tobie y twoiey cney siostrze
Łat życzymy długowiecznych
Konwojow Niebá beśpiecznych,
Niech Bog z niebieskiey Altány
Okiem ná sieroce ściany

Twym pogląda.

Gdybyśmy dziś niemym byli chorem,
Tedy kámién będzie Orátorem.

Kámienie z ścian twey Káplicy,
Ktora ozdoba świątnicy,
Będą do Boga wołały,

Niech otworzy łuk swych cały
Skarb Elżbiecie.

Przy

Przy twym dzisia Macierzyńskim stole,

Y Oycá też synowie Lojole.

Wspominamy Oyca mile,

Niech ná Ráyskie krotofile

Krzyłztofa, Pan Bog záprofi,

Niech mu wieczny obiad nosi

Chor Aniołow.

Tego życzyni przy twym hoynym sto-

Z swego stołu ná wieczności kole (le,

Niech Bog pošyla potráwy

Jemu dla świętey zabawy. (cie,

Wieczność świętą w owym świe-

Tu wiek długi cney Elźbiecie

Niech Bog zdárzy.

Jele kropel z winnice likworow

Stoł dziś liczył, Boskich ci faworow,

Zyczemy z niebá respektow,

Stylem synowskich áffektow.

Bog wszelkich słodycz krynica,

Niech cię łáską swą násyca

Bog syrości.

Jeśli głos swoy będą w niebie miały,

A nie będą ná fądzie wołały:

Gąski, kurczátka, y inne

Potráwy, likwory winne,

Bośmy wszytkiego z rwey ręki

Pożywali: zá co dzięki

Tobie wieczne.

Vale

Valeta podrożna.

W Drogę, w drogę pokoiu, y w trakt szczęśliwości,
 Niechay cię błogostąwi Bog nasz z wylokości.
 Anioł, Anioł niech Ráfał idzie w komitywie,
 Abyś, ábyś w te progi powrocił szczęśliwie.
 Niech ci ten będzie wodzem, co w dąlekie drogi
 Abrahama z Chaldáyskich krájow ruszał nogi.
 Ktory, ktory przez wodne bramy Izráela
 Przewiodł, przewiodł, zálawszy ich nieprzyaciela.
 Ktory z tąd, gdzie się rodzi Tytan, Krolow stopy,
 Proszą do Bethleemskiey sam kierował szopy.
 Dziwny, dziwny luminarz wznieciwszy ná niebie,
 Przyzwał, przyzwał ognistym ięzykiem do siebie.
 Lub się pokrulą kołá, lub ustáną cugi,
 Wiedz, że łwe łáská Boża lekko nosi sługi.

Jeśli cię zmarszczą podróżne zabawy,

Pewnie ucieszy Bog przyjaciel prawy.

Miało złotey umbelli od upałów słońca,

Pod skrzydeł swoich cienie przymie ten obrońca.

W perły, w perły grad, a deszcz w niebieskie nektaty,

Wszelką, wszelką twą gorzkość przemieni w kanary.

Nic powodź, nic swywolny Neptun nie zaszkodzi,

On rękę tonącemu da, y port w powodzi.

Czyli, czyli Appenin śliski w przepaść wiedzie,

Wsparty, wsparty nim, witańsz mocno y ná ledzie.

Szkarłatna z Oceanu gdy Jurzeńką wstąie,

Niech ci tam codzien za nas Bog dobry dzień daie.

W gajách, w gajách zaś heynał wdzięcznemi okrzyki,

Cytry, Cytry skrzydłaśte niechay brzmia słowiki.

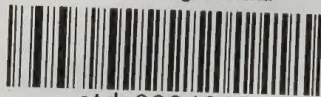
Teraz gdy cię pokornie życzliwi żegnają,

Od tad niech ci się w polách już kłósy kłaniają.

Ładem, ładem czy wodą jedź na termin śmieie,
Wodą, wodą niech ci się samá mostem ścieie.
Tám za wiátry y żaglom Zefiry życziwe
Powiewać będą nasze wzdychánia tęskliwe.
Chociaż, chociaż y w rzekách miálka spádnie wodá,
Nie trwoż, nie trwoż, bo násza iej zrzenicá doda.
Tám uyrzysz w rostopiony kryształ nurząc oko,
Ják w zwierciádle, iż w tercú nasz kándor głęboko.
Na trzy, na trzy od śmierci lub palce dáleki,
Będziesz, będziesz tym sercom bliżki żył na wieki.
Zawsze będziem leniwe łaić Oryony,
Aż cię zdrowo co prędzey w nasze wrocą strony.
Lub w dzień, lub w dzień, lub w nocy, lub w deszcz, lub w pogodę,
W sercach, w sercach beśpieczną naszych małz gośpodę.

Ad Majorem Dei Gloriam.

Biblioteka Jagiellońska



stdr0004213

